



**Wiedzą wszystko
o swoim patronie**

Kardynał Stefan Wyszyński

strona 23



**Spotkali się 50 lat
po maturze**

Krzysztof Kościółczuk

strona 24

**Żegnamy Daniela
Danielkiewicza**

strona 4



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota parczewska

parczew.24wspolnota.pl

14 - 20 czerwca 2022 r. ■ nr 24 (743) ■ Cena 3,49 zł (w tym VAT 5%)

PARCZEW ■ DĘBOWA KŁODA ■ JABŁOŃ ■ MILANÓW ■ PODEDWÓRZE ■ SIEMIEN ■ SOSNOWICA

Minął rok od śmierci Elizy. Trwa sądowa batalia o odszkodowanie

**Dziewczynka po porodzie w parczewskim
szpitalu przez wiele miesięcy walczyła o życie.
Rodzice Elizy pozwali do sądu parczewski
szpital oraz ubezpieczyciela.
Czy mają szansę na uznanie roszczeń?**



Pogrzeb Elizy na parczewskim cmentarzu

STR.
R5

Fot. Grzegorz Kiekiel

Znamy mistrzów hulajnóg oraz rowerów



Filip Smoczyński, najmłodszy zawodnik

**MOSiR zorganizował
zawody dla dzieci
i młodzieży.**

STRONA 20

Były drzewa, będzie chodnik. Wielka wycinka pod Parczewem

**Pod topór poszły m.in.:
34 klony
18 lip
6 jesionów
5 wierzb
Razem wycięto 70 drzew.**



STRONA 3

Ścięte drzewa wzdłuż DW-819. W ramach „rekompensaty” planowane są tzw. nasadzenia zastępcze

Brutalny rozbój w Parczewie. Rusza proces

**Tomasz R., Marcin G.
i Maksym G. do sądu
zostaną dowiezieni z aresztu.**



STRONA 7

Funkcjonariusze zatrzymali trzech mężczyzn. Na zdjęciu jeden z nich

Jak uzdrowić ośrodek zdrowia w Sosnowicy? Burza mózgów

STRONA 5

R E K L A M A



APTEKA
Eskulap

ul. Kościelna 19
Parczew

Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

Tragiczna śmierć małżeństwa. Śledztwo znowu przedłużone, nadal nie ma opinii biegłego

STRONA 2

Proste dochodzenie utknęło w komendzie?

**Nasz Czytelnik, zaatakowany trzonkiem
od siekiery przez swojego krewnego,
skarży się na opieszałość policji.**

STRONA 3

Co mają radni z Dębowej Kłody? Przybyło tysiący na koncie Zielińskiego

STRONA 22

S T O P K A
Wspólnota**NOWY ADRES REDAKCJI**
ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń
e-mail:
parczew@24wspolnota.pl**Redaktor prowadzący**
Jerzy Szubiela
Tel. 516 019 186**Dziennikarze**
Grzegorz Rekiel
Tel. 791 186 007Mateusz Połynka (sport)
tel. 516 019 184**Dyrektor ds. marketingu i reklamy**
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl**Specjalista ds. reklamy**
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl**Skład**
Jarosław Pałys
Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
Druk
Seregni Printing Group S.A.**Księgowość:** tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

**TU NADASZ
OGŁOSZENIE****POWIAT PARCZEWSKI
PARCZEW**

- Ubezpieczenia i Nieruchomości Edward Ochnik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Ola Anna Abramiuk ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej ul. 11 Listopada 72

MILANÓW

- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA

- Groszek Jarosław Mazurek ul. Wojska Polskiego 87

**PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU****Brak
planowanych
wyłączeń****MASZ
TEMAT?****ZADZWOŃ
791 186 007**

Tragiczna śmierć małżeństwa. Śledztwo znowu przedłużone, nadal nie ma opinii biegłego

O kolejne dwa miesiące zostało przedłużone śledztwo ws. tragicznej śmierci małżeństwa z ul. Kościelnej w Parczewie. Prokuratura ciągle czeka na wpłynięcie ważnej opinii biegłego.

Od tragedii minął już rok – wszystko rozegrało się na przełomie czerwca i maja 2021 r. Na terenie posesji przy ulicy Kościelnej policjanci znaleźli zwłoki 60-letniego mężczyzny oraz 54-letniej kobiety. Okazało się, że nie żyje właściciel jednego z zakładów pogrzebowych i jego małżonka.

Od razu pojawiły się spekulacje, że przedsiębiorca mógł zabić żonę, a następnie popełnić samobójstwo. Ruszyło prokuratorskie śledztwo prowadzone w kierunku zabójstwa. Sekcja zwłok wykazała, że w przypadku mężczyzny śmierć była spowodowana powieszeniem. – Z kolei kobieta miała rany cięte szyi, rany cięte okoli-



Zakład pogrzebowy, który prowadziło zmarłe małżeństwo, ma długą tradycję, sięgającą 1993 roku

Czekamy na opinię

Prokurator: ze względu na obszerność materiałów, które przesłaliśmy biegłemu do analizy, nie był on w stanie do tej pory sporządzić opinii. Zakładam, że zostaną w niej zawarte wnioski, których moglibyśmy się spodziewać, jeżeli nie pojawi się żadna nowa kwestia, to po wpłynięciu opinii, planuję przeanalizowanie materiału i merytoryczne zakończenie sprawy.

cy karku, rany kluto-cięte na klatkę piersiową i w okolicach przepony. Przyczyną jej zgonu był krwotok spowodowany zadanymi obrażeniami, zwłaszcza tymi zlokalizowanymi na szyi – tłumaczyła Agnieszka Kępka, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Śledztwo ws. tragedii pro-

wadzi Prokuratura Rejonowa w Parczewie. Teoretycznie postępowanie miało się zakończyć 31 maja, ale tak się nie stało.

– Decyzją Prokuratury Okręgowej śledztwo zostało wydłużone o dwa miesiące, do 1 sierpnia – powiedział nam w ubiegłym tygodniu Adam Hunek, szef parczewskiej pro-

kuratury i wyjaśnił, że tym razem potrzebna była akceptacja przełożonego, bo od sprawy minął już rok.

Prokuratura w dalszym ciągu czeka na wpłynięcie „kompleksowej opinii biegłego” (ze względu na dobro postępowania śledczy nie ujawniają, czego dotyczy).

– Ze względu na obszerność materiałów, które mu przesłaliśmy do analizy, nie był on w stanie do tej pory sporządzić opinii. Zakładam, że zostaną w niej zawarte wnioski, których moglibyśmy się spodziewać. Jeżeli nie pojawi się żadna nowa kwestia, to po wpłynięciu opinii, planuję przeanalizowanie materiału i merytoryczne zakończenie sprawy – tłumaczy Hunek i przypomina, że postępowania nie można przedłużyć w nieskończoność, a prokuratura nie ma tutaj dowolności.

Śledztwo toczy się w sprawie, a zatem nikt nie usłyszał zarzutów.

Grzegorz Rekiel

Wakacje z książką



Na ławce, na łóżku, przy stole czy na drzewie - jak widać, książki można czytać wszędzie. Sesja zdjęciowa ma promować czytelnictwo na łonie natury

„Wakacje z książką” to akcja czytelnicza organizowana przez Aktyw biblioteczny Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Jabłoni.

Przyjdź do biblioteki szkolnej i wypożycz książkę na wakacje. Biblioteka przygotowała już kilka ciekawych nowości wydawniczych, które warto przeczytać w nadchodzące wakacje.

Szczegółowy regulamin akcji dostępny jest w bibliotece szkolnej i na stronie szkoły.

ema

**WASZE KOMENTARZE**

parczew.24wspolnota.pl



WSPÓLNOTA PARCZEWSKA NA FACEBOOKU

Niedawno na naszej stronie internetowej pisaliśmy o wynikach naboru do Programu Inwestycji Strategicznych. Tym razem rząd hojnie obdarował samorządy z powiatu parczewskiego, na zwycięskiej liście znalazło się aż 17 projektów. Na naszym forum wywiązała się pasjonująca dyskusja nt. szalejącej inflacji.

Pieniądze dostanie zarówno samorząd powiatowy, jak też wszystkie gminy. Na zwycięskiej liście znalazły się dwa wnioski złożone przez Starostwo Powiatowe w Parczewie, największy dotyczy przebudowy dróg powiatowych na terenie Parczewa i gminy.

Zadanie ma obejmować przebudowę: al. Zwycięstwa w Parczewie (1,2 km), drogi 1601L między ul. Lipową w Parczewie a Wierzbówką (2,2 km) oraz drogi w Jasionce o długości 2,2 km. W ramach inwestycji planowane jest m.in. dostosowanie szerokości jezdni i poboczy do obowiązujących warunków technicznych.

Oto najciekawsze komentarze naszych internautów:

Realia: Powiat radzyński unieważnia już dwa przetargi na drogi, bo za drogo i brak

pieniędzy na dołożenie do (niewielkiego w przypadku Programu Inwestycji Strategicznych – aut.) wkładu własnego. Podejrzewam, że to samo będzie u nas, zwłaszcza, że ceny nie spadną za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

Niestety: Okazuje się, że te zapewnienia premiera, że samorządy dostały pieniądze, to nie do końca prawda. Póki co są to obietnice, czyli promesy, a sama realizacja nie idzie tak, jakby wszyscy tego chcieli. Samorządy mogą w ogóle nie skorzystać z pieniędzy z powodu coraz droższych ofert. Optymizm jest przedwczesny i nieuzasadniony.

Kit to nie nam: Wychodzi na to, że ta „astronomiczna” suma nie wystarczy, gdyż założenia programu są z ubiegłego roku, a dzisiaj mamy bardzo wysoką inflację (w maju, według GUS, wyniosła ona ok. 14 procent r/r). Z dnia na dzień drożeją materiały oraz robocizna, jest niemal pewne, że samorządy będą musiały do tych inwestycji dołożyć, o ile w ogóle do nich dojdzie. A miało być tak pięknie.

Głos Rozsądku: Dosypywanie pieniędzy to prosty sposób na to, aby inflacja rosła i rosła, ale przecież coś trzeba obiecać prostemu ludowi. Skoro raz się udało, to może i kolejny?

Żeby się nie przeliczyli:

Ludziom coraz bardziej drożyna, jakiej nie było od lat, daje się we znaki. Będą głosować, ale czy na PiS?

Posady i stanowiska: Już i ten elektorat zaczyna się kruszyć, aż 66 proc. badanych uważa, że inflacja spadnie poniżej 10 procent nie szybciej niż za rok. Optymistami są wyborcy PiS, ale nie w takim stopniu jak rządzący, którzy robią wszystko, żeby wygrać kolejne wybory i zachować swoje posady. Łatwo się rządziło, kiedy była dobra koniunktura i można było rozdawać pieniądze. Spodziewajmy się zatem coraz ostrzejszych ataków na opozycję.

Wszystkie komentarze znajdziesz na stronie internetowej parczew24wspolnota.pl oraz na facebookowym profilu „Wspólnota Parczewska”.

Wybrał: GR

WAŻNE TELEFONY**✚ ZAKŁ. POGRZEBOWE**

Usługi Pogrzebowe Lipka
ul. Kościelna 94, Parczew
604 28 22 48
Usługi Pogrzebowe
Piotr Kochanowski,
ul. Kolejowa 242, Parczew
509 412 470

🏠 USŁUGI**UBEZPIECZENIA:**

Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul. Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.com

Tomasz Ignatowicz
ul. Zabia 17, 21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.pl

Agencja Pośrednictwa
Ubezpieczeniowego/Punkt Opłat
EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63
21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421
ul. Rynek 52, 21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

SZAMBO-WYWÓZ:

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:

Przeglądy stanu technicznego
budynków: kominiarskie,
gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

Pogotowie Kominiarskie
Remigiusz Gogłuska
ul. Mickiewicza 27, 21-200 Parczew
tel. 513 066 954

KRAWCOWA:

Guzik & Pętka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Osipacz 660 435 057

🔧 NAPRAWY**AGD:**

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

🚚 TRANSPORT**TAXI:**

6 osób 513 550 976

🏠 BUDOWLANE**REMONTY:**

517 936 819

🏦 FINANSOWE**KANTOR:**

Kantor Mirek 604 427 603

🏥 ZDROWIE**DENTYSTA:**

Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452

APTEKA:

Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16

Apteka Przyszpitalna
Godziny otwarcia:
Pn.-pt. 7:00 - 20:00
Sobota 8:00 - 15:00
tel 83 355 21 18

WETERYNARZ

Przychodnia Weterynaryjna
Pon - Pt 8 -19, sobota 8 - 17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

Były drzewa, będzie chodnik. Wielka wycinka pod Parczewem

Piesi będą się czuli bezpieczniej, ale pod topór trafiło aż 70 drzew – w Siedlikach k. Parczewa wzdłuż drogi wojewódzkiej numer 819 powstaje chodnik.

Chodzi o odcinek o długości 1,7 km. Panuje w tym miejscu spory ruch, a część kierowców, którzy mają do dyspozycji równą nawierzchnię, rozwija zawrotną prędkość. Do tej pory wzdłuż drogi nie było chodnika, lecz właśnie to się zmienia, bo niedawno przetarg w tej sprawie ogłosił Zarząd Dróg Wojewódzkich w Lublinie, a obecnie trwają roboty. Wszystko powinno być gotowe w ciągu 5 miesięcy od podpisania umowy z wykonawcą, co miało miejsce na wiosnę.

Siekierzada i nasadzenia zastępcze

Inwestycja ma poprawić bezpieczeństwo pieszych, ale jest też druga strona medalu – pod topór trafiło aż 70 drzew. – Decyzję w tej sprawie,

na nasz wniosek, wydał burmistrz Parczewa. Wycięte zostały: klony (34 sztuki), lipy drobnolistne (18 szt.), jesiony wyniosłe (6 szt.), wierzby białe (5 szt.), robiny akacjowe (5 szt.), wierzba oraz topola osika. Kolidowały one z prowadzoną inwestycją – tłumaczy Kamil Jakubowski, rzecznik prasowy ZDW w Lublinie.

W ramach „rekompensaty” planowane są tzw. nasadzenia zastępcze.

– Nowe drzewa zostaną posadzone w pasie dróg wojewódzkich nr 819, 815 oraz 813 na terenie naszej gminy – zapowiada Monika Laszewska, kierownik referatu gospodarki komunalnej i ochrony środowiska w Urzędzie Miejskim w Parczewie. Dokładne miejsca nasadzeń parczewscy urzędnicy uzgodnią z przedstawicielami ZDW.

Jak czytamy w dokumentacji przetargowej dotyczącej inwestycji w Siedlikach „roboty związane z usunięciem drzew i krzaków obejmują ich wycięcie oraz wykarczowanie, wywiezienie pni, karpiny i gałęzi poza teren budowy, zasypanie dołów oraz ewentualne spalanie pozostałości po wykarczowaniu”.

– W miejscach nasypów te-



Ścięte drzewa wzdłuż DW-819

ren należy oczyścić tak, aby części roślin nie znajdowały się na głębokości do 60 cm poniżej linii skarp – czytamy.

Zakres robót

Chodnik będzie miał nawierzchnię z kostki brukowej. Zakres robót obejmuje też wykonanie: tzw. podbudowy pomocniczej i zasadniczej z mieszanki związanej cementem, tzw. nawierzchni z mieszanki niezwiązanej z kruszywa, robót ziemnych oraz wykończe-

niowych.

Wykonawcą inwestycji jest firma Eve z województwa mazowieckiego, która złożyła najkorzystniejszą ofertę w ogłoszonym przez ZDW przetargu. Zaproponowała milion złotych brutto, ok. 20 tys. złotych mniej od przedsiębiorstwa Profil z Parczewa.

Żadna z ofert nie mieściła się w zarezerwowanej przez ZDW kwocie ok. 930 tys. zł, urzędnicy mieli zatem dwie możliwości: dołożyć brakujące pieniądze albo unieważnić

Gmina Parczew:

W ramach „rekompensaty” planowane są tzw. nasadzenia zastępcze. Nowe drzewa zostaną posadzone w pasie dróg wojewódzkich nr 819, 815 oraz 813 na terenie naszej gminy.

przetarg i ogłosić kolejny. Wybrali pierwsze rozwiązanie. Oprócz ceny (waga 60 proc., im niższa, tym więcej punktów), pod uwagę brany był też okres rękojmi (waga 40 proc.).

Grzegorz Rekiel

ZDW:

Inwestycja ma poprawić bezpieczeństwo pieszych, ale jest też druga strona medalu – pod topór trafiło aż 70 drzew. Decyzję w tej sprawie, na nasz wniosek, wydał burmistrz Parczewa. Wycięte zostały: klony (34 sztuki), lipy drobnolistne (18 szt.), jesiony wyniosłe (6 szt.), wierzby białe (5 szt.), robiny akacjowe (5 szt.), wierzba oraz topola osika.

Wycinka drzew a prawo

W Polsce na wycięcie drzewa trzeba mieć pozwolenie, choć od tej zasady są pewne wyjątki. Bez zgody można usunąć m.in. krzewy o powierzchni do 25 metrów kwadratowych czy drzewa, których obwód pnia nie przekracza: 80 cm - w przypadku topoli, wierzb, klonu jesionolistnego oraz klonu srebrzystego; 65 cm - w przypadku kasztanowca, robinii akacjowej oraz platanu klonolistnego oraz 50 cm - w przypadku pozostałych gatunków.

Zgodę na usunięcie drzewa lub krzewu wydaje zwykle wójt, burmistrz albo prezydent miasta, a w przypadku, gdy zezwolenie dotyczy usunięcia drzewa lub krzewu z nieruchomości lub jej części wpisanej do rejestru zabytków - wojewódzki konserwator zabytków.

Proste dochodzenie utknęło w komendzie?

Sprawa nie jest skomplikowana, minęły od niej prawie cztery miesiące, a parczewska policja prowadzi dochodzenie w bardzo opieszale sposób – tak twierdzi jeden z naszych Czytelników, który miał zostać zaatakowany trzonkiem od siekiery przez swojego krewnego.

Chodzi o wydarzenia, które miały się rozegrać pod koniec lutego w jednej z miejscowości w gminie Parczew (nazwa wsi do wiadomości redakcji).

Zajście na działkę rekreacyjnej

– Mam krewnego, który jest jednocześnie moim sąsiadem i ma problemy ze zdrowiem psychicznym. Pewnego razu

zaczął obrażać moją rodzinę, grozić mojemu synowi i doszło między nami do kłótni, w trakcie której krewny uderzył mnie trzonkiem od siekiery. Gdyby nie interwencja innego z członków rodziny, to niewykluczone, że uderzyłby mnie ostrzem – relacjonuje jeden z naszych Czytelników (imię i nazwisko do wiadomości redakcji), który poprosił nas o opisanie sprawy.

Została ona zgłoszona na policję, co potwierdziła komisarz Beata Bocian-Najda, ekspert ds. kontroli w parczewskiej komendzie. Zawiadomienie dotyczyło kierowania gróźb karalnych.

– Z relacji zgłaszającego wynika, że kiedy przebywał na swojej działce rekreacyjnej ze swoją rodziną, został zaatakowany słownie przez swojego krewnego, który wraz z synem przejeżdżał rowerem obok tej działki. Pomiędzy mężczyznami doszło do wymiany zdań, podczas której miały paść groźby karalne pod adresem zgłaszającego.



Siedziba KPP w Parczewie

Według mężczyzny w trakcie kłótni sprawca wyjął siekiere z wózka, na którym przewoził drewno i uderzył go jej trzonkiem – mówi funkcjonariuszka i dodaje, że parczewska komenda prowadzi dochodzenie w tej sprawie.

Dochodzenie

Zdaniem naszego Czytelnika postępowanie jest prowadzone w bardzo opieszale sposób.

– Syn krewnego, który mnie zaatakował, pracuje w parczewskiej policji – twierdzi nasz rozmówca, który przypuszcza, że z tego powodu sprawa zostanie zamieciona pod dywan.

– Boję się, że krewny, który mnie zaatakował, nie usłyszy zarzutów. Chciałem się skontaktować z funkcjonariuszem, który prowadzi sprawę, ale nie odbierał ode mnie telefonu. Od miesiąca nie może zgrać danych z pendrive’a, którego

przekazałem policji, aby ułatwić prowadzenie dochodzenia – mówił niedawno nasz Czytelnik.

O odniesienie się do jego uwag poprosiliśmy komisarz Beatę Bocian-Najdę. Udzieliła wymijającej odpowiedzi.

– Kwestię prowadzenia postępowania przygotowawczego regulują przepisy kodeksu postępowania karnego z 1997 roku, a zawiadamiający został pouczone o przysługujących uprawnieniach i obowiązkach pokrzywdzonego – powiedziała Bocian-Najda.

W połowie maja policjantka dodała, że nadzór nad prowadzonym dochodzeniem sprawuje Prokuratura Rejonowa w Parczewie.

– Znajdują się tam akta sprawy z wnioskiem o przedłużenie czasu trwania dochodzenia – dodała Bocian-Najda.

Dochodzenie to uproszczona forma postępowania karnego (bardziej skomplikowaną jest śledztwo). Prowadzi się je w sprawach o przestępstwa, które są zagrożone karą mak-

Policja:

kwestię prowadzenia postępowania przygotowawczego regulują przepisy kodeksu postępowania karnego, a zawiadamiający został pouczone o przysługujących uprawnieniach i obowiązkach pokrzywdzonego. Nadzór nad prowadzonym dochodzeniem sprawuje Prokuratura Rejonowa w Parczewie.

Czytelnik:

Boję się, że krewny, który mnie zaatakował, nie usłyszy zarzutów. Chciałem się skontaktować z funkcjonariuszem, który prowadzi sprawę, ale nie odbierał ode mnie telefonu. Od miesiąca nie może zgrać danych z pendrive’a, którego przekazałem policji, aby ułatwić prowadzenie dochodzenia.

symalnie pięć lat więzienia (szkoda finansowa nie może też przekraczać 200 tys. zł). Chodzi o drobne występki, np. kradzież czy naruszenie nietykalności cielesnej.

Grzegorz Rekiel

Daniel DENY Danielkiewicz (5.05.1984-28.04.2022)

Teraz już daje koncerty na największej scenie świata, przygrywa na balu wszystkich świętych

Mawiał: „zagram ci, co chcesz”. Przez kilkanaście lat występował w kapeli ludowej, zespołach, chórze i orkiestrze dętej OSP Milanów w pow. parczewskim. W pamięci pozostanie jako niezwykle zdolny młody człowiek, zawsze uśmiechnięty, dla którego muzycznie nie było rzeczy niemożliwych.

- Mówią, że nie ma ludzi niezastąpionych, ja jednak uważam, że są takie osoby, po których odejściu długo pozostaje „NIC”. Daniela poznałam kilkanaście lat temu, kiedy jako pracownik gazety miałam zrobić relację z gminnych dożynek - wspomina Elżbieta Mazurek, koleżanka z kapeli.

„Być dla kogoś”

- Mówią, że nie ma w życiu przypadków, wtedy po raz pierwszy wystąpiłam z kapelą na scenie, Daniel oczywiście grał na bębnie i śpiewał, tak go chyba zapamiętam - kontynuuje pani Elżbieta. - Zaraz po naszym występie Daniel był już gotowy do gry z orkiestrą. To tylko pokazuje, jak bardzo był zdolny. Od tamtej pory mieliśmy okazję wielokrotnie występować, czy to w kapeli, czy w duecie przy okazji różnych wydarzeń kulturalnych, nie tylko w gminie, ale też terenie naszego województwa. Nasze próby zaczynały się od hasła: „co chcesz śpiewać”, a potem padało drugie: „może coś bardziej ambitnie”. Zawsze dopingował mnie do pracy, nigdy nie krytykował, ale żeby wiedzieć, że coś było nie tak, wystarczyło jedno jego spojrzenie, nic nie musiał mówić. Ostatnia jego piosenka, którą miał śpiewać, to „Być dla kogoś” Kuby Jurzyka, jej słowa to sentencja wszystkiego, co działo się w jego życiu. Teraz z perspektywy czasu, ten tekst nabiera jeszcze większej głębi. Nigdy się na nic nie skarżył, zawsze uśmiechnięty z kubkiem czarnej kawy w dłoni. Na przestrzeni lat dał się poznać, jako fajny kolega i przyjaciel, uczynny i bardzo towarzyski chłopak.

Skomplikowanie niezwykle

- Daniel... jaki był? W skrócie: skomplikowanie niezwykle - wspomina Anna Agata Lichawska, wieloletnia dyrygent chóru i współprowadząca kapelę Czeremcha. - Niezwykle utalentowany muzycznie młody człowiek. Poznaliśmy się, no cóż, dawno. Wspaniale śpiewał, a z pianinem tak naprawdę robił to, co chciał. Dźwięki same wychodziły spod jego palców. Wiele razy mieliśmy



Daniel był członkiem orkiestry dętej OSP Milanów, od niedawna Orkiestry Dętej Rzeczypospolitej Polskiej Piłsudczyków Okręg Lubelski

okazję śpiewać w duecie podczas różnych wydarzeń kulturalnych w Gminnym Ośrodku Kultury w Milanowie. To był człowiek, który po prostu się tym bawił. Nie było dla niego rzeczy niemożliwych. Jako akompaniator razem z chórem Beati Cantores, którego byłam ówczesną dyrygentką, zdobył nagrodę Grand Prix na Festiwalu Maryjnym w Leśnej Podlaskiej za wyjątkowo trudny utwór „Madre fiducia nostra” M. Frisiny. Jak wspomina Anna Agata Lichawska, wyjątkowość Daniela uwidoczniła Kapela Ludowa Czeremcha, z którą grał od wielu lat. - Śpiewaliśmy, graliśmy i bawiliśmy się muzyką na festiwalach ludowych, przeglądach, dożynkach i różnych okolicznościowych koncertach. Na ludowo, patriotycznie, rozrywkowo, a On ogarniał wszystko. Świetny perkusista, niezwykle pianista, a do tego kapitalny śpiewak. Życie było przed nim, ale widocznie miało być inaczej. Tu na ziemi, niestety pozostała ogromna pustka, głuche miejsce, ale tam na górze teraz już przygrywa na balu wszystkich świętych - podsumowuje.

Nie mogę uwierzyć, że to koniec

- Daniel był członkiem orkiestry i wielu grup, ostatni zespół powstał niespełna pół roku temu. Daniela znałem od wielu



Kapela (nie w pełnej krasie). Z Danielem są Hela, Marysia, Gosia, Ewa, Ela i Ewa

lat - wspomina Andrzej Mironczuk, kolega z nowo założonego zespołu. - Połączyła nas pasja do muzyki. Pierwszy wspólny koncert mieliśmy w styczniu. Żyję już trochę na tym świecie, ale tak zdolnego muzycznie człowieka, jak dotąd, nie poznałem. Chyba nie było instrumentu, na którym Daniel nie umiałby zagrać, a nawet jeśli pierwszy raz trzymał coś w dłoni, to po chwili można było posłuchać granej melodii. Mówię o tym i nie mogę uwierzyć, że to naprawdę koniec, zanim się tak naprawdę zaczęło. Choć nie mieliśmy jeszcze nazwy, to mieliśmy zaplanowane koncerty, jego odejście to ogromna strata dla nas wszystkich. - 28 kwietnia o 8:05 odszedł o nas wspaniały człowiek, kolega, przyjaciel. Daniel przegrał

Coś się kończy, by w innym wymiarze mogło się zacząć coś innego. Kiedyś jeszcze razem zaśpiewamy, do zobaczenia po drugiej stronie, Danielu!



- W tym duecie, występowaliśmy wielokrotnie podczas różnych koncertów okolicznościowych - wspomina Elżbieta Mazurek

Tona serca z Górniczej Fabryki Narzędzi



Wkręty z GFN pomogły pasjonatom kolejnictwa

RADZYŃ PODLASKI: Blisko tonę wkrętów kolejowych przekazała Górnicza Fabryka Narzędzi w Radzynie Podlaskim pasjonatom kolejnictwa z Fundacji Galicyjskich Dróg Żelaznych.

Te wyroby posłużyły do renowacji zabytkowych torów i zwrotnic na stacji kolejki wąskotorowej w Dynowie na Podkarpaciu.

- Ostatnio przekazano nam dużo wkrętów kolejowych, które były nam potrzebne do remontu zwrotnic przed lokomotywnią w Dynowie. Są one nietypowe, bo o rozmiarze

22x180, czyli idealnie pasują do zwrotnic, które pamiętają jeszcze I i II wojnę światową - czytamy na stronie Fundacji. - Jest to kolejna cegiełka od sponsorów, dzięki czemu będziemy mogli bezpiecznie wjeżdżać do lokomotywowni naszymi lokomotywami i wagonami.

- Zawsze jesteśmy otwarci na pomoc ludziom zaangażowanym w misję ratowania spuścizny kolejnictwa - mówi Jan Brożek, prezes zarządu Górniczej Fabryki Narzędzi. - Mamy wprawdzie ciężką pracę, ale otwarte serca dla pasjonatów historii techniki w naszym kraju - dodaje.

Paweł Puzio
BIA

Jak uzdrowić ośrodek zdrowia? Burza mózgów

W trakcie pandemii lekarze odmawiali porad domowych, przyjmują za krótko, a pracownicy często są niemili – m.in. takie zarzuty padają pod adresem ośrodka zdrowia w Sosnowicy ze strony części mieszkańców gminy oraz niektórych samorządowców. – Placówka pracuje dobrze, a od czasu zorganizowanego na wiosnę spotkania do Sosnowicy przyjeżdża nowy lekarz – ripostuje szefowa.

Ośrodek zdrowia w Sosnowicy jest filią przyszpitalnej poradni, a zatem nadzór sprawuje nad nim samorząd powiatu parczewskiego. Mieszkańcy z gm. Sosnowica skarżą się na działalność przychodni.

– W trakcie pandemii lekarze odmawiali porad domowych, stawiając na teleporady, niechętnie dają skierowania do specjalisty i na badania, a pracownicy często są niemili – mówi nam osoba, która zna kulisy tematu.

Dramat w Zbójnie

Kilka miesięcy temu powiat parczewskim wstrząsnęła śmierć 86-letniej mieszkanki Zbójna (gm. Sosnowica). Na początku listopada 2021 roku jej córka zgłosiła się do miejscowego GOPS i powiedziała, że rzekomo nie może się doprosić domowej wizyty lekarskiej dla swojej matki. Drugiego dnia przyszła z identycznym problemem. Powiedziała, że jej mama otrzymała jedynie skierowanie na oddział chirurgii, a zgłaszająca nie była w stanie przetransportować staruszki do szpitala.

Pracownicy GOPS pojechali na miejsce, stwierdzili, że stan starszej kobiety wymaga



Janusz Hordejuk starosta
Ośrodek nie jest winny tej sytuacji, sprawa zgonu jest badana przez prokuraturę

natychmiastowej interwencji medycznej i wezwane zostało pogotowie ratunkowe. Starsza pani była wychłodzona, niedożywiona i miała odleżyny. Stan 86-latki był skrajnie ciężki, starsza pani trafiła do szpitala we Włodawie, gdzie po tygodniu zmarła. Śledztwo w sprawie tragedii prowadzi włodawska prokuratura.

Adam Wróblewski radny powiatu parczewskiego (Prawo i Sprawiedliwość) dociekał na jednej z sesji na Rady Powiatu, czy do dramatu mogły się przyczynić ewentualne zaniedbania w POZ w Sosnowicy.

– Z tego, co wiem, to problem złego stanu zdrowia starszej pani był zgłaszany do POZ w Sosnowicy i nie było właściwej reakcji pracowników, a ta kobieta praktycznie znikąd nie dostała pomocy – powiedział radny.

W podobnym tonie wypowiedziała się radna Krystyna Jaśkiewicz, w przeszłości wójt gm. Sosnowica.

– Rodzina staruszki zwracała się o pomoc do pracowników POZ (w Sosnowicy – aut.), ale jej odmówiono. W tej sprawie interweniowali pracownicy GOPS i także odmówiono im usług zdrowotnych dla tej schorowanej kobiety – powiedziała radna i oceniła, że lepiej pacjentami opiekują się lekarze z POZ w pobliskim Urszulinie (pow. włodawski).

– W lutym przeszłam zakażenie koronawirusem, zostałam gruntownie zbadana przez lekarza, zaproponowano mi przyjęcie nowoczesnego leku (ograniczającego replikację wirusa – aut.), a w Sosnowicy w tym samym okresie, większość rzeczy załatwiał się przez telefon – powiedziała.

Z uwagami odnośnie staruszki ze Zbójna nie zgodził się starosta Janusz Hordejuk.

– Ośrodek nie jest winny tej sytuacji, sprawa zgonu jest badana przez prokuraturę (śledczy zarządził ekshumację zwłok kobiety – aut.) – powiedział podczas zorganizowanego wiosną w Sosnowicy spotkania poświęconego działalności ośrodka.

Emocjonujące spotkanie

Dyskusja była burzliwa, wzięli w niej udział samorządowcy i sołtysi z gm. Sosnowica. Marta Matejuk, sołtys Nowego Orzechowa, dopytywała, ilu lekarzy przyjmuje w POZ w Sosnowicy. Małgorzata Kolaszińska-Bzoma, kierownik poradni, powiedziała, że oprócz niej w Sosnowicy przyjmuje trzech lekarzy: dr Mazurek, dr Kulczyk i dr Kozłowski.

Marek Chibowski, sosnowicki radny, skrytykował pracę ostatniego z medyków. Starosta Hordejuk przyznał, że pojawiały się zarzuty, że dr Kozłowski, udzielając teleporady, nie chciał wypisywać recepty bez zaświadczenia od lekarza-specjalisty.

– Zostaną w tym zakresie podjęte działania korygujące – zapewnił.

W obronę wzięła doktora jego przełożona. – Bardzo pilnuje spraw związanych z dokumentacją, bo w razie kontroli to lekarz, a nie pacjent, ponosi odpowiedzialność – powiedziała Kolaszińska-Bzoma.

Mieszkańcy gm. Sosnowica krytykowali w trakcie spotkania działalność przychodni. Jeden z sołtysów powiedział, że „jego rodzina wypisała się z ośrodka z powodu niewłaściwego potraktowania jednego z członków jego rodziny”. Skrytykował pracę medyków z POZ.

– Lekarz przypisał maść na płuca, a zatem chyba coś jest nie tak – ocenił.



Adam Wróblewski
radny

Znikąd pomocy

Z tego, co wiem, to problem złego stanu zdrowia starszej pani był zgłaszany do POZ w Sosnowicy i nie było właściwej reakcji pracowników, a ta kobieta praktycznie znikąd nie dostała pomocy.

Jacek Mitruk, przewodniczący Rady Gminy Sosnowica, ocenił, że w Sosnowicy przyjmuje zbyt mała liczba lekarzy i za krótko są oni do dyspozycji pacjentów (zwykle od godz. 9 do godz. 11). Poprosił o etat dla jeszcze jednego medyka.

– Pani kierownik będzie szukała nowego lekarza, lecz ich niedobór jest problemem w całej Polsce – ocenił starosta Hordejuk.

Przyznał jednocześnie, że wypisywanie się pacjentów z POZ w Sosnowicy i przepisywanie się do innych ośrodków, jest problemem.

– Innym jest brak poradni ginekologa, postaram się, aby w Sosnowicy przyjmował lekarz o takiej specjalności – zapowiedział.

Mariusz Hołowieniec, radny gm. Sosnowica, dociekał, czy jest szansa na poszerzenie oferty specjalistów w POZ. M. Kolaszińska-Bzoma wyjaśniła, że każdy z lekarzy ma swoją specjalizację (medycyna rodzinna też nią jest), jednak nie może wykonywać szczegółowych badań.

– Mimo tego, POZ uczestniczy w licznych projektach związanych z leczeniem boreliozy, osteoporozy czy reumatoidalnego zapalenia stawów – podkreśliła.

W rozmowie z nami Kolaszińska-Bzoma powiedziała, że od czasu wiosennego spotkania do Sosnowicy przyjeżdża nowy lekarz, który przyjmuje we wtorki lub czwartki.

– Cały czas staram się pozyskać nowych pracowników medycznych – zapewniła.

Zdaniem naszej rozmówczyni, sosnowicka placówka działa dobrze.



Krystyna Jaśkiewicz
radna

Spróbuję coś zrobić

W lutym przeszłam zakażenie koronawirusem, w Urszulinie zostałam gruntownie zbadana przez lekarza, zaproponowano mi przyjęcie nowoczesnego leku, a w Sosnowicy w tym samym okresie większość rzeczy załatwiał przez telefon. Kiedy zostałam radną powiatu parczewskiego, obiecałam mieszkańcom, że spróbuję coś zrobić, aby ten ośrodek działał lepiej.

– Nie wpływają do mnie żadne skargi na działalność ośrodka, czy to pisemne, czy ustne. Wpływają za to pochwały, m.in. za życzliwe podejście do pacjentów, za pomoc w organizacji lokalnych działań promujących zachowania prozdrowotne i gminę. Ustaliliśmy, że jeśli pojawią się nieprawidłowości, wnioski czy uwagi dotyczące funkcjonowania SPZPOZ w Sosnowicy, to będą one kierowane do mnie – powiedziała Kolaszińska-Bzoma.

Chodzi o to, aby pani kierownik mogła się ustosunkować do uwag i ewentualnie – wdrożyć odpowiednie działania.

Jak uzdrowić działalność ośrodka?

Radna Jaśkiewicz widzi dwie możliwości: pierwsza to przekształcenie w placówkę gminną, a druga – delegowanie do Sosnowicy (np. na kilka godzin w tygodniu) lekarzy-specjalistów ze szpitala w Parczewie.

Do pomysłu przejścia ośrodka przez samorząd gminy raczej sceptycznie odniósł się Sławomir Czubacki, wójt gm. Sosnowica.

– Gdybyśmy chcieli przejąć placówkę, już na wstępie musielibyśmy wydać 200 tysięcy złotych – powiedział, zaznaczając, że jest w kontakcie z kierownikiem Kolaszińską-Bzomą.

Radna Jaśkiewicz także zaproponowała wydłużenie czasu pracy ośrodka dla pacjentów. Zaznaczyła, że nigdy nie

Dwie możliwości

Radna Jaśkiewicz widzi dwie możliwości: pierwsza to przekształcenie ośrodka w placówkę gminną, a druga – delegowanie do Sosnowicy (np. na kilka godzin w tygodniu) lekarzy-specjalistów ze szpitala w Parczewie. Do pomysłu przejścia POZ przez samorząd gminy raczej sceptycznie odniósł się Sławomir Czubacki, wójt gm. Sosnowica.

namawiała nikogo do likwidacji POZ w Sosnowicy, a takie informacje krążą po okolicy. Nie zgodziła się z nią Krystyna Żółkowska, radna gm. Sosnowica i jednocześnie pracownica miejscowego ośrodka zdrowia.

– Pani radna powinna zgłaszać problemy pani kierownik, a nie przedstawiać je na forum. Jest nam bardzo przykro, bo przykładamy się do swojej pracy – zapewniła.

K. Jaśkiewicz wyjaśniła w rozmowie z nami, że porusza sprawę na forum, bo podejmowane wcześniej działania, nie przyniosły skutku.

– Na przykład dwa lata temu sołtysi z gm. Sosnowica zbierali podpisy pod petycją, aby lekarz przyjmował dłużej w sosnowickim ośrodku. Zaznaczyłam w Starostwie, że popieram ich prośbę, a kiedy pracownicy ośrodka dowiedzieli się o takiej petycji, złożyli konkurencyjne pismo, twierdząc, że chcą zamknąć ten ośrodek oraz przenieść go do Urszulin. Jerzy Maśluch, ówczesny starosta, pokazał mi dokument i stwierdził, że mieszkańcy są zadowoleni z usług placówki – wspomniała Jaśkiewicz.

Dodała, że kiedy została radną powiatu parczewskiego, obiecała mieszkańcom, że spróbuje coś z tym faktem zrobić. Oceniła, że starzy ludzie zostali w ośrodku zdrowia w Sosnowicy, bo przeważnie nie są mobilni.

Grzegorz Rekiel

Znajdź pracę ze Wspólnotą

Urząd pracy Biała Podlaska

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto/rodzaj umowy
Prasowaczka, Biała Podl./Marico	1	3010 zł/umowa o pracę
Szwaczka, Biała Podl./Marico	1	3010 zł/umowa o pracę
Kierowca kat. B, Biała Podl./PUBLIMAR	1	3010 zł/umowa o pracę
Magazynier, Biała Podl./PUBLIMAR	1	3010 zł/umowa o pracę
Monter mebli, Biała Podl./DEKOR	1	3010 zł/umowa o pracę
Szwaczka, Międzyrzec	1	3010 zł/umowa o pracę
Recepcjonista, Roskosz/OHP	1	3010 zł/umowa o pracę
Kucharz, Roskosz/OHP	1	3010 zł/umowa o pracę
Kierowca samochodu ciężarowego, Małaszewicze/ADAMPOL	1	3600-3800 zł/umowa o pracę
Murarz - tynkarz, Biała Podl.		20-30 zł za godz./umowa zlecenie
Pielęgniarka, Biała Podl.	1	5300 zł/umowa o pracę
Lakiernik samochodowy, Biała Podl.		20-30 zł za godz./umowa zlecenie
Ślusarz, Biała Podl.		20-30 zł za godz./umowa zlecenie
Kelner, Rogoźniczka	1	3010 zł/umowa o pracę
Kierowca autobusu, Lubenka/ROBEX	1	3500 zł/umowa o pracę
Robotnik gospodarczy, Grabanów/Morgan		19,70 zł za godz./umowa zlecenie
Operator wagi, Ciciwór Duży/Polaqua	1	4000-6000 zł/umowa o pracę
Robotnik drogowy, Biała Podl./Polaqua	1	5000-7000 zł/umowa o pracę
Kierowca kat. C, Biała Podl./Polaqua	1	5000-7000 zł/umowa o pracę
Sprzedawca, Biała Podl./TRIO	1	3500 zł/umowa o pracę
Nauczyciel przedmiotów zawodowych (technik maszynista) Biała Podl./Medyczne Studium Zawodowe	1	3010-4224 zł/umowa o pracę
Nauczyciel przedmiotów zawodowych (technik elektrokardiolog) Biała Podl./Medyczne Studium Zawodowe	1	3010-4224 zł/umowa o pracę
Nauczyciel przedmiotów zawodowych (podolog) Biała Podl./Medyczne Studium Zawodowe	1	3010-4224 zł/umowa o pracę

Łuków: Nie posłuchała ostrzeżeń pracownicy banku. Straciła ogromne pieniądze

ŁUKÓW: 40 tysięcy złotych straciło małżeństwo seniorów z Łukowa, z którymi skontaktował się rzekomy funkcjonariusz CBŚP. Kazał wypłacić im pieniądze z banku.

Łukowscy policjanci prowadzą postępowanie w sprawie oszustwa, którego ofiarą padła 67-letnia łukowianka i jej mąż. Kobieta poinformowała mundurowych, że skontaktował się z nimi telefonicznie mężczyzna, który przedstawił się jako funkcjonariusz CBŚP. Z przekazanej im informacji miało wynikać, że oszuści podrobili dowód osobisty jednego z małżonków, że chcą na ich dane zaciągnąć kredyt. Zmanipulowana przez oszusta seniorka poszła do banku, skąd wypłaciła oszczędności i następnie w placówce pocztowej, na wskazane nazwisko, zrealizowała przelew „ekspres pieniężny”. Później przekazała telefonicznie oszustom wygenerowany przy przelewie kod, który natychmiast umożliwił im podjęcie gotówki.

Instruowana przez rzekomego funkcjonariusza kobieta zaciągnęła w banku pożyczkę. 67-latką zgodnie z poleceniem oszusta „oszuśka” pracownicę banku, która ostrzegała ją o możliwości wyłudzenia pieniędzy. Seniorka nie słuchała ostrzeżeń bankowców, nie powiedziała o rzekomej „akcji CBŚP” i mówiła, że są to pieniądze dla córki. Później kobieta w innej placówce pocztowej zrealizowała kolejne dwa gotówkowe przelewy i przekazała oszustom kody, które umożliwiły im natychmiastową wypłatę gotówki z ekspresu pieniężnego. - Kobieta do godziny 19 miała nigdzie nie dzwonić, tylko czekać w domu na policjanta, który miał jej dostarczyć stosowną dokumentację. Żaden policjant nie przyszedł do domu seniorów. Gdy małżonkowie zorientowali się, że padli ofiarą oszustów, o przestępstwie powiadomili prawdziwych policjantów. Zostali oszukani na 40 tysięcy złotych - mówi asp. sztab Marcin Józwik z łukowskiej policji.

(McM)

Łuków wyróżniony po raz 19

Nasze urzędy skarbowe wyróżnione w prestiżowym konkursie



Wyróżnienia otrzymali: Urząd Skarbowy w Białej Podlaskiej, Łukowie, Radzynie Podlaskim oraz we Włodawie. Wśród nagrodzonych znalazł się urząd, który otrzymywał wyróżnienie we wszystkich 19. edycjach konkursu - Urząd Skarbowy w Łukowie

WOJ. LUBELSKIE: Podsumowano konkurs Urząd Skarbowy Przyjazny Przedsiębiorcy. Wśród wyróżnionych znalazły się urzędy z Białej Podlaskiej, Radzyna i Łukowa.

Podsumowanie miało miejsce 7 czerwca w siedzibie Izby Administracji Skarbowej w Lublinie. To już 19. edycja Lauru Przyjazności. W sumie wyróżnienie otrzymało 60 urzędów skarbowych, w tym 4 z naszego województwa. Przedsiębiorcy oceniali jakość obsługi podatnika przez urząd, łatwość komunikacji i kompetencje pracowników.

Wyróżnienia otrzymały: Urząd Skarbowy w Białej Podlaskiej, Łukowie, Radzynie Podlaskim oraz we Włodawie. Wśród nagrodzonych znalazł się urząd, który otrzymywał wyróżnienie we wszystkich 19. edycjach konkursu - Urząd Skarbowy w Łukowie.

Wyższe standardy obsługi Artur Krukowski, szef Izby Administracji Skarbowej w Lublinie, podkreślał rolę urzędów w budowaniu wizerunku Krajowej Administracji Skarbowej oraz bezpieczeństwa finansowego kraju. - Nasze starania są dostrzegane nie tylko przez przedsiębiorców, ale też i pozostałe grupy klientów urzędów skarbowych. To

wyższe standardy obsługi i budowa wzajemnego zaufania, które pozwalają rozwijać się zarówno nam, jak i przedsiębiorcom. Sposób obsługi, który proponujemy i wprowadzamy, służy lepszemu poznaniu potrzeb zgłaszanych przez naszych klientów - mówi Krukowski. Naczelnikom i pracownikom nagrodzonych urzędów pogratulował wojewoda lubelski Lech Sprawka, który wręczył laureatom certyfikaty „Urząd Skarbowy Przyjazny Przedsiębiorcy”. **Przedsiębiorcy wypełniali ankiety** Wieloletnim organizatorem konkursu jest Business Centre

Club we współpracy z Ministerstwem Finansów i Krajową Administracją Skarbową. Przedsiębiorcy wypełniają ankiety, wybierając ich zdaniem najlepiej funkcjonujące urzędy skarbowe w kraju. W tym roku po raz kolejny zrobili to za pomocą elektronicznych ankiet. Celem konkursu jest promowanie wysokich standardów obsługi klienta, upowszechnianie dobrych praktyk w urzędach oraz tworzenie partnerskich relacji między administracją skarbową i przedsiębiorcami. *Maciej Maciejuk*

Prędkość mierzyła w milach. Jechała o ponad 80 km/h za szybko

Międzyrzec Podlaski: Mandat w wys. 2,5 tys. zł i 15 punktów karnych dostała kobieta, która jadąc autem znacznie przekroczyła dozwoloną prędkość. Twierdziła, że jechała z zgodnie z przepisami, bo samochód, którym podróżowała wskazywał prędkość w milach.

W czwartek (9 czerwca) w miejscowości Tłuściec w gminie Międzyrzec Podlaski policjanci bialskiej grupy Speed pełniący służbę na krajowej „dwójce” zauważyli kierowcę samochodu osobowego marki Mitsubishi. Znacznie przekroczył on dozwoloną prędkość, co uwiecznił policyjny wideorejestrator. Urządzenie pomiarowe wykazało 134 km/h przy dopuszczalnej prędkości 50 kilometrów na godzinę. - Po zatrzymaniu auta do kontroli okazało się, że za kierownicą osobówki sie-



Wykroczenie 48-latki uwiecznił policyjny wideorejestrator

dzi 48-letnia mieszkanka gminy Warszawa-Białoteka. W trakcie kontroli kobieta twierdziła, że była przekonana, iż jedzie z dozwoloną prędkością, gdyż prędkościomierz jej auta wskazuje ją... w milach. To już kolejny kierowca, który w ten sposób próbował wyłudzić swoje postępowanie - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

Policjanci zatrzymali kierującą prawo jazdy i nałożyli na nią mandat w wysokości 2500 złotych. Dostała również 15 punktów karnych.

Joanna Niecko

Chciała kupić bilet na koncert, straciła gotówkę

Mieszkanka powiatu bialskiego straciła pieniądze, bo uwierzyła oszustom. Na portalu społecznościowym znalazła ogłoszenie dotyczące sprzedaży biletu.

W ubiegłym tygodniu do komisariatu w Międzyrzec Podlaskim zgłosiła się mieszkanka międzyrzeckiej gminy, która została oszukana podczas transakcji online. Zainteresowana koncertem znanej artystki, znalazła na portalu społecznościowym ogłoszenie dotyczące sprzedaży biletów. Za pomocą komunikatora ustaliła ze sprzedającym szczegóły transakcji. Otrzymała od niego również zdjęcie będące przedmiotem transakcji. Przesłała za pomocą wygenerowanych kodów Blik ustaloną kwotę 250 złotych. Zaraz po tym kontakt ze sprzedającym urwał się. Kobieta nie otrzymała zwrotu gotówki, jak też biletu na koncert, który odbył się kilka dni później. - Sprawę postanowiła zgłosić na policję. Teraz oszusta szukają międzyrzeccy funkcjonariusze - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy bialskiej policji.

(McM)

Brutalny rozbój w Parczewie. Rusza proces

We wtorek, 14 czerwca, przed radzyńskim sądem ma ruszyć proces trzech mieszkańców Parczewa, których prokuratura oskarżyła o rozbój na młodym mężczyźnie. Napastnicy mieli bić ofiarę pięścią w twarz, kopać po ciele, a następnie wyrwać szaszetkę, w której były pieniądze, dokumenty i karta do bankomatu.

Wszystko rozegrało się w drugiej połowie listopada ubiegłego roku. Na policję zadzwonił 27-letni obecnie mężczyzna, który zgłosił, że został napadnięty przez trzech mężczyzn, którzy wyrwali mu szaszetkę, w której były m.in. dokumenty. Na miejsce skierowano funkcjonariuszy zespołu patrolowo-interwencyjnego, którzy ustalili, że do zdarzenia doszło przed blokiem zgłaszającego.



Funkcjonariusze zatrzymali trzech mężczyzn. Na zdjęciu jeden z nich

Tomasz R., zdaniem śledczych, chwycił ofiarę za ubranie na wysokości klatki piersiowej, przydusił pokrzywdzonego do drzwi budynku i zadał mu wiele uderzeń otwartą dłońią oraz pięścią w twarz

– Znani mu mężczyźni w trakcie rozmowy zaczęli być agresywni, a następnie doszło do rękoczynów – relacjonowała starszy sierżant Ewelina Semeniuk z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Napastnicy uciekli w kierunku centrum miasta. Funkcjonariusze zatrzymali domniemanych sprawców rozbój na drugim końcu Parczewa.

– Okazali się nimi trzech mieszkańców miasta w wieku 18, 33

i 42 lata. Wszyscy byli pijani – informowała Semeniuk.

Tomasz R., Marcin G. i Maksym G. usłyszeli zarzuty rozbój i na wniosek śledczych zostali tymczasowo aresztowani. Mężczyźni staną przed Sądem Rejonowym w Radzynie Podlaskim.

– Skierowaliśmy przeciwko nim akt oskarżenia – mówi Adam Hunek, szef Prokuratury Rejonowej w Parczewie.

Tomasz R., zdaniem śledczych, chwycił ofiarę za ubranie na wysokości klatki piersiowej, przydusił pokrzywdzonego do drzwi budynku i zadał mu wiele uderzeń otwartą dłońią oraz pięścią w twarz. Gdy zaatakowany mężczyzna zdołał się oswobodzić, wówczas Marcin G. i Maksym G. mieli uderzać go dłońią i pięścią w twarz. Rzekomi napastnicy złamali 27-latkowi nos, ale obrażenia nie zagrażały jego życiu.

Młody mężczyzna upadł na ziemię, po czym domniemani napastnicy zaczęli go kopać i za-

brali mu szaszetkę, w której znajdował się m.in. dowód osobisty, pieniądze, karta bankomatowa, papieros elektroniczny i słuchawki bezprzewodowe z przenośną ładowarką. Łączna wartość skradzionych przedmiotów to 420 złotych.

Dwaj z oskarżonych są ze sobą spokrewnieni – to ojciec i syn

Jak mówi Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie, proces Tomasza R., Marcina G. i Maksyma G. ma ruszyć we wtorek, 14 czerwca.

– Wobec wszystkich oskarżonych od początku stosowane jest tymczasowe aresztowanie. Będą przebywać za kratami co najmniej do 18 lipca – tłumaczy Dobosz.

Dwaj z oskarżonych są ze sobą spokrewnieni – to ojciec i syn.

– Przyznali, że uczestniczyli w zająsci, ale zapewniali, że nie uderzali pokrzywdzonego, a głównym agresorem był ich kolega, który miał z pokrzywdzonym swoje porachunki. Powodem agresji miała być transakcja finansowa, do której w ostateczności nie doszło. Z kolei 33-latek obarczył całą winą kolegów, twierdząc, że znalazł się w złym miejscu w nieodpowiednim czasie – relacjonowali policjanci.

Za rozbój grozi kara od 2 do 12 lat więzienia, a za udział w bójce – do 3 lat pozbawienia wolności. Jeden z mężczyzn będzie odpowiadał w warunkach recydywy, bo w styczniu 2018 roku został skazany na rok bezwzględnej więzienia za naruszenie nietykalności cielesnej funkcjonariusza publicznego. W takiej sytuacji górna granica kary jest zwiększona o połowę, czyli w tym przypadku – oskarżonemu grozi 18-letni pobyt za kratami.

Grzegorz Rekiel

Kobieta zignorowała znak STOP i doprowadziła do wypadku

10 czerwca w Komarówce Podlaskiej na skrzyżowaniu ulic Lubelskiej i Glinki kierująca samochodem marki Opel Vivaro, 64-letnia mieszkanka Lubartowa, zderzyła się z samochodem osobowym marki Ford Galaxy.

– 64-latka prawdopodobnie nie zastosowała się do znaku „STOP”, nie ustępując pierwszeństwa przejazdu. Fordem kierowała 21-letnia mieszkanka gminy Milanów, która z obra-



Policjanci ustalają wszystkie okoliczności zdarzenia oraz apelują o rozwagę i bezpieczeństwo na drodze

niami ciała została przewieziona do szpitala. W chwili zdarzenia obie panie były trzeźwe - infor-

muje aspirant Piotr Mucha z radzyńskiej policji.

mm

Byki uciekły z gospodarstwa! Poturbowały strażaka

Cztery byki, które uciekły z jednego z gospodarstw rolnych, postawiły na nogi służby z powiatu radzyńskiego. Było zagrożenie, że zwierzęta wtargną na drogę krajową numer 19, a przy próbie ich odławiania lekko ranny został jeden ze strażaków.

Sceny rodem z filmów rozegrały się w niedzielę (12 czerwca) wieczorem. Z jednego z gospodarstw rolnych w Turowie (gmina Kąkolwnica) uciekły cztery byki.

– Było zagrożenie, że wtargną na drogę krajową numer 19, bo posesja znajdowała się niedaleko jezdni, a ciężko przewidzieć zachowanie takich zwierząt: z jednej strony hodowlanych, ale jednocześnie dzikich, bo nigdy nie wiadomo, jak się zachowają w sytuacji, gdy poczują wolność i „jedno jest nakręcane przez drugie”. Z tego powodu Komenda Wojewódzka Policji opublikowała komunikat ostrzegający kierowców, ale na szczęście byki nie wtargnęły na DK19 – relacjonuje aspirant Piotr Mucha, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Radzynie Podlaskim.

W czasie próby schwymania byków ranny został jeden ze strażaków-ochotników, ale jego życiu nie zagraża bezpieczeństwo.

Zwierzęta zostały już odłowione i są pod opieką właściciela. Czy rolnikowi grożą konsekwencje za niedopilnowanie byków?

– W tej chwili jest za wcześnie, żeby o tym mówić, musimy sprawdzić, czy były nieprawidłowości w trzymaniu tych zwierząt, czy też zdarzenie miało losowy charakter – dodaje Mucha.

Grzegorz Rekiel

NEKROLOGI

ŁUKÓW

Sylwester Skwarek 81 lat
zm. 3 czerwca, Łuków
Przemysław Kowalewski 40 lat
zm. 4 czerwca, Łuków
Henryk Izdebski 75 lat
zm. 7 czerwca, Łuków
Stanisław Okniński 87 lat
zm. 7 czerwca, Łuków

Jadwiga Jezierska 74 lata
zm. 8 czerwca, Brzozowica
Grażyna Sajnok 63 lata
zm. 8 czerwca, Warszawa
Weronika Celińska - Spodar 94 lata
zm. 10 czerwca, Celiny
Hades Łuków
Tel. 25 798 37 35

BIAŁA PODL.

Władysław Chrapkiewicz 65 lat
zm. 1 czerwca, Leśna Podl.
Kazimiera Łobacz 64 lata
zm. 3 czerwca, Tuczn
Kazimierz Mikołajczuk 66 lat
zm. 3 czerwca, Łukowisko
Józefa Nitychoruk 90 lat
zm. 4 czerwca, Biała Podl.
Stanisław Maksymiuk 89 lat
zm. 5 czerwca, Biała Podl.
Władysława Jasińska 94 lata
zm. 5 czerwca, Rokitno
Irena Kamińska 88 lat
zm. 5 czerwca, Łomazy
Marzena Steckiewicz 52 lata
zm. 6 czerwca, Rossosz
Sławomir Bogucki 57 lat
zm. 6 czerwca, Rzeczyca

Marianna Kosieradzka 96 lat
zm. 6 czerwca, Misie
Renata Borek 50 lat
zm. 7 czerwca, Biała Podl.
Bogumiła Grochowska 82 lata
zm. 7 czerwca, Biała Podl.
Czesława Gawrysiak 96 lat
zm. 7 czerwca, Biała Podl.
Paweł Antonowicz 44 lata
zm. 7 czerwca, Piszczac
Janina Michalczuk 100 lat
zm. 7 czerwca, Rzeczyca
Marianna Sierocka 75 lat
zm. 8 czerwca, Międzyrzec
Krystyna Rogoźnicka 70 lat
zm. 9 czerwca, Biała Podl.
HADES Biała Podlaska
Tel. 83 344 35 24

RADZYŃ PODL.

Leszek Wędroch 63 lata
zm. 4 czerwca, Ulan
Marian Fajnas 74 lata
zm. 5 czerwca, Radzyń
Helena Kłos 99 lat
zm. 7 czerwca, Radzyń

Eugenia Olesiejuk 89 lat
zm. 7 czerwca, Radzyń
Kamila Kosmał 94 lata
zm. 9 czerwca, Olszewnica
Mariusz Kobjek 49 lat
zm. 9 czerwca, Radzyń

Puk Radzyń Podlaski
Tel. 83 352 63 89

Strażacy zdybali złodziei pod remizą

POWIAT ŁUKOWSKI:

Strażacy poprzez zbiórkę zużytego sprzętu zbierają środki na doposażenie jednostki. Złodzieje postanowili pozbawić ich tego źródła dochodu.

Zbiórka na potrzeby OSP

Strażacy z OSP Krynka (gm. Łuków) ogłosili niedawno zbiórkę elektrośmieci. Już w pierwszych dniach czerwca pojawiło się mnóstwo nieużywanego już sprzętu: lodówki, kuchenki, stare komputery i wiele innych drobniejszych rzeczy.

Nie zauważyli monitoringu

Znaleźli się jednak złodzieje, którzy im ten sprzęt ukradli.

- W poniedziałek rano (6 czerwca) zauważyliśmy, że brakuje części elektrośmieci, które już były przywiezione do nas na plac przed budynkiem OSP. Był to sprzęt przywieziony przez mieszkańców, strażacy również zbierali go sami - informuje Hubert Turski, prezes OSP Krynka.



Tyle zostało po pierwszym „nalocie” złodziei. Wcześniej stało tu kilka dużych lodówek i kuchenek gazowych (fot. OSP Krynka)

Hubert Turski, prezes OSP Krynka

- Na monitoringu obejrzelśmy, że w niedzielę przed 22 podjechał bus, z którego wysiadło kilka osób i załadowali rzeczy, które im odpowiadały

- Udał się do sołtysa, aby sprawdzić monitoring założony na budynku i świetlicy (to jeden budynek). Na monitoringu obejrzelśmy, że w niedzielę przed 22 podjechał bus, z którego wysiadło kilka osób i załadowali rzeczy, które im odpowiadały.

Złodzieje zabrali lodówki, ku-

chenki, telewizory, kosiarki. Nie wiadomo w jakim celu, ponieważ sprzęt był zepsuty.

- Złodzieje jednak wrócili w poniedziałek około godziny 20. Było jeszcze widno na dworze, Znowu załadowali to co chcieli, ale to już chyba byli inni panowie. Zauważył ich jeden

z naszych strażaków. Złodzieje zdążyli odjechać, ale on dogonił ich swoim samochodem i jakimś sposobem zatrzymał i kazał zawrócić na plac - mówi prezes.

Wezwano policję. Sprzęt został zwrócony, również ten zabrany dzień wcześniej. Złodzieje zostali ukarani mandatem.

- Co ciekawe na plac przyjechał starszy pan i mocno awanturował się, że to nie jest kradzież, to jest wystawka, a sprzęt jest i tak nic niewarty, bo popsuły - mówi Hubert Turski.

Środki na doposażenie

Strażacy z Krynki przez cały czerwiec zbierają elektrośmieci, które potem odbierze specjalna firma i zapłaci za nie. W ten sposób zbiera pieniądze na doposażenie wielu jednostek OSP. Jest to akcja pt. „Oddaj elektrośmieci - wspomóż OSP”.

Jak informuje prezes OSP Krynka to pieniądze na działalność Ochotniczych Straży Pożarnych. Środki zebrane poprzez taką zbiórkę będą przeznaczone na doposażenie i specjalny ubiór.

mst

Policja wraca do sprawy sprzed lat

Kobietę otruto środkiem ochrony roślin

Łęczna: Policjanci z lubelskiego Archiwum X wrócili do sprawy zabójstwa 60-letniej mieszkanki Łęcznej. W 2014 roku kobieta została otruta środkiem ochrony roślin.

Zwłoki kobiety znaleziono 4 kwietnia 2014 roku w Łęcznej.

- Ciało 60-letniej kobiety zostało ujawnione na podłodze, oparte o fotel. Nie było widocznych zewnętrznych obrażeń. Charakterystyczne było jednak to, że kobieta miała mokre wło-

W maju ub.r. policjanci z lubelskiego Archiwum X wykryli sprawcę zgwałcenia i zabójstwa 67-letniej kobiety w 1989 roku w małej miejscowości w gminie Adamów (powiat zamojski). Odpowie za nią 68-letni mieszkaniec powiatu zamojskiego.

sy. Szczegółowe oględziny ciała wykazały ponadto ślady zielonej substancji na ustach - informuje komisarz Andrzej Fijołek, rzecznik prasowy KWP w Lublinie.

Sekcja zwłok wykazała, że 60-latką została otruta środkiem ochrony roślin. Śledztwo prowadzone w tej sprawie nie doprowadziło do ustalenia sprawcy.

- Niemniej wykluczono, aby zabójstwa mogła dokonać osoba z poza członków rodziny - dodaje Fijołek.

I zapewnia, że niewykrycie sprawcy zabójstwa i umorzenie śledztwa nie oznacza całkowitego zakończenia sprawy. Po materiałach sprawy sięgają policjanci z wydziału kryminalnego KWP

w Lublinie z tzw. Archiwum X. Dzięki nowoczesnym metodom badań laboratoryjnych, ponownej analizie sprawy oraz pracy operacyjnej bardzo często dochodzi do ustalenia sprawców zabójstw.

- Policjanci z lubelskiego Archiwum X liczą, że tak będzie również w tym przypadku. Jednocześnie zwracają się z apelem do osób, które mają informacje w tej sprawie o kontakt pod nr. tel. 47 811 44 11 - apeluje rzecznik.

Dariusz Jędruska

Nie zapłacił za gaz i odjechał. Zapomniał też, że nie powinien prowadzić pojazdów

Powiat opolski: Zapomniany 21-latek z Lublina teraz będzie musiał wytłumaczyć się przed sądem.

W sobotę (4 czerwca) policjanci z Opola Lubelskiego dostali zgłoszenie dotyczące kradzieży paliwa na jednej ze stacji benzynowych na terenie powiatu opolskiego. Sprawca ukrył swoje BMW za busem za-

staniającym dystrybutor przed kamerą monitoringu, zatankował gaz za kwotę 47 zł, w sklepie na stacji kupił wodę gazowaną, po czym po prostu odjechał. Miał pecha i kamery go jednak zarejestrowały. Po ustaleniu właścicielki auta, którą okazała się mieszkanka gminy Łaziska, funkcjonariusze postanowili ją odwiedzić. Zastali u niej 21-latkę z Lublina, który nie zapłacił

za gaz. Policjanci zabrali młodego mężczyznę na stację, gdzie zapłacił za paliwo, a przy okazji i grzywnę za kradzież.

Ale to nie koniec kłopotów mieszkańca Lublina. Okazało się też, że w 2020 r. cofnięto mu uprawnienia do kierowania pojazdami. A z tego, że prowadził auto bez odpowiednich uprawnień, wytłumaczy się już przed sądem. Grozi mu kolejna

grzywna lub kara ograniczenia wolności albo jej pozbawienia na okres do dwóch lat. W takich sytuacjach sąd obligatoryjnie orzeka zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na czas od roku do nawet 15 lat.

To zobaczysz w Lublinie w czerwcu i lipcu

14 czerwca - 3 lipca

#Dorman2022 - Festiwal Scenografii i Kostiumów „Scena w Budowie” w CSK. Wystawa czynna od wtorku do czwartku w godz. 13:00-18:00, a także od piątku do niedzieli w godz. 12:00-18:00. Bilet ulgowy 6 zł, a normalny 8 zł.

16 czerwca - 25 czerwca

Pokazy multimedialne na fontannie o godz. 21:00: 16.06.2022 cz. - Wieniawski IMPRO, Unia Narodów 17.06.2022 pt. - Czarcia Łapa, Symfonia Nauki 18.06.2022 sb. - Historia Placu Litewskiego na wesoło, Tradycje Lubelskiego Przemysłu Lotniczego + Sen o Mieście 24.06.2022 pt. - Czarcia Łapa, Tradycje Lubelskiego Przemysłu Lotniczego + Anioły Lubelskie 25.06.2022 sb. - Wieniawski IMPRO, Tradycje Lubelskiego Przemysłu Lotniczego + Sen o Mieście

15 czerwca

Wystawa Fotografii „Jeden rok – 1941” w Teatrze NN z kolekcji rodzinnej Andresa Rumpa. Wernisaż 15 czerwca 2022 o godz. 17:30 w Galerii NN, ul. Grodzka 34.

17 czerwca

Premiera spektaklu „Ludzie - gęsi - łabędzie”. Teatr Stary im. Juliusza Osterwy w Lublinie.

17 czerwca

Kabaret Młodych Panów Lublin CSK o godz. 19:00. Bilety od 90 do 120 zł

20 czerwca

Koncert uczestników kursów mistrzowskich Antonina Campi Opera Masterclass 2022 oraz uczniów klasy śpiewu Szkoły Muzycznej im. Tadeusza Szelińskiego w Lublinie. CSK o godz. 18:00.

21 czerwca

Bukiety w stylu „boho” Letnie

Marek Jedynak

warsztaty na placu Litewskim. Godz. 18:00 przed budynkiem Muzeum Narodowego w Lublinie.

23 czerwca - 26 czerwca

„Dama Kameliowa 1948” - premiera odbędzie się podczas Teatralnego Czwartku w Teatrze im. Juliusza Osterwy w Lublinie.

26 czerwca

„Księgarnia w Paryżu” - seans odbędzie w Kinie Centrum Kultury.

26 czerwca

Uważne śpiewograjki „Muzyczne powitanie lata”. Autorskie zajęcia warsztatowe dla dzieci w wieku 4-9 lat będące wyjątkowym połączeniem muzykowania i uważności. Filharmonia Lubelska o 10.00 i 11.30.

30 czerwca

„Historyja o chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim” także w Teatrze im. Juliusza Osterwy w Lublinie.

14 czerwca - 7 sierpnia

Andrzej Pągowski „Wajda na nowo” Wystawa czynna do 7.08.2022 od poniedziałku do niedzieli. CSK

14 czerwca - 15 sierpnia

„Narcyz”. Wystawa prac studentów polskich uczelni artystycznych. CSK

24 lipca

Kondrak śpiewa Stachurę 24 lipca w Muzeum Literackim Józefa Czechowicza przy ulicy Złotej o godz. 20:00.

28 lipca - 31 lipca

Carnaval Sztukmistrzów Odbędzie się na Starym Mieście, Śródmieściu i na Błoniach pod Zamkiem. Wstęp na większość wydarzeń jest wolny, wybrane są biletowe.

Lublin: Chciała pomóc „policjantom”, straciła 40 tys. zł

57-letnia mieszkanka Lublina padła ofiarą oszustwa metodą „na policjanta CBŚP”. Kobieta myśląc, że pomaga funkcjonariuszom, zostawiła pod koszem na śmieci 40 tys. zł.

W ubiegłym tygodniu na 7. komisariat w Lublinie zgłosiła się 57-letnia mieszkanka miasta. Kobieta powiedziała, że kilka dni wcześniej zadzwonił do niej mężczyzna, który przedstawił się jako policjant CBŚP. Fałszywy funkcjonariusz poinformował kobietę o tym, że jest obser-

wowana przez organizację przestępczą i poprosił ją o pomoc w schwytaniu groźnych przestępców. W tym celu lublinianka miała przekazać posiadane oszczędności. Policjanci mieli wykorzystać gotówkę, podczas akcji zatrzymania oszustów.

- Uwierzyła w zmyśloną historię i zgodnie z instrukcją pozostawiła pod koszem na śmieci kopertę z zawartością 40 tys. zł. Dopiero, gdy emocje opadły, zorientowała się, że padła ofiarą przestępstwa. Poszukujemy sprawców - informuje kom. Kamil Gołębiowski z lubelskiej policji.

(McM)

REG

- Najpierw nas zabetonowali, teraz uduszą smrodem - mówili mieszkańcy przerażeni widmem powstania spalarni na terenie miasta

Spalarnia zwłok zwierzęcych w mieście? Na mieszkańców padł strach

Opole Lubelskie: Najbardziej zaniepokoiili się mieszkańcy osiedla leżącego w najbliższym sąsiedztwie placu, na którym taka działalność miałyby powstać.

Wszystko zaczęło się od publikacji na Facebooku informacji o zwołaniu posiedzenia Komisji Spraw Komunalnych i Bezpieczeństwa Publicznego Rady Miejskiej, którego głównym tematem miała być dyskusja dotycząca zgody na uzyskanie zezwolenia na prowadzenie spalarni zwłok zwierzęcych i ich części na nieruchomości po byłym placu PKS położonej przy ul. Podzamcze w Opolu Lubelskim.

Zbierali podpisy pod sprzeciwem

Posiedzenie komisji odbyło się na początku czerwca. Obecny był na nim Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego oraz jego zastępca, Waldemar Gogół. Przybyli również zaniepokojeni pogłoskami mieszkańcy, w których sąsiedztwie taka spalarnia miałyby powstać. Ich niepokój wzbudził fakt, że o potencjalnej inwestycji dowiedzieli się w ostatniej chwili. W ciągu zaledwie dwóch dni zebrali



Spalarnia miałyby się mieścić w budynkach po PKS przy ul. Podzamcze. Decyzja urzędników wstępnie jest negatywna

nawet sporo podpisów pod pismem sprzeciwiającym się tej inwestycji. W szczególności sprawy wprowadził Grzegorz Gołofit, kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej, Ochrony Środowiska i Rolnictwa w Urzędzie Miejskim w Opolu Lubelskim. - Stanowisko radnych i państwa nie jest elementem obowiązkowym postępowania, nie jest też wiążące co do podejmowania decyzji. Natomiast chcielibyśmy się zapoznać z państwa stanowiskiem - mówił Gołofit, zwracając się do radnych i mieszkańców. - Równoległy wniosek złożony jest w Starostwie Powiatowym w Opolu Lubelskim, jednak jego rozpatrzenie jest tam

zawieszone do chwili wydania decyzji przez UM - dodał.

Okazało się, że inwestor zwrócił się do z wnioskiem do UM 1 kwietnia b.r. Ale wniosek ten zawierał braki formalne, które uzupełnione zostały dopiero 16 maja. Wniosek inwestora jest już kompletny. W związku z koniecznością zapoznania się z materiałami w tej sprawie, postępowanie przedłużone zostało do 30 czerwca.

Burmistrz przeciwny

- Jestem przeciwny tej inwestycji, moje stanowisko jest niezmiennie - zapewnia Sławomir Plis, burmistrz. - Uważam,

że byłaby ona w zbyt bliskim sąsiedztwie osiedla i miejsca rekreacji, czyli Parku Miejskiego - dodaje.

Jednak zależało mu na poznaniu także opinii radnych. Zaznaczył, że wiele razy Urząd mierzył się z prostszymi zadaniami, które miały być realizowane, ale niektórzy radni byli odmiennego zdania, jak to ujął, dla samej zasady.

Na szczęście dla mieszkańców, Rada Gminy, a przynajmniej jej większość, jest tego samego zdania, co burmistrz. Komisja zgodnie i negatywnie zaopiniowała zgłoszony wniosek o budowę w Opolu Lubelskim spalarni zwłok zwierzęcych.



Sławomir Plis,

burmistrz Opola Lubelskiego

Jestem przeciwny tej inwestycji, moje stanowisko jest niezmiennie

Mieszkańcy

Ten teren zielony to miały być płuca dla naszego Opola i nie daj Boże, żeby taka spalarnia powstała

Gmina Opole jest przede wszystkim sadownicza i ogrodnicza i nie ma tu zwierząt i hodowli, więc powstanie na jej terenie takiej inwestycji nie ma żadnego uzasadnienia, a poza tym byłoby to szkodliwe dla mieszkańców miasta.

- To od razu było absurdalne. My nie chcemy i koniec - grzmieli mieszkańcy osiedla Błonie. - Ten teren zielony to miały być płuca dla naszego Opola i nie daj Boże, żeby taka spalarnia powstała, a być może w przyszłości byłaby jeszcze inna - dodawali.

Przedstawicielka osiedla, Bożena Kłudka, przekazała burmistrzowi podpisy, jakie udało się jej zebrać wśród sąsiadów.

Jest jeszcze sąd

Czy mieszkańcy Opola mogą spać spokojnie?

AG

Pan Edmund stracił w pożarze dom. Rodzina chce go odbudować

POWIAT ŁUKOWSKI:

W Feliksie (gm. Krzywda) spłonął drewniany dom, który zamieszkiwał 78-letni pan Edmund. Rodzina chce go odbudować i zbiera na to środki.

Spłonął dorobek życia

Pożar domu wybuchł w nocy. Pan Edmund wybiegł z niego tak, jak stał. Kiedy na miejsce przybywali pierwsi strażacy, cały budynek stał w płomieniach i można było go jedynie dogasić.

- Straty oszacowano na około 70 tys. zł. Drewniany dom spalił się całkowicie. W budynku znajdował się 78-letni mężczyzna, który wyszedł o własnych siłach, ale doznał poparzeń stóp. Przypuszczalna przyczyna zdarzenia to zwarcie instalacji elektrycznej - poinformował dyżurny PSP w Łukowie. Na miejscu interweniowali: JRG Łuków, OSP KSRG Okrzeja, OSP Podosie, OSP KSRG Krzywda, OSP



Drewniany dom gasiło sześć zastępów straży. Niestety budynek uległ całkowitemu spaleni (fot. OSP KSRG Okrzeja)

KSRG Fiukówka, policja, zespół ratownictwa medycznego. Ogniem zajął się także sąsiadujący dom.

- W budynku murowanym było duże zadymienie i widać było ogień w korytarzu - informują strażacy biorący udział w akcji.

Potrzebna pomoc

Pan Edmund został pretransportowany do szpitala, a jego najbliższa rodzina szybko

postanowiła, że musi ten dom odbudować. Monika, wnuczka 78-latka założyła w tym celu zbiórkę internetową na stronie zrzutka.pl. W zależności od tego, jaką kwotą będą dysponować, taki dom odbudują. Strażacy oszacowali straty na 70 tys. zł, ale wiadomo, że odbudowa domu pochłonie o wiele więcej pieniędzy. Dlatego zwrócili się o pomoc do innych ludzi. Po założeniu zbiórki ludzie bardzo szybko zaczęli wpłacać pieniądze.

- Wczoraj spalił się rodzinny dom mojego dziadka. Pożar pojawił się w nocy. Dziadek wybiegł z domu na boso, ponieważ nie było czasu na zabranie nawet tych najpotrzebniejszych rzeczy. Trafił do szpitala z oparzeniami, na szczęście jego stan jest stabilny i niedługo będzie mógł opuścić oddział - czytamy w opisie zbiórki - Tylko co dalej? Jego świat się zawalił, w ciągu kilku chwil stracił cały dorobek swojego życia, pamiątki, zdjęcia babci, oszczędności, doku-

menty. Bardzo ciężko zaczynać wszystko od nowa, szczególnie gdy przeżyło się w tym samym miejscu całe swoje życie. To tu ma ukochany las, ogród, wspomnienia. Dziadek nie wyobraża sobie, by opuścić to miejsce. Może wspólnymi siłami uda się zebrać kwotę, za którą w pierwszej kolejności będzie można kupić najpotrzebniejsze rzeczy, a potem zacząć odbudowę spalonego domu.

Rodzina najbardziej cieszy się z faktu, że pan Edmund tej nocy

obudził się, wybiegł z domu i dzięki temu nie odniósł poważniejszych obrażeń.

- Dziadek mieszkał sam. Będziemy chcieli dom odbudować, albo zbudować coś zastępczego - informuje wnuczka.

Pod koniec tygodnia pan Edmund opuścił szpital. Zbiórka internetowa potrwa jeszcze trzy tygodnie. Pomoc finansową deklaruje również Krzysztof War-da, wójt Gminy Krzywdy.

mst

Jak pomóc panu Edmundowi?

Można wpłacić pieniądze na zbiórkę internetową założoną przez wnuczkę pana Edmunda - Monikę Wójcik:

link do zbiórki:

https://zrzutka.pl/h5ej6n?utm_medium=social

Dziadek wybiegł z domu na boso, ponieważ nie było czasu na zabranie nawet tych najpotrzebniejszych rzeczy

Szepnęła „okalecz go”, a Marcin zabił brata. Wyrok dla partnerki zabójcy

POW. RADZYŃSKI:

Marcin M. zabił swojego brata Marka ciosami nożem na stacji benzynowej w Czemiernikach. Powodem zbrodni była zazdrość 38-latk o jego partnerkę - Kamilę F. Zabójca dostał dożywocie. Sąd zdecydował, że kobieta też powinna trafić za kraty.

Do tragedii doszło w grudniu 2018 roku. Na stacji benzynowej w Czemiernikach, w powiecie radzyńskim, obecnie 38-letni Marcin M. zadał swojemu bratu Markowi ciosy nożem w głowę oraz klatkę piersiową. Konającego na krawężniku mężczyznę znalazł przechodzień, wezwano pomoc, ale obrażenia Marka M. okazały się śmiertelne.

Podejrzewał ją o zdradę

Istotnym uczestnikiem zdarzenia była Kamila F., ówczesna partnerka Marcina M. Chwilę przed tragicznym zdarzeniem cała trójka spożywała alkohol w lokalu na stacji benzynowej w Czemiernikach. Z ustaleń śledczych wynika, że Marcin M. i Kamila F. wyszli na zewnątrz i wtedy doszło do kłótni między nimi. Za chwilę podszedł do nich Marek.

Marcin M. był o nią zazdrosny, podejrzewał, że kobieta zdradza go z jego bratem. Jak wynika z ustaleń śledczych, Kamila F. tego fe-



- Bardzo przepraszam. Przepraszam brata, za to, co się stało - powiedział Marcin M., skazany potem na dożywocie za zabójstwo brata. Jego partnerka - Kamila F. - została uznana za winną nakłaniania go do okaleczenia Marka M. oraz nieudzielenia pomocy pokrzywdzonemu

ralnego dnia nie zamierzała uspokajać partnera. Wręcz przeciwnie. „Kamila szepnęła do mnie: „okalecz go”. Wyciągnąłem nóż i zadałem dwa ciosy. Marek nie zdążył nic powiedzieć” - mówił śledczym Marcin M. „Pierwszy

Oskarżona miała ograniczoną w stopniu znaczną zdolność rozpoznania znaczenia czynu i pokierowania swoim postępowaniem

cios w czoło Marka. Za chwilę mnie poniosło i od razu drugi cios wyprowadziłem pod że-

bra. Zdenerwowałem się tym, że puściła mu oczko” - przyznał. Śledczy ustalili, że para

Kamila F. została uznana za winną nakłaniania Marcina M. do okaleczenia Marka M. oraz nieudzielenia pomocy pokrzywdzonemu.

oddaliła się, po drodze Marcin M. miał zadzwonić anonimowo pod numer alarmowy, by wezwać karetkę do konającego brata. Nóż wyrzucił do stawu. Marcin M. i Kamila F. zdążyli dojść do domu w Bełczu i zaczęli się pakować. Tam złapała ich policja.

Sąd: nakłaniała, nie udzieliła pomocy, ale nie zacierała śladów

Sprawę 29-letniej obecnie Kamili F. skierowano do oddzielnego postępowania. Była oskarżona o to, że nakłaniała swojego konkubenta, by ten okaleczył nożem pokrzywdzonego. Do tego miała nie udzielić pomocy rannemu, a później pomagać w zacieraniu śladów przestępstwa. Sąd Okręgowy w Lublinie wydał wyrok w tej sprawie 25 maja. Kamila F. została uznana za winną nakłaniania Marcina M. do okaleczenia Marka M. oraz nieudzielenia pomocy pokrzywdzonemu. Kobieta została za to skazana na cztery lata pozbawienia wolności. Oczyszczono ją

z zarzutu zacierania śladów zbrodni. Sędzia Marcelina Kasprówicz zaznaczyła przy tym, że oskarżona miała ograniczoną w stopniu znaczną zdolność rozpoznania znaczenia czynu i pokierowania swoim postępowaniem.

Na poczet kary Kamili F. zaliczono dotychczasowy pobyt w areszcie, w którym spędziła niemal trzy lata między grudniem 2018 a październikiem 2021 roku.

To już jego drugie zabójstwo

W lutym ub.r. Sąd Okręgowy w Lublinie skazał Marcina M. na dożywotnie pozbawienie wolności. Przy swojej decyzji sędziowie wzięli pod uwagę przeszłość 38-latk, który miał już wcześniej na koncie jedno zabójstwo, także z użyciem noża. Mężczyzna odsiedział 15-lat za ten czyn za kratami. Na wolności wytrzymał kilka miesięcy, po czym zabił rodzzonego brata. Sąd drugiej instancji w kwietniu br. utrzymał w mocy wyrok Sądu Okręgowego. To już prawomocna decyzja. - Czynu dopuścił się w bardzo krótkim czasie po wyjściu z więzienia, po czterech miesiącach. Dopuszczał się bratobójstwa. To jedyna słuszna kara, najsurowsza z przewidzianych w kodeksie karnym - uzasadniła wyrok sędzia Anna Grodzicka.

Dominik Smagała

Wypadek w Czerśli. 4-letnia Nikola zginęła na miejscu

GMINA ŁUKÓW:

Dziewczynka znalazła się na jezdni. Została śmiertelnie potrącona przez nadjeżdżający samochód.

W poniedziałek 13 czerwca przed godziną 8 rano doszło do tragicznego w skutkach wypadku drogowego w Czerśli (gm. Łuków).

- Kierujący samochodem ciężarowym marki MAN potrącił 4-letnią dziewczynkę, na miejscu policja wykonywała czynności. Razem z prokuratorem wyjaśniamy okoliczności, jak do tego doszło - informuje Marcin Józwiak, rzecznik prasowy Policji w Łukowie.

Ciężarówka miała doczeponą przyczepę do przewożenia emulsji asfaltowej, kie-



Dziecko zostało śmiertelnie potrącone przez samochód ciężarowy

rujący to 49-latek z powiatu radzyńskiego. W chwili zdarzenia był trzeźwy.

Dziewczynka mieszkała około 200 metrów od szkoły. Z nieznanych przyczyn weszła

na jezdnię wprost pod koła ciężarówki.

Droga wojewódzka nr 807 była nieprzejezdna. Wyznaczone były objazdy przez miejscowość Sięciaszka. Na

miejsku pracowały jeszcze JRG Łuków i zespół ratownictwa medycznego.

Mieszkańcy Czerśli są wstrząśnięci tragedią, jaka dotknęła ich sąsiadów.

- Nie ma słów, żeby to opisać, jak się dowiedziałam, to same łzy mi leciały - mówi starsza mieszkanka wsi. - Nie do opisania, jaka się tragedia stała dla rodziny, sąsiadów

i mieszkańców - dodaje młoda dziewczyna.

Wieść o wypadku natychmiast obiegła okolicę. Ludzie podkreślają, że droga, na której doszło do tragedii, jest bardzo ruchliwa, a kierowcy nie zawsze zwalniają.

- Na tym odcinku samochody bardzo szybko jeżdżą. Osobówki, motocykle, duże ciężarówki. Tam chyba tylko fotoradar by to ograniczył - mówią.

Ludzie mówią, że dziewczynka została uderzona przez ciężarówkę z taką siłą, że odrzuciło ją na drugą stronę jezdni. A ci, co byli w niedalekim sąsiedztwie widząc to, myśleli, że w ciężarówce wystrzeliła opona. Nie spodziewali się, że zginęło dziecko.

mst,mo
REG

Mieszkańcy nie chcą wiatraków. Burmistrz: Jestem za



Mieszkańcy są niezadowoleni z faktu, że nie zostali poinformowani o planowanej inwestycji

POWIAT OPOLSKI:

- Cztery wsie są już skłócone! - alarmują mieszkańcy gminy Józefów. Wszystko przez farmę wiatrową, którą na terenie gminy chciałby zbudować inwestor ze Szczecina. W znakomitej większości mieszkańcy są temu przeciwni. - Żadnych szwingli nie robimy! - utrzymywał Piotr Stojak, przewodniczący Rady Miejskiej.

Do naszej redakcji dotarł mejl od zbulwersowanych mieszkańców gminy Józefów nad Wisłą. Dowiedzieli się o planowanej budowie farmy wiatrakowej. Niestety o tym fakcie nie zostali wcześniej przez nikogo poinformowani. Poprosili nas o interwencję w tej sprawie. W ubiegłym tygodniu odbyło się w Józefowie nad Wisłą wspólne posiedzenie Komisji Stałych Rady Gminy. Mieszkańcy licznie się na nie stawili. Chociaż radni i burmistrz dyskutować mieli na zupełnie inne tematy, to jednak postanowili odpowiedzieć na pytania i wątpliwości nurtujące przeciwników farmy wiatrowej.

To są kolosy

Chociaż były to jawne obrady jawnego organu, burmistrz Józefowa nad Wisłą, Grzegorz Kapica zaznaczył, że żeby je nagrywać, czy nawet robić zdjęcia, potrzebna jest zgoda wszystkich uczestników spotkania...

- Jak radni odnoszą się do planowanej w gminie inwestycji? - zapytał przedstawiciel mieszkańców. - Może nie wszyscy radni wiedzą, o co chodzi. Planowane jest powstanie dziewięciu wiatraków o wysokości 270 metrów. To są kolosy! - dodał.

Mieszkańcy obawiają się też, że wsie, na terenie których stanąć miałyby wiatraki, będą wyłączone z rozwoju. Budynki stawiać można w odległości około trzech kilometrów od wiatraków. Znajdują się tam też wieloletnie nasadzenia, na które ich właściciele zaciągali kredyty, są studnie, rusztowania... Zdezerwowani zarzucili nawet władzom robienie szwingli za ich plecami. - Kto przyjedzie pracować, np. zrywać maliny, gdy przed oczami będzie mu coś śmigać? - pytają mieszkańcy, prosząc jednocześnie radnych o podjęcie jakiejś decyzji. - Żadnych szwingli nie robimy! - utrzymywał Piotr Stojak, przewodniczący Rady Miejskiej. - Inwestycja planowana jest przez firmę, ale na dziś wymogi prawne nie pozwalają na realizację tej inwestycji - zapewnia. Stojak wyjaśnił mieszkańcom, że przede wszystkim inwestycję tę należy uwzględnić w planie przestrzennego zagospodarowania gminy, a na obecnym etapie prac nie da się tego punktu dołożyć. Zapewnił również, że rada mocno się zastanowi nad umieszczeniem tego punktu w planie zagospodarowania przestrzennego.

- Nikomu nie można zabraniać złożenia wniosku dotyczącego dokonania zmian w planie zagospodarowania przestrzennego - zaznaczył przewodniczący RM. - Mamy

obowiązek przyjęcia takiego wniosku - dodał, zapewniając, że może dopiero w listopadzie b.r. będzie postanowienie komisji planistycznej dotyczące zmiany planu zagospodarowania przestrzennego wypracowane na podstawie poprzednich złożonych wniosków.

Inwestorem jest firma prywatna, która poszukuje terenów pod budowę farmy wiatrowej. - Gmina nie jest właścicielem działek, na których miałyby być postawione wiatraki - podkreśla Stojak. - Protestujecie, ale rozmawiamy. Proces zmiany zagospodarowania przestrzennego gminy się rozpocznie, bo wnioski dotyczą nie tylko wiatraków. A wynik prac komisji planistycznej będziemy znali za dwa lub trzy lata, bo nie wcześniej. Następną kwestią jest podjęcie decyzji przez Radę Miejską - mówi, podkreślając, że ten proces się jeszcze nie rozpoczął, ale może to nastąpić na przełomie grudnia i stycznia. Jednak na pewno będzie trwał długo.

Jestem za odnawialnymi źródłami energii

- Ja jestem obiema rękami za odnawialnymi źródłami energii. Czy to są solary, ogniwa fotowoltaiczne, farmy fotowoltaiczne... - mówi Grzegorz Kapica, burmistrz Józefowa nad Wisłą. - Jestem za turbinami wodnymi i jestem za wiatrakami - dodaje. Kapica poinformował mieszkańców, że na tę chwilę nie ma ustawy sejmowej w sprawie wiatraków, projekt jest procedowany w sejmie i nie wiadomo jeszcze, jak się to potoczy. Ustawa, która jeszcze cztery lata temu dopuszczała budo-

wę farm wiatrowych, została zatrzymana, ale jego zdaniem wiatraki będą powstawać czy to w gminie Opole, czy Karczmiska. Zapewnił, że przekaże pismo mieszkańców do Komisji Planistycznej, a o kolejnych etapach ewentualnych prac będzie ich na bieżąco informował. - Ale to jeszcze nie teraz. Nie ma na dziś możliwości budowy wiatraków o charakterze przemysłowym. Ale jeżeli ustawa zostanie przyjęta przez sejm, ja jestem za budową wiatraków do celów przemysłowych - powtórzył burmistrz. - Ja jestem za odnawialnymi źródłami energii i dziwię się, że państwo nie jesteście. Żadnych wniosków nie zablokujemy - dodał. Mieszkańcom na ten moment pozostaje czekać na ustawę sejmową w sprawie farm wiatrowych. - Poczekajmy na ustawę sejmową, potem się spotkamy i przeanalizujemy, jakim zagrożeniem dla państwa jest ta inwestycja. Przeanalizujemy, czym ona grozi - dodał Piotr Stojak. - Jeżeli w pewnym momencie los wszystkich działek będzie w rękach Rady, na pewno nikt nikomu nie zrobi bezmyślnie na złość - zapewnił. Jednocześnie zauważył, że teraz - w dobie szalejącej inflacji - firma chętnie podpisuje z właścicielami działek umowy o dzierżawę, bo za dwa, trzy lata będzie płać za nie grosze. Jednak jego zdaniem odnawialne źródła energii są nieuniknione i będą pojawiać się na terenie gminy. Ale droga od złożenia wniosku do ewentualnej budowy jest daleka. Rozumie on jednak obawy mieszkańców.

- Spokój i bezpieczeństwo mieszkańców są najważniejsze - mówi przewodniczący RM.



Grzegorz Kapica,
burmistrz Józefowa nad Wisłą

Ja jestem za odnawialnymi źródłami energii i dziwię się, że państwo nie jesteście. Żadnych wniosków nie zablokujemy



Zofia Siudym,

radna Rady Miejskiej w Józefowie nad Wisłą

Ja już dzisiaj państwu gwarantuję, że jako radna na pewno nie zgłoszę za tą inwestycją. Spokój i bezpieczeństwo mieszkańców są najważniejsze nawet, jak na tym stracimy.

Janusz Szaj,

dyrektor inwestycyjny Polish Wind Power sp. z o.o. ze Szczecina

Wszystko, co robimy, robimy uczciwie i transparentnie

Chociaż były to jawne obrady jawnego organu, burmistrz Józefowa nad Wisłą, Grzegorz Kapica zaznaczył, że żeby je nagrywać, czy nawet robić zdjęcia, potrzebna jest zgoda wszystkich uczestników spotkania...

Mieszkańcy przeciwni

Piszę w imieniu mieszkańców wsi Idalin, Owczarnia, Chruślanki Józefowskie oraz Chruślina Kolonia. W naszej okolicy ma powstać farma wiatrowa. Będą stawiane jedne z największych wiatraków w Europie. (...)

Inni mieszkańcy nie są o niczym informowani, co więcej większość jest przeciwna, ponieważ nie jest wiadome czy bliska odległość wiatraków od sadów i zabudowań nie będzie szkodzić na uprawy oraz zdrowie mieszkańców. Do tej pory nie powstała żad-

na farma wiatrowa w sadach owocowych. Gospodarze oraz ich pracownicy w ciągu roku spędzają bardzo dużo czasu w sadach, ciągła praca wiatraków może nieść zagrożenie zdrowiu skutki i niszczące efekty w sadach owocowych oraz wśród zapylających pszczoł. Niestety nikt nie zapytał mieszkańców naszych wsi o zdanie na temat budowy tych wiatraków. Jesteśmy niezadowoleni z faktu, że wszystko odbywa się po cichu bez informowania mieszkańców.

Co na to inwestor?

Postanowiliśmy poznać również zdanie inwestora, czyli firmy Polish Wind Power sp. z o.o. ze Szczecina. - Właśnie teraz odbywają się spotkania i rozmowy z mieszkańcami na temat inwestycji i możliwości wydzierżawiania działek pod tę inwestycję - mówi Janusz Szaj, dyrektor inwestycyjny. - Staramy się bardzo szczegółowo wyjaśniać każdemu, jak inwestycja ma wyglądać i jakie zasady współpracy obowiązywać będą obydwie strony. Chyba wszyscy zdajemy sobie sprawę, że zawarcie umów dzierżaw na grunty, to nie początek inwestycji. Początek inwestycji to uzyskanie pozwoleń na budowę, do czego prowadzi długa droga

(procedury środowiskowe, zmiany planistyczne, umowy przyłączeniowe itd.) - dodaje.

Jednak, żeby cokolwiek w tej sprawie zaczęło się dziać, firma musi wykazać się jakąś formą władania działkami pod planowane inwestycje. Miałby to być hybrydowy park energetyczny składający się zarówno z farmy wiatrowej, jak i farmy fotowoltaicznej. A to, jakiej mocy miałyby być ten park, zależy przede wszystkim od rozmów firmy z mieszkańcami. - Wszystko, co robimy, robimy uczciwie i transparentnie. Umowy dzierżaw właściciele działek dostają do pełnej weryfikacji, z wyprzedzeniem i możliwością wnoszenia swoich uwag - zapewnia Szaj.

Rozmowa z Pawłem Błędowskim - wokalistą, gitarzystą, autorem tekstów, kompozytorem, a przede wszystkim dziennikarzem Radia Lublin

Moje życie jest blisko muzyki i niech tak zostanie

„Nasz region to zagłębie talentów! Zostaliśmy zasypani zgłoszeniami. Przesłuchujemy wszystkie nagrania. Czasem jest to jedna, a czasem kilka piosenek od jednego wykonawcy. Słuchamy i odpisujemy na wszystkie maile”.

W - Porozmawiajmy o projekcie „Studio Lublin”. Czyj to jest pomysł? Jak działa?

P.B. - Projekt „Studio Lublin” to inicjatywa prezesa Polskiego Radia Lublin, Mariusza Deckerta, który postanowił dać szansę młodym ludziom z naszego regionu, którzy są utalentowani, a nie mają możliwości rejestracji nagrań. Jest to jedyne takie przedsięwzięcie w Polsce prowadzone na taką skalę. Talenty z regionu mają szansę zarejestrować swoje nagrania profesjonalnie, w studiu, odbyć sesję zdjęciową i zarejestrować nagrany materiał w sesji live. Jest więc o co powalczyć.

W - Kto pracuje przy tym projekcie?

P.B. - Ja czuwać nad nim od strony artystycznej. Realizacją nagrań zaś zajmuje się bardzo zdolny producent muzyczny Olivier Skrzypek. Moim zadaniem jest wybór artystów, którzy pojawiają się w studiu, zaś Olivier nadzoruje nagrania. Oczywiście wspieramy naszych zdolnych, młodych twórców, dzieląc się naszym doświadczeniem. Mamy też fantastyczną ekipę techniczną, która pracuje przy Studio Lublin - to Mateusz Sobolewski, Fryderyk Faluszewski, Michał Kostecki i Sergiusz Woźny. Koniecznie trzeba wspomnieć także o Kindze Hendzel, której znakomite zdjęcia dokumentują każdą EP-kę.

W - Efektem Waszej współpracy są więc nagrania dokonane w studiu...

P.B. - Nie tylko to. Oprócz EP-ki, która zawiera trzy lub cztery utwory, artyści mają też możliwość zarejestrowania sesji live. Wykonawcy otrzymują od nas płytki z materiałem audio, natomiast na pendrivach zdjęcia oraz sesję koncertową. Jest to bardzo profesjonalne i uważam, że to świetna forma wsparcia dla młodych na ich muzycznej drodze.

Jak pamiętasz nasze początki, najczęściej byliśmy bez takiej pomocy. Dzięki naszym działaniom o tych artystach może usłyszeć cały region, a dalej już tylko krok do innych rozgłośni - bo mając profesjonalnie zrobione nagrania, każdy z tych ludzi będzie traktowany poważnie, jako ktoś, kto ma już jakiś dorobek i może się nim pochwalić. Mamy przykłady, że odkąd ruszył ten projekt - czyli od lipca 2021 roku - są artyści, np. Natalia Marczuk czy Ania Rogowska, o których zaczyna się mówić już dalej, niż tylko „u nas”.

W - Czyli można powiedzieć, że wybieracie „właściwe osoby”?

P.B. - Tak. Wydaje mi się, że te nasze działania są poparte tym, że w niedługim czasie od wydania EP-ki osoby te z powodzeniem radzą sobie na różnych scenach. Ostatnio w lubelskim CSK miała koncert Natalia Marczuk. Mogliśmy też usłyszeć Anię Rogowską, którą niektórzy określają jako „polską Adele”, z racji muzycznej wrażliwości oraz pięknych kompozycji.

W - Co musi zrobić młody artysta, żeby znaleźć się w projekcie „Studio Lublin”?

P.B. - Przede wszystkim trzeba wysłać swoje nagrania na adres: demo@studiolublin.pl. Warunkiem jest też to, by artysta pochodził z regionu lubelskiego, nie miał nigdy wcześniej zarejestrowanego żadnego materiału - płyty, EP-ki, singla itd. Ważne jest też, by przesyłane nagrania były w pełni autorskie - muzyka, tekst. Absolutnie nie mogą być to covery. Nie ma też limitu wiekowego. Trzeba spełnić powyższe wymagania. Później wybieramy nagrania, zapraszamy artystów do studia i dzieje się!

Ostatnio coraz większą frajdę sprawia mi tworzenie dla innych. Pięszę teksty, czasem muzykę

W - Podejrzewam, że zainteresowanie jest ogromne...

P.B. - Oczywiście! Lublin i okolice to zagłębie talentów! Zostaliśmy zasypani zgłoszeniami. Przesłuchujemy wszystkie



- Przez 12 lat grałem w zespole „Londyn”, to były zupełnie inne czasy. Rynek się zmienił, realia też... Obecnie piszę teksty i muzykę dla innych, ale dla siebie również. Na przestrzeni ostatniego roku wydałem już trzy single. Moje życie jest blisko muzyki i niech tak zostanie - mówi Paweł Błędowski

nagrania. Czasem jest to jedna, a czasem kilka piosenek od jednego wykonawcy. Słuchamy i odpisujemy na wszystkie maile. Staramy się, by artyści, nawet jeśli ich nie wybierzemy, otrzymali od nas informację zwrotną.

W - Wspomniałeś o sesji live. Czy to jest koncert, czy nagrania pochodzące z EP-ki?

P.B. - Absurdy pandemii trochę pokrzyżowały nam plany i nie mogliśmy zapraszać publiczności. Poza tym live sesje to są tak naprawdę tylko trzy utwory. Ale chodzi w tym o to, by artysta miał możliwość znalezienia się na prawdziwej dużej scenie. Co do spotkań z publicznością - jest taki pomysł, by 16 września, w związku z jubileuszem 70-lecia Radia Lublin zaprosić wykonawców, którzy nagrali u nas EP-ki do piątkowego koncertu transmitowanego na antenie i naszej stronie internetowej.

W - Jak długo trwają prace z artystami przy okazji projektu?

P.B. - Nagrania audio trwają trzy dni. Do tego sesja w dużym studiu. Jak wspominałem, jest to praca zespołowa przy udziale fotografa i kamerzystów, więc trzeba to spiąć czasowo. Wychodzi to całkiem dobrze, bo często te nagrania z live sesji są zupełnie inne niż na EP-ce i dzięki temu artysta ma możliwość pokazania się od innej strony. Oczywiście nasze działania to nie tylko wydawnictwo. Nasi słuchacze mają możliwość obcowania z tymi nagraniami w trakcie audycji.

Talenty z regionu mają szansę zarejestrować swoje nagrania profesjonalnie, w studiu, odbyć sesję zdjęciową i zarejestrować nagrany materiał w sesji live

W - Słuchając już powstałych nagrań, ma się wrażenie, że „Studio Lublin” stawia na różnorodność...

P.B. - To prawda. Nie ograniczamy się do jednego typu muzyki.

W - Zająłeś się Pawle dość poważnie promowaniem innych, a co słychać u Ciebie?

P.B. - Paradoksalnie znajduję czas na swoje działania. Przez 12 lat grałem w zespole „Londyn”, to były zupełnie inne czasy. Rynek się zmienił, realia też... Obecnie piszę teksty i muzykę dla innych, ale dla siebie również. Na przestrzeni ostatniego roku wydałem już trzy single. Moje życie jest blisko muzyki i niech tak zostanie.

W - Z kolei „Głosy Miasta” to Twój autorski projekt sprzed kilku lat, do którego zaprosiłeś świetnych artystów.

P.B. - To płyta mojego pomysłu, którą zrealizowałem wspólnie z Piotrem Bogutynem. To on był odpowiedzialny za aranżację i nagrania. Z około 30 moich piosenek wybraliśmy 11, które zaśpiewali zaproszeni przeze mnie: Ania Michałowska, Natalia Wilk, Monika Kowalczyk oraz Łukasz Jemioła i Mateusz Obroślak. Ja śpiewam jeden utwór sam i jeden w duecie. Wszyscy zaś śpiewamy piosenkę pt. „Granie”, która stanowi spoiwo albu-

mu. Zagraliśmy kilka koncertów z tym projektem.

W - Twoje plany artystyczne?

P.B. - Ostatnio coraz większą frajdę sprawia mi tworzenie dla innych. Piszę teksty, czasem muzykę. Nie czuję się wystarczająco dobrym technicznie wokalistą, wobec czego chętniej „oddaję” utwory innym wykonawcom, którzy robią z tego świetne kawałki. Doskonale pokazuje to właśnie płyta „Głosy Miasta”.

W - Zauważyłam pewnego rodzaju tęsknotę za piosenkami „z tekstem”. Czy zatem i na to zwracasz uwagę przy okazji tworzenia i pracy przy projekcie „Studio Lublin”?

P.B. - Ludzie skarżą się, że rozgłośnie karmią ich piosenkami „o niczym”. W projekcie „Studio Lublin” pracujemy nad różnymi rzeczami. Zwracamy uwagę na transakcenty, które stały się wręcz zmorem u współczesnych wykonawców. Nie wiem, skąd to się bierze - może stąd, że większość z nich śpiewa najpierw po angielsku. Na szczęście z naszymi wykonawcami nie mieliśmy tutaj takich problemów. To też pokazuje, na jakim poziomie są młodzi twórcy i jaki mamy potencjał.

W - Niezmiennie jestem zachwycona Twoją audycją DATOWNIK. Opowiedz

o niej...

P.B. - DATOWNIK to zaledwie 20-minutowy insert pomiędzy audycjami, w którym w ciekawy sposób staram się zaprezentować wydarzenia historyczne bądź sylwetki znanych osób. Widzę, że trafia to do wielu słuchaczy i ten słuchacz jest różnicowany wiekowo. Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Wydaje mi się, że Radio Lublin w ciągu ostatnich kilku lat poszerzyło znacznie spektrum, jeśli chodzi o słuchacza.

W - Oprócz DATOWNIKA jesteś dziekanem „Wydziału Muzyki”, którego grzecznie w ławeczce słucham co środę...

P.B. - (śmiech) Cieszę się, że ta audycja jest. To ukłon zarówno w kierunku dawnych mistrzów, jak i promocja młodych artystów, którzy rzadko są słyszani w innych stacjach, a robią świetną muzykę. To także możliwość usłyszenia EP-ek ze „Studia Lublin”. Każdy program przygotowuję bardzo szczegółowo, jeśli chodzi o playlistę, ale zdarza się, że inspirują mnie słuchacze, kontaktujący się mailowo czy przez portale społecznościowe na żywo, albo wpadnie mi do głowy jakaś myśl, skojarzenie i trochę zmienia się pierwotny scenariusz. Zawsze marzyłem o takiej audycji.

W - Wygląda na to, że jesteś mocno zapracowany, czego oprócz siły i zdrowia mogą Ci zatem życzyć?

P.B. - Wytężałości. Choć bardzo lubię swoją pracę, są to czasem działania wyczerpujące, nie tyle fizycznie, co psychicznie. Jestem prawie codziennie na antenie, przygotowuję audycje, chcę, żeby były one wartościowe, żeby ludzie otrzymali coś lepszego niż to, co na co dzień serwują im stacje komercyjne. To taka zachęta do sięgania głębiej, pod warstwę tej bezbarwnej papki, jaką jesteśmy karmieni codziennie. Myślę, że chciałbym nadal robić to, co robię i pomagać innym spełniać się muzycznie.

W - Dziękuję serdecznie za rozmowę i życzę powodzenia!

P.B. - Dziękuję i pozdrawiam Czytelników gazety i portalu Lublin24.pl

Rozmawiała Kasia Siedlecka

NOWORODKI URODZONE W LUBARTOWSKIM SZPITALU Z POWIATU LUBARTOWSKIEGO, RADZYŃSKIEGO, BIALSKIEGO I ŁUKOWSKIEGO



Lilianna Matyka, Ksawerynów, powiat łukowski,
ur. 9 czerwca, g. 16.45, 3,3 kg, 54 cm,
Rodzice: Wioletta i Adrian



Michał Pięsta, Niedźwiada,
ur. 7 czerwca, g. 12, 4,31 kg, 57 cm,
Rodzice: Ewelina i Marek,
Rodzeństwo: Ada i Marcel



Sara Łozińska, Radzyń Podlaski,
ur. 9 czerwca, g. 17.42, 3,83 kg, 57 cm,
Rodzice: Kamila i Piotr



Igor Lisek, Nowodwór,
ur. 8 czerwca, g. 10.58, 4,32 kg, 59 cm,
Rodzice: Sylwia i Sylwek



Liliana Dawidek, Lubartów,
ur. 8 czerwca, g. 13.39, 3,49 kg, 56 cm,
Rodzice: Klaudia i Łukasz



Aleksander Polubiec, Ortel Królewski II, powiat bialski,
ur. 8 czerwca, g. 1.30, Rodzice: Joanna i Patryk



Stasiewicz córka, Biała Podlaska,
ur. 6 czerwca, g. 14.06, 3,02 kg, 54 cm,
Rodzice: Anna i Radosław,
Rodzeństwo: Hania, Ewa, Maciek



Helenka Ciężka, Radzyń Podlaski,
ur. 7 czerwca, Rodzice: Natalia i Paweł,
Rodzeństwo: Miłosz



Oliwier Ogórek z tatą, Skrobów Kol., powiat lubartowski
ur. 10 czerwca,
g. 10.13, 3,65 kg, 56 cm
Rodzice: Paulina i Szymon,
Rodzeństwo: Julia i Dominika



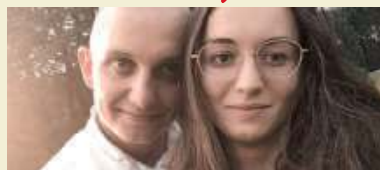
Marcelina Sosnowska z rodzicami Małgorzatą i Maciejem, Ulan - Majorat, powiat radzyński, ur. 6 czerwca, g. 10.28, 3,9 kg, 58 cm

Dla Alicji Burek

Imieniny obchodzi Alicja Burek z Łęcznej
Z okazji imienin tak pięknego święta
Zbyszek Ci złożyć życzenia pamięta
Dużo, dużo zdrowia, szczęścia, pomyslności
Codziennie tylko samych radości
W pracy wśród najbliższych pełnego zadowolenia
Niech Ci się spełnią najskrytsze marzenia.
Dobrej atmosfery, spokoju w rodzinie,
a czas nie Ci zawsze beztrosko płynie.
Pogody ducha ciągle zdrowego ciała
niech Cię szanuje rodzina cała.
Życzę Ci dużo miłości, udanych imprezek i wspaniałych gości.
Bądź zawsze wesołą niech Cię nikt nie zrani
Niech Ci daje dużo zdrowia Pan z góry i Cudowna nasza Pani

Do życzeń dołączają się
Stasia i Marysia z mężami

Życzenia urodzinowe dla Mateusza z okazji 21 urodzin.



Z prezentem pierwsza do Ciebie przybędę!
Dziękować za każdą wspólną chwilę,
Życzyć kolejnych spędzonych tak mile,
Spełnienia marzeń, sukcesów wielu,
Grubej gotówki zawsze w portfelu,
Szczęścia i radości dnia każdego,
A problemu ani jednego!
Wszystkiego najlepszego z okazji 21 rocznicy urodzin

życzy kochająca dziewczyna Zuza

Dla Elżbiety Salamończyk z Ciechomina

Twoje Oczy
Były tak błękitne, jak niebo.
Połyskliwie jak słońce.
Widziałam w nich, to co widzieć powinienem,
a czego inne ujrzyć nie mogły.
Zbyt wierne i niesamowite,
pełne szacunku i podarunku.
Elu, życzę zdrowka,
wszystko będzie dobrze,
wszystko się ułoży...

Twój PRZYJACIEL

Wincenty Krasiński (1782- 1858) - żołnierz, arystokrata, polityk, ojciec wieszcz (cz. IV)

Zanim kupił Czemierniki, była Somosierra. I Warszawa niestety

Trudno znaleźć w historii dziewiętnastowiecznej Polski barwniejszą i bardziej niejednoznaczną postać niż właściciel Czemiernik w latach 1850 - 1858, Wincenty Krasiński. Dowódca słynnego pułku, odważny żołnierz, niezły gospodarz, fatalny polityk...

Przystojny, błyskotliwy, umiejący zjednywać sobie ludzi. O pokolenie młodszy od księcia Józefa, potrafił wśród warszawskiej arystokracji początku XIX stworzyć własną koterię polityczną i towarzyską, która w 1806 roku jednoznacznie zadeklarowała się po stronie Napoleona. Z jego nominacji został dowódcą pułku szwoleżerskiego, który należał do Gwardii - najbardziej elitarnej jednostki Wielkiej Armii. Oddział złożony niemal wyłącznie z synów dobrej szlachty szybko udowodnił, że nadaje się nie tylko do trzymania warty przy osobie Cesarza i podejmowania zadań patrolowych.

Spóźniony pod Somosierrę

30 listopada 1808 trzeci szwadron dokonał jednego z najbardziej imponujących wyczynów kawalerskich epoki - a konkurencja była przecież przepiękna! W ciągu kilkuminutowej szarży pod górę zdobył silnie broniony wawóz Somosierra, pozwalając oddziałom francuskim szybko i względnie tanim kosztem - ledwie około setki zabitych i rannych - otworzyć drogę na Madryt. Sam Wincenty był w tym czasie przy sztapie, udziału w ataku nie brał. Nie przeszkadzało mu to jednak rozpowiadać, że pod Somosierrą był w zasadzie głównym bohaterem. Były to z reguły luźne uwagi rzucane nie wprost tu i ówdzie: a to poprosi jakiegoś zaprzyjaźnionego malarza o stosowny obraz, a to ciężar wydarzeń przeniesie na pościg za rozbitymi Hiszpanami, w którym rzeczywiście już uczestniczył... Choć swojemu synowi, późniejszemu poecie i dziedzicowi Czemiernik, zełgał pełnowymiarowo. Pisał po latach młody Krasiński w liście do Lubomirskiego: ... *Niegdyś mój ojciec, odebrawszy pod Somosierrą rozkaz brania skały stromej, najeźdźcą artylerię szwadronu ułanów; myślał, że cudzoziemców Polaków cesarz posyła na jatki i spiąwszy konia na śmierć, odjeżdżając ku skałce onej, rzekł do cesarza: „Nous saurons mourir (Potrafiemy umrzeć) - a na to wściekły Napoleon, koniem przytarł aż do konia, na którym mój Ojciec był i porwawszy go za rękę, krzyknął: *Jeune homme, il ne faut pas mourir**

il faut vaincre et vivre! Allez! Scena zmyślona, ale jaka piękna!

Dowódca i dworak

Po Somosierrze oddział potwierdza swoją bojową przydatność, wykazuje się przy zdobywaniu Madrytu. Kiedy Napoleon postanawia wracać do Paryża w 1809 roku (spuszczenie z oka najbliższych współpracowników uznał za większe ryzyko niż spuszczenie z oka wrogów...) eskortuje go oddział pod dowództwem Tomasza Łubieńskiego, notabene najbardziej krytycznego wobec szefa oficera w całym pułku. Bo co tu kryć - kiedy szwoleżerowie co chwila narażali głowę (mówiło się, że Cesarz „*poluje nimi jak hartami*”) Krasiński z reguły był akurat gdzie indziej.

Szarża na Ślązaków pod Wagram

W 1809 roku szwoleżerowie biją się w wojnie Napoleona z Habsburgami. Na wyspie Lobau, pod Aspern i Essling, niezwykłego do tej pory, Korsykaninowi porażka zagląda w oczy, niewiele brakuje, by kampania zakończyła się zupełną klęską. Sytuację udało się odwrócić w czasie bitwy pod Wagram. 6 lipca w kluczowym momencie bitwy szwoleżerowie szarżują na elitarną jednostkę księcia Schwarzenberga. Z nieopodal położonego wzgórza Kahlenberg patrzy na nich pewnie z dumą duch Jana III Sobieskiego. Kiedy obalony kulą armatnią pada dowódca Gwardii, marszałek Bessieres, a od kuli karabinowej ginie najdzielniejszy z dzielnych piękny generał Lasalle, dowodzenie nad atakiem przejmuje Krasiński. Zdaje się, że osobista odwaga pułkownika o mało nie kosztowała jego podkomendnych klęski. Pisze uczestnik wydarzeń Józef Żałuski: ...*pułkownik Krasiński exaltowany wezwaniem Macdonalda, rozpoczął zaraz natarcie z pierwszym szwadronem pułku i oddalił się na czas dłuższy od naszej linii, która została na prawem skrzydle pod dowództwem grosmajora Delaite, zaś grosmajor Dautancourt prowadził cztery szwadrony lewego skrzydła. (...) Tymczasem ułani, widząc, że my nie mamy lanc, ale z pałaszami na nich nacieramy, zaczęli piki rzucać a brać się do dobywania pałaszów... Wtenczas zaczęło się uganianie naszych z ułanami tymi i dziwny a nieszczęśny wypadek, że obie strony wyzywały się najobelżywszymi wyrazami w mowie rodowej...* Scenę zwizualizować

sobie nadzwyczaj łatwo... Koniec końców jeszcze szwoleżerowie pozbięrali z ziemi porzucone przez Ślązaków lance i nimi tłukli przeciwnika.

Lepsi w szarży niż na paradzie

Chwile po zawarciu pokoju nie był wbrew oczekiwaniom dla Krasińskiego zbyt pomyślny. Jako dowódca koszmarnie „wyłożył się” na rzeczy stosunkowo prostej: w czasie zarządzonej przez Napoleona defilady jego pułk dał pokaz żalosnej niekom-

W czasie odwrotu spod Moskwy Francuzi byli gotowi odkupywać szwoleżerskie mundury - Rosjanie woleli nie atakować Polaków...

Krasiński. Chłopczyk początkowo funkcjonuje pod imieniem Napoleon. Maluch natychmiast wkracza na wielkie salony: kiedy ma dwa lata, zostaje mianowany adiutantem Napoleona II, niemal równieśnego mu Orlątka i razem dokazują w pokojach Wersalu, razem, pod nieobecność taty, odbierają parady w Paryżu, młodemu Krasińskiemu sporządzono nawet stosowny mundur z akselbantami.

Ochroniarze Cesarza

A Wincenty w tym czasie szykuje się już na Moskwę. Wprawdzie jego matka, Antonina z Czackich, ciosa mu

rodino) razem z Gwardią stanowią rezerwę. Do Moskwy wkracza tylko jeden szwadron (acz to wtedy najbogatszy ułan świata, Dominik Radziwiłł z Białej kiedyś Książęcej dziś Podlaskiej, znajduje na ścianie Kremla szablę, którą zostawili tu jego przodkowie w początkach XVII wieku...). Kiedy miasto zaczyna płonąć, to Polacy (i polscy Tatarzy!) eskortują Napoleona. W czasie makabrycznego odwrotu jako jedni z nielicznych trzymają fason i dyscyplinę. Tłuką Kozaków pod Małojarsławcem, pod Krasnem, przechodzą przez straszliwe bagna Berezyny, kilka razy ratują Cesarza przed wpadnięciem w ręce wroga. Oni też wiozą na zachód skarbiec. Rosjanie szybko dostrzegają, że zaczepianie szwoleżerów to kiepski pomysł i na widok polskich mundurów rezygnują z napadów. Francuzi więc gotowi są zapłacić każde pieniądze (mili ich mnóstwo, niestety niejadalnych i niegrzejących na mrozie...) za ułański uniform.

Wierny do końca

Swoją więź z Napoleonem Krasiński podtrzymuje także po klęsce 1812 roku, mimo że wielu z jego klasy i otoczenia już zmienia front. Nie była to oczywista decyzja: Poniąkowski rozpowiadał, że od tego dylematu chciał uciec, strzelając sobie w łeb. Krasiński, z nominacją na generała dywizji, wyrusza na kampanię niemiecką 1813 roku. Szwoleżerowie, po reorganizacji, biją i (rzadziej...) są bicie pod Lutzen, Bautzen, Wreszcie w czasie Bitwy Narodów pod Lipskiem. Kilka dni po niej jeszcze zdobywają sławę pod Hanau, szarżując na Niemców kilkakrotnie. Jest to już tylko łabędzi śpiew... W 1814 roku Napoleon abdykuje, wyjeżdża na Elbę (oczywiście i tam towarzyszą mu Polacy...), skąd wraca tylko na owe słynne Sto Dni zakończone pod Waterloo. Krasiński i szwoleżerowie wracają do Polski smutnym konduktem: wiozą w nim m.in. ciało księcia Józefa, niegdyśszego rywala i przeciwnika Krasińskiego.

Ach, gdyby generał Krasiński poległ gdzieś tam nad Menem, jak ów wspomniany wyżej książę Dominik, jego miejsce w historii byłoby zupełnie inne...

Zbigniew Smółko
REG

Popiersie Wincentego z muzeum w Opinogórze, wyrzeźbione w 1808 przez francuskiego rzeźbiarza Bosio. Mimo osobistej odwagi najbardziej widoczną raną i blizną była ciagle ta otrzymana w idiotycznym pojedynku z pułkownikiem Molskim jeszcze w przedszwoleżerskich czasach w Warszawie

Krasiński i Poniąkowski rywalizowali ze sobą o rząd dusz młodych Polaków. Potem Wincentemu przyszło sprowadzać do Polski ciało księcia Józefa

petencji, źle się ustawił, gubił rytm, żołnierze piechotą chodzili z szablami, połamali wszelkie regulaminy musztry - ot, pańskie wojsko...

Na salonach i w alkowach

Przez kolejne dwa, stosunkowo spokojne dla Europy, lata tylko część szwoleżerów biła się w Hiszpanii, reszta prowadziła

dworskie życie w koszarach Chantilly pod Paryżem. Skutecznie szarżowali na salonach, młodzi zawracali głowę zachwyconym okolicznościami pannicom, starsi odbierali order. Wincenty Krasiński został generałem brygady i hrabią. W Paryżu towarzyszy mu małżonka, Maria Urszula z Radziwiłłów. 19 lutego 1812 roku przychodzi na świat chłopczyk, Napoleon Stanisław Adam Feliks Zygmunt

kołki na głowie, żeby Napoleona odstąpił, bo wojna z Rosją nie ma szans na powodzenie (skądinąd wredne i szpetne babsko lepiej oceniało stan rzeczy niż podekscytowani politycy...). Krasiński nie daje się przekonać. Jednego nie sposób mu zarzucić: dotrzymuje złożonych przysięg, jeśli zwiąże się z kimś, jest wierny na dobre i złe. Być może to go zgubi.

W czasie wyprawy moskiewskiej szwoleżerowie skaczą w ogień rzadziej, niż można by się było spodziewać. Cały czas stanowią przyboczną straż albo marszałka Davouta, albo samego Napoleona. Pod Możajskiem (Bo-

Dzwonnica świątyni na Placu Litewskim miała czterdzieści trzy metry

Cerkiew, która miała być znakiem carskiej potęgi

Mimo że w Lublinie prawosławna była tylko garstka rosyjskich żołnierzy i urzędników, w 1872 roku w samym centrum miasta postanowiono zbudować ogromną, porażającą bogactwem cerkiew. W 1924 roku uznano, że jest symbolem rusyfikacji i ją rozebrano. Z cegieł powstał Dom Żołnierza.

Budowa nowej świątyni prawosławnej pw. Podwyższenia Krzyża Świętego miała głównie sens polityczny. W momencie podejmowania decyzji o fundowaniu monumentalnej cerkwi liczbę wiernych w Lublinie oszacować można najwyżej na kilkaset osób. Na cerkiew garnizonową zamieniony był już dawny kościół wizytok na dzisiejszej ulicy Narutowicza, greccy kupcy mieli swoją świątynię na Zielonej (obecnie kościół św. Józefa). Obecna katedra prawosławna pw. Przemienienia Pańskiego na Ruskiej była we władaniu unitów.

Architektoniczny symbol dominacji

Nie jest oczywiste, czy w tym momencie była już podjęta osta-

teczna decyzja o przeprowadzeniu, formie i zakresie podjętej ostatecznie w latach 1874-1875 akcji likwidacji kościoła unickiego w Królestwie Polskim. Jednak pomysł, żeby z prawosławia zrobić narzędzie rusyfikacji, był już mocno obecny. Znalazło to odbicie w architekturze cerkiewnej: stosowano wzorce właściwe dla budownictwa rosyjskiego i imperialnego, o projekty proszono kwalifikowanych, posiadających urzędowe posady architektów moskiewskich. W miastach gubernialnych i innych dużych ośrodkach systemowo budowano okazałe cerkwie, mające swoją dominację nad miejskim krajobrazem potwierdzać ideową siłę caratu i rosyjskości. W Lublinie też miejsce wybrano nieprzypadkowo: stojący po sąsiedzku dawny Pałac Lubomirskich był siedzibą Komisji Województwa Lubelskiego, a w 1861 wybudowano „przez ścianę” kolejny gmach, będący siedzibą Rządu Gubernialnego (dziś to budynek z adresem Plac Litewski 5). Plac Litewski był najbardziej prestiżową, reprezentacyjną lokalizacją z możliwo-

Było na co popatrzeć

W Lublinie projektantem był generał Chlebnikow, potem plan nieco zmodyfikował Ludwik Sza-



Potężny sobór miał być widomym znakiem ideologicznej rosyjskiej dominacji w Lublinie. Z cegieł pozostałych z rozbiórki zbudowano Dom Żołnierza

mota (budowniczy m.in. Hotelu Europejskiego). Poszli „na bogato”: ściany z cegły i kamienia, wszystko tynkowane z malowidłami zewnętrznymi, dzwonnica miała pięć kondygnacji (43 metry!), dwa dzwony, na dachu pięć kopuł, posadzka marmurowa, w środku kapłani od złota ikonostas wykonany w Moskwie, ikony pisane w Wilnie, zimą grzać miały cztery potężne piece kaflowe. Świątynię obsadzono dębami (niektóre z nich ocalały do dziś) oraz otoczono płotem. Sobór, poświęcony w listopadzie 1876, po- myślany był jako formalna katedra biskupa lubelsko-chełmskiego, ten jednak i tak częściej rezydował na Górze Chełmskiej niż w Lublinie.

Nikomu niepotrzebny kołos

Świątynia opustoszała latem 1915 roku. Rosyjskie wojsko, administracja, duchowieństwo i większość wiernych wycofała się w głąb Imperium przed naciskającymi wojskami niemieckimi i austriackimi. Zabrali ze sobą wyposażenie oraz będącą największym skarbem świątyni Lubelską Ikonę Matki Bożej (w cerkwi Przemienienia Pańskiego jest dziś jej wierna kopia). W 1916 Austriacy poświęcili cerkiew na katolicki kościół garnizonowy. Prawosławni do Lublina zaczęli wracać w 1918 roku. Oprócz autochtonów byli to rosyjscy i ukraińscy emigranci, często arystokraci uciekający

przed bolszewikami. Nie bez trudności uzyskali prawo modlenia się w świątyni na Ruskiej.

Cerkiewne rozliczenia

Po odzyskaniu niepodległości pojawił się problem uporządkowania własności kościelnej. Zagadnienie było złożone, na prawo cywilne i administracyjne nakładała się też polityka. Gdzie władze carskie przekazywały w 1875 roku prawosławnym dawne cerkwie unickie, trafiały one teraz w ręce katolików. Gdzie świątynię zbudowano w latach 1875 - 1915 na miejscu dawnych unickich i na ich gruncie - toczono często spory, w których niekiedy brano pod uwagę zdanie parafian i ich potrzeby. Władze uznawały, że prawosławie jest nierozdzielnie związane z Rosją, jest reliktem po zaborach i rusyfikacji, że im mniej cerkwi, tym lepiej dla sprawy polskiej itd. O tym, że kiedy w Uhrsku albo Chełmie były wschodnie biskupstwa, to w Moskwie głównym objawem cywilizacji był handel „szyszki za skórki z wiewiórki” nikt za bardzo nie chciał słuchać.

Wyrok: rozebrać!

W tym kontekście los soboru był przesądzony. Rada Miasta już w 1919 dyskutowała, czy może da

się świątynię jakoś inaczej zagospodarować, może oddać wojsku, może zrobić kino - jednak od początku było jasne: sobór stał za bardzo w centrum, był zbyt duży i zbyt nachalny w swojej moskiewskości, wywoływał zbyt wiele złych skojarzeń. Musiał zniknąć. Tłumacząc, że budynek jest uszkodzony i grozi zawaleniem, podjęto decyzję o rozbiórce. Trwała ona na przełomie lat 1924 i 1925. Używano przy niej materiałów wybuchowych, kto chciał, mógł przyjść ze sprzętem i uczestniczyć w operacji, zabierając ze sobą urobek. Z części cegieł, które udało się odzyskać, zbudowano - co miało też wymiar propagandowy - Dom Żołnierza na ulicy Żwirki i Wigury. Na miejscu po rozebranej świątyni zbudowano fontannę. Podobnie postąpiono z dziesiątkami innych świątyń. Często z rozbiórki robiono wręcz uroczystość patriotyczną: z okazji wyburzania sobór św. Aleksandra Newskiego na placu Saskim w Warszawie wypuszczono nawet specjalne obligacje!

Obecnie wezwanie Podwyższenia Krzyża Świętego nosi cerkiewka przy Prawosławnym Domu Pomocy Społecznej przy ulicy Gustawa Dolińskiego. Trzecia z lubelskich cerkwi, pw. Niewiast Niosących Wonneści i św. Eliasza, znajduje się na cmentarzu przy Lipowej.

Zbigniew Smółko

W Gołąbkach odsłanili tablicę, w Łukowie odbyła się konferencja

A co by dzisiaj porabiał kanonik Jezierski?

Jezierski najpierw chciał być husarzem, ale najwidoczniej uznał to za nudne i został księdzem. Potem był inspektorem oświatowym, ale narobił sobie szybko wrogów. W czasie Sejmu Wielkiego był najostrzejszym piórem Kuźnicy Kołłątajowskiej, którego teksty trzęsły polską polityką. Łuków po dwustu trzydziestu latach zaczyna chwalić się swoim znakomitym obywatelem.

O kanoniku Franciszku Salezemu Jezierskim na łamach Wspólnoty pisaliśmy kilka razy (zwykle czynił to wielki popularyzator tej postaci, jego krewniak i ziomek, przyjaciel naszej redakcji p. Paweł Jezierski). Niewiele jest bowiem postaci w dziejach Ziemi Łukowskiej tak interesujących i tak tajemniczych jednocześnie. Potrafiących jasno błyszczeć na intelektual-

nym tle Rzeczypospolitej w jej ostatnim politycznym tańcu, ale pozostających w cieniu choćby swojego przyjaciela Hugona Kołłątaja... My, dziennikarze, winniśmy mu szczególny podziw: potrafił świetnie bawić swoich czytelników i irytować politycznych oponentów, jasno tłumaczyć rzeczy trudne, odważnie stawać w poprzek obiegowym sądom i nastrojom - ech, żeby to tak umieć...

Czwartkowe zdarzenia być może są początkiem dłuższego procesu honorowania Jezierskiego w należyty sposób (swoją ulicę ma w Warszawie a w Łukowie nie...). Zaczęło się od odsłonięcia tablicy w szkole w rodzinnych Gołąbkach. Zawieszona w 2020 roku czekała ona na inaugurację dłuższą chwilę, ale wiadomo: covid. Najlepiej sprawili się uczniowie: lekka, dowcipna, z wdziękiem zaaranżowana inscenizacja bawiła, uczyła i dała powody do satysfakcji wszystkim zaangażowanym.



Tablicę ku czci Franciszka Salezego Jezierskiego odsłonięto w Szkole Podstawowej w jego rodzinnych Gołąbkach pod Łukowem. Inicjatorem był Paweł Jezierski (drugi z lewej). Oprócz gospodarzy w uroczystości uczestniczyła warszawska profesura z p. Elżbietą Wichrowską na czele

W trakcie obrad sesji naukowej wystąpiło dwoje uczonych. Najpierw Paweł Jezierski zaprezentował, bardzo przystępną (tym

bardziej że większość słuchaczy to uczniowie łukowskiego I LO) opowieść o kanoniku. Potem pani profesor Elżbieta Wichrowska

zaprezentowała swoje ustalenia. Duże wrażenie zrobiła na mnie jej przytomna konstatacja, że oprócz znanych dzisiaj tekstów kanonika

być może istniały (a może nawet istnieją, ale nierozpoznane, bo wiele tekstów publicystycznych w epoce podawano anonimowo bądź pod pseudonimami) jakieś inne utwory. Jezierski bowiem na firmamencie ówczesnej publicystyki pojawia się dość nagle, jako starszawy już, ponad 40-letni pan, ale jego teksty nie mają w sobie nic z przywar debiutanta: od początku pisze świetnie, konstruuje teksty doskonałe, wali celnie, ale z wdziękiem... Skądinąd wielki żal, że po dość nagłej i mocno przedwczesnej śmierci Franciszka Salezego nie opublikowano całej jego spuścizny.

Kilka razy powróciło też tytułowe pytanie. Duchowny, oświeceniowiec, odważny, zadziorny, wyżywający się w intelektualnych bojach, w których nie zwykł brać jeńców, sam zdaje się pozbawiony większych osobistych ambicji... Ech, księżu kanoniku, co byś nam dzisiaj powiedział...

Zbigniew Smółko

III Liga: Orleńta Spomlek Radzyń Podlaski - Wisłoka Dębica 4:0. Piorunująca końcówka Orleńta

Efektowne pożegnanie z własną publicznością

Dopiero kwadrans przed końcem Orleńtom udało się przełamać opór gości, ale kiedy maszyna już zaskoczyła, gole padały jeden po drugim, licznik stanął na czterech. Za tydzień ostatni mecz w Tarnobrzegu, gdzie Siarka będzie świętować awans do II ligi.

Trener Mikołaj Raczynski nie mógł skorzystać z Patryka Szymali, który musiał cierpieć za żółte kartki oraz Mateusza Chyły, który jest lekko kontuzjowany. W obronie zagrali więc Piotr Bryja i Paweł Koncewicz-Żyłka.

Jak już maszyna ruszyła...

Pierwsza połowa nie była specjalnie pasjonującym widowiskiem. Orleńta miały przewagę, kilka razy zagroziły bramce Wisłoki, ale wynik ciągle pozostawał bezbramkowy. W drugiej części kibice



Przemysław Kośmider
(członek zarządu Orleńta);

Latem kończy się umowa Mateusza Chyły, który pozostaje w orbicie zainteresowania kilku klubów z wyższych lig, ale ciągle niewykluczone jest, że i on pozostanie w Radzynie. Większość piłkarzy ma kontrakty obowiązujące do grudnia albo dłuższe, ale oczywiście, jeśli ktoś dostanie jakąś poważną, dobrą propozycję to nie będziemy robić trudności. Na pewno latem priorytetem będzie pozyskanie bramkarza, który wzmocni rywalizację na tej pozycji.

też musieli dość długo czekać, żeby w końcu poderwać się z miejsc. W 74. min. na prawym skrzydle do piłki dopadł Paweł Chaliadka i precyzyjne dośrodkował do wbie-

gającego Karola Rycaja, który nie miał kłopotów z kopnięciem do bramki. Gol podzielał na gości jak środek usypiający. Wykorzystał to wprowadzony po przerwie Mateusz Ozimek. Najpierw zdecydował się na skuteczny strzał zza pola karnego, a kilka minut później zabrał piłkę obrońcom i huknął pod poprzeczkę. W doliczonym czasie gry najpierw sędzia nie uznał bramki Vahe Mantsakanyana, ale przy gołu Michała Kobialki nie miał już żadnych zastrzeżeń. W końcówce szansę debiutu otrzymał Michał Bujak z drużyny rezerw.

Za tydzień ostatni mecz

W sobotę o 17 Orleńta zakończą rozgrywki meczem na boisku zwycięzcy ligi, Siarki Tarnobrzeg. Pewną wiadomością będzie podejście rywala do meczu. Z jednej strony na pewno zechcą pożegnać się z własną publicznością. Z drugiej strony trzeba już za kilkanaście dni zacząć się szykować na sezon w II lidze, więc może kluczowi zawodnicy dostaną kilka dni urlopu.

Raczynski i jego ludzie raczej jednak nie powinni tego zbyt głęboko analizować: Orleńta są w niezłej formie i warto na koniec uczcić publiczność po prostu dobrym meczem. Być może trener da szansę zadebiutowania w III lidze zawodnikom zaplecza. Może do braci Rycajów w klubowym autokarze dołączy najmłodszy Kuba?

Co dalej?

Dużo ciekawego będzie działać się w klubowych gabinetach Zarządu (uwaga Czytelniku: figura retoryczna: takiego miejsca na Warszawskiej 77 nie ma!). Kończy się dotychczasowa umowa trenera Raczynskiego. Wszystko wskazuje na to, że zostanie ona przedłużona. W naszej ocenie byłaby to decyzja racjonalna: Radzyń ma kompetentnego, ambitnego trenera pozostającego w zasięgu finansowym. Trener ma z kolei miejsce, gdzie w stosunkowo niezłych warunkach może zdobywać doświadczenie (bo wiedzę ma przeogromną!), niezbędne, żeby

Orleńta Spomlek Radzyń Podlaski - Wisłoka Dębica 4:0 (0:0)

Bramki: K. Rycaj (75), Ozimek (79, 86), Kobialka (90+3). Orleńta: Ciołek - Chaliadka (87 Bujak), Mysza, Koncewicz-Żyłka, Bryja (46 Mantsakanyan), Kamiński, Kobialka, D. Rycaj (58 Ozimek), Raczynski (72 Cwik), K. Rycaj, Zdybowski (87 Korolczuk). Wisłoka: Daniel - Surma, Cabała, Król, Rębisz, Siedlecki (63 Smoleń), Prokop (80 Kontrabecki), Fedan, Górecki (63 Zygunt), Łanucha, Palonek (85 Kozłowski). Żółte kartki: Koncewicz-Żyłka, Rycaj, Mantsakanyan - Fedan, Łanucha, Górecki. Czerwona kartka: Fedan (77 min, za drugą żółtą). Sędziował: Szymanowski (Bemowo Piskie) Widzów 400.

za jakiś czas pożeglować po bardziej burzliwych wodach. Pewnie więc się dogadają.

Zbigniew Smółko

Piotr Tarkowski mistrzem Polski! Ale wynik białczanina! Pobił rekord Białej Podlaskiej!

Znakomity występ podczas 98. PZLA Mistrzostw Polski w Suwałkach zaliczył Piotr Tarkowski.

Niespełna 23-letni skoczek w dal nie dał szans swoim przeciwnikom. Podopieczny Tadeusza Makaruka wywalczył złoty medal i od dzisiaj jest królem piasku. W najlepszej próbie zawodnik AZS-u AWF Biała Podlaska skoczył 8,03 m, co jest jego nowym rekordem życiowym.

Co ciekawe, taki wynik zanotował już w pierwszej próbie. Z kolejnych trzech zrezygnował, by oszczędzać swoje siły. W ostatniej uzyskał 7,94 m, co również dawałoby mu złoto. Srebrny medalistą został Mateusz Jopek (AZS AWF Wrocław) - 7,77 m, zaś brązowym Andrzej Kuch (AZS UMCS Lublin) - 7,52 m. Dziewiątą pozycję zajął Damian Czarnocki - 7,00 m, zaś dziesiąte Kacper Lemieszek - 6,51 m.

Pobił 43-letni rekord Golanko

Piątkowy wynik Tarkowski jest nowym rekordem Białej



Piotr Tarkowski został mistrzem Polski. Niespełna 23-letni białczanin pobił rekord życiowy, który od teraz wynosi 8,03 m

Podlaskiej. Wcześniej najlepszy wynik miał na koncie Waldemar Golanko, który podczas meczu Niemcy - Polska w 1979 roku w Bielefeld jako 18-latek skoczył 8,01 m, co do dzisiaj jest rekordem Polski do 18 lat.

- Jesteśmy bardzo zadowoleni. Piotrek zmagając się z kontuzją pięty. Oszczędzaliśmy nogę, więc stąd decyzja o odpuszczeniu trzech prób. Najważniejsze, że mój zawodnik potwierdził swoją dobrą dyspozycję i wywalczył złoto - mówi Tadeusz Makaruk, trener Tarkowskiego.

Czas na Danię

Przed białczaninem start w Kopenhadzie. 16 czerwca Tarkowski zaprezentuje się podczas

międzynarodowego meczu w Danii.

Duże szanse na Monachium

Tarkowski ma duże szanse, by wystartować w mistrzostwach Europy w Monachium oraz mistrzostwach świata w Stanach Zjednoczonych.

By pojechać do Niemiec, należy legitymować się wynikiem 8,10 m. Z kolei, by polecieć za wielką wodę, trzeba mieć rezultat minimum 8,26 m. - Jeśli nie będzie kompletu zawodników z wywalczonym minimum, prawo startu będą mieli skoczkowie, którzy legitymują się najlepszymi wynikami w rankingu. Szanse Piotrka rosną - mówi Makaruk.

mp

ROZMOWA Z Piotrem Tarkowskim, mistrzem Polski w skoku w dal

Chciałem w pierwszym skoku polecieć jak najdalej. Udało się

Spodziewałeś się złota?

- Jechałem do Suwałk z celem, by stanąć na najwyższym stopniu podium. Chciałem obronić tytuł wywalczony w sezonie zimowym w hali.

Jak zdrowie?

- Mam lekki uraz stopy odbijającej. Doskwiera mi ból pięty. Odpuściłem start w Białej Podlaskiej, który planowany był na miniony weekend. Chcieliśmy dmuchać na zimne. Celem był start na mistrzostwach. Pojechaliśmy z konkretnym planem.

Jakim?

- Chciałem w pierwszym skoku polecieć jak najdalej. Udało się. Obserwowałem przeciwników i mogłem odpuścić kolejne próby. Podszedłem do ostatniej i zaliczyłem dosyć dobry wynik.

Spodziewałeś się „życiówki”?

- Dla mnie był to drugi start w tym sezonie. Po raz pierwszy startowałem na Akademickich Mistrzostwach Polski, gdzie zdobyłem złoto. Czy się spodziewałem? Zawsze wychodzę na rozbieg, by zaliczyć dobry wynik.

Rezultatem 8,03 m przeszedłeś do historii Białej Podlaskiej...

- Fajna sprawa. Pobiłem rekord Waldemara Golanko, który przetrwał aż 43 lata. Mało osób wie, że przed rozpoczęciem kariery skoczka był piłkarzem... - Grałem w TOP-ie 54 Biała Podlaska w jednym roczniku z Sebastianem Szymańskim, który teraz jest reprezentantem Polski. Chodziliśmy razem do klasy w gimnazjum. Później „Sebek” wyjechał do Legii Warszawa.

III LIGA

WYNIKI 33. KOLEJKI

Orleńta - Wisłoka 4:0

Bramki: K. Rycaj 75', Ozimek 79', 86', Kobialka 90+3'.

Podlasie - KSZO 5:1

Bramki: Pigiel 12', 14' (k), Wojczuk 26', Domański 65', Andrzejuk 86' (k) - Dereń 62'.

Cracovia II - Siarka 2:3

Bramki: Stachera 26', Bociek 45' - Zawisłak 9', Kaliniec 51', Mróz 83'.

Chełm - Tomasovia 4:1

Bramki: Mysliwiecki 11', 82', Mazurek 28' (k), Czułowski 45' - Kycko 60'.

Stal - Unia 2:0

Bramki: Hudzik 33', Świderski 77'.

Avia - Korona 6:1

Bramki: Popiołek 16', Kovalonok 18', Białek 20', 39', 89', Maluga 47' - Kalisz 22'.

Podhale - Czarni 2:2

Bramki: Lech 18', Szyńska 25' - Banik 27', Mucha 61' (k).

Wisła - Wólczanka 2:0

Bramki: Jarosz 11', Ochwat 58'.

ŁKS Łagów - Sokół 3:0

Bramki: Waniek 19', Piróg 25', Chelmecki 78'.

TABELA III LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Siarka Tarnobrzeg	33	69	66:29
2	ŁKS Łagów	33	66	57:28
3	Chełmianka Chełm	33	63	52:31
4	Avia Świdnik	33	62	65:31
5	Podhale Nowy Targ	33	59	64:42
6	Cracovia II Kraków	33	58	66:36
7	Wisłoka Dębica	33	48	50:57
8	KSZO Ostrowiec Św.	33	48	39:38
9	Stal Stalowa Wola	33	48	42:38
10	Orleńta Radzyń Podl.	33	46	55:50
11	Unia Tarnów	33	45	48:47
12	Czarni Polaniec	33	41	47:60
13	Podlasie Biała Podlaska	33	39	39:46
14	Sokół Sieniawa	33	38	36:61
15	Wisła Sandomierz	33	30	41:66
16	Korona Rzeszów	33	29	42:68
17	Tomasovia Tom. Lub.	33	18	34:67
18	Wólczanka Wólka Piłkińska	33	14	27:75

OSTATNIA KOLEJKA (18.06., godz. 17:00): Wólczanka

- Podlasie, Siarka - Orleńta, Wisłoka - Avia, Korona - Stal, Unia - Wisła, KSZO - Podhale, Czarni - Chełmianka, Tomasovia - ŁKS Łagów, Sokół - Cracovia II.

„Siara” z awansem

Na kolejną przed końcem sezonu okazało się, iż mistrzem III ligi została Siarka Tarnobrzeg. Podopieczni Sławomira Majaka w przyszłych rozgrywkach wystąpią w wyższej klasie rozgrywkowej.

Znamy beniaminków

W przyszłym sezonie Orleńta oraz Podlasie mierzą się z nowymi ekipami. Awans do III ligi wywalczyły zespoły: Lublinianki Lublin, KS-u Wiązownica, Korony II Kielce. Ostatnie miejsce zajmie lepszy z meczów barażowych, w których zagrają: Wieczysta Kraków oraz Termalica II Bruk-Bet Nieciecza.

mp

REG

PIŁKA NOŻNA Pierwsze mecze w życiu w seniorach: Huberta Swekleja, Karola Domańskiego i Kamila Haponiuka

Ale pożegnanie z bialską publicznością! Ale debiut Domańskiego

Piłkarze Podlasie wygrali dziewiąty mecz w sezonie. Podopieczni Rafała Borysiuka w ostatnim meczu w tym sezonie przed własną publicznością pokonali 5:1 KSZO Ostrowiec Świętokrzyski.

Po niespełna kwadransie nasi wygrywali 2:0. Wynik otworzył Marcin Pigiel, który celnie główkował po centrze Kamila Kocoła. Po chwili sędzia wskazał na „wapno”. Bramkarz gości sfaulował „Kocółka”, a Pigiel trafił w prawy górny róg. To nie koniec strzelania. W 26. minucie Maciej Wojczuk uderzył z 16 metrów po ziemi.

Goście zdołali zmniejszyć straty w 62. minucie dzięki Kacprowi Dereniowi, ale ostatnie słowo należało do naszych. W 65. minucie pierwszego gola - i to w debiucie - zdobył Karol Domański, dobijając strzał Kocoła, a kropkę nad „i” postawił Tomasz Andrzejuk, który uderzył w lewy róg bramkarza z rzutu karnego. Chwilę wcześniej faulowany był właśnie „Jeremi”. - Cieszę się, że dostałem szansę w tak młodym wieku. Mojego gola dedykuję rodzicom, wujkowi oraz dziadkom - mówi Domański, który pochodzi z Łosic.

Trzy debiuty

Karol Domański, Hubert Sweklej oraz Kamil Haponiuk zadebiutowali w dorosłej piłce.



Świetne pożegnanie z bialską publicznością. Gracze Podlasia wygrali 5:1 z KSZO Ostrowiec Świętokrzyski (fot. Cezary Hince)

Dwaj z nich w tym sezonie występowali w zespole Podlasia w Centralnej Lidze Juniorów do lat 17. „Hapon” był trzecim bramkarzem. Co ciekawe, jego tata - Andrzej był również golkipierem Podlasia. Obaj są czynnymi sędziami piłki nożnej.

Podlasie Biała Podlaska - KSZO Ostrowiec Świętokrzyski 5:1 (3:0)

Bramki: Pigiel 12', 14' (k), Wojczuk 26', Domański 65', Andrzejuk 86' (k) - Dereń 62'.

Podlasie: Malecki (83' Haponiuk) - Sweklej, Nieścieruk, Jarzynka, Salak, Wojczuk (84' Chmielewski), Andrzejuk, Piotrowski (77' Mierziński), Pigiel, Kocoł (77' Kurowski), Kobyliński (46' Domański).

KSZO: Burek - Pawlik (71' Toboła), Sylwestrzak, Matheus,

Domała (77' Stachurski), Kosik (77' Szymański), Dereń, Czernych (38' Galajas), Lipka (38' Grudziński), Żurek, Nawrot.

Sędziował: Pacholek (Lubaczów).

Widzów: 250.

Kto zastąpi Rafała Borysiuka?

Decyzją władz klubu trener Rafał Borysiuk z końcem czerwca przestanie pełnić swoją funkcję.

„Borys” prowadził ekipę przez niemal 20 miesięcy. Dwukrotnie osiągnął sukces, jakim było utrzymanie biało-zielonych w III lidze. - Chcemy zmienić koncepcję prowadzenia drużyny. Wspólnie z zarządem doszliśmy do wniosku, iż zespół potrzebuje nowego impulsu - mówi Tomasz Buraczewski. Prezes Podlasia przyznaje, że nie było łatwo zakomunikować szkoleniowcowi o decyzji. - Znam się



Krzystian Bartoszek zagrał w barwach Podlasia dziewięć spotkań

z Rafałem od wielu lat i trudno powiedzieć o zmianie planów na przyszłość. Trener przyjął informację z klasą. Podaliśmy sobie dłonie. Czasami trzeba podjąć trudne i niepopularne ruchy - dodaje.

Kto zostanie nowym szkoleniowcem Podlasia? - Poczekałmy jeszcze kilka dni. Informacja pojawi się tuż po ostatnim meczu o punkty z Wólczanką Wólka Pełkińska. Wówczas nowy trener skompletuje swój sztab - kończy Buraczewski.

Bartoszek już nie zagra w Podlasiu

Krzystian Bartoszek opuścił Podlasie Biała Podlaska. 20-letni bramkarz wrócił do Termaliki Białe Błotko.

Klub, który spadł z Ekstraklasy, poprosił o skrócenie wypożyczenia, które pierwotnie obowiązywało do 30 czerwca. Krzystian w tym sezonie zagrał w dziewięciu spotkaniach.

Ostatni mecz

Przed zespołem finisz rozgrywek. W sobotę o godz. 17:00

ROZMOWA Z Rafałem Borysiukiem, trenerem Podlasia Biała Podlaska

Mam już swoje krzeselko na nowym stadionie

Spodziewałeś się, że pożegnanie z własną publicznością będzie tak piękne?

- Zawsze optymistycznie podchodzę do każdego meczu. Wszystko nam wychodziło. Powiedziałem po spotkaniu w szatni, iż jestem z nich dumny. Od zawsze wiedziałem, że mogą tak grać, jak teraz. Odnotowaliśmy dobry wynik, a w pierwszej połowie mogliśmy dorzucić jeszcze ze trzy bramki. Wszystko nam wychodziło.

Maciej Wojczuk po strzelonej bramce pobiegł w Twoim kierunku...

- To było bardzo miłe. Maciek jest prawdziwym kapitanem. Zasługuje na wszystko, co najlepsze. Było kilka takich momentów. Słyszałem okrzyki kibiców skierowane w moją stronę. Zrobiłem to, co do mnie należało. Odchodzę z podniesioną głową. Dwukrotnie utrzymałem Podlasie w lidze. Oddawałem całe

swoje serce. Taki już jestem. **Zakreśliła się łezka w oku?**

- Kilukrotnie. Dochodziło do mnie to, że to ostatni mecz w roli trenera w Podlasiu przed swoją publicznością.

Często trenerzy, którzy odchodzą z klubu, mówią, że jak będą mieli czas, zawitają na spotkanie w przyszłości...

- I najczęściej się nie pojawiają. U mnie będzie inaczej. Podlasie to mój klub. Tutaj się wychowałem. Podczas śródogodowego treningu na nowym obiekcie usiadłem na trybunie. Rzuciłem, że chyba właśnie znalazłem swoje nowe miejsce na pięknym stadionie. Chyba je sobie wykupię.

Dałeś szansę młodzieży...

- Taki był plan. Trzech zawodników otrzymało minuty w seniorach. W meczu w Wólce Pełkińskiej możemy spodziewać się kolejnych debiutów graczy z rocznika 2005, a może również z 2006.

bialczanie zmierzają się z Wólczanką.

Mecz w Wólce Pełkińskiej będzie pożegnalnym bojem podopiecznych Mateusza Stolarskiego

z III ligą. Już kilka tygodni temu stało się faktem, iż Wólczanka w nowym sezonie zagra w niższej klasie rozgrywkowej.

mp

Ozłocoona Malwina Kopron! Puławianka mistrzynią kraju!

Znakomite wiadomości napłynęły z Suwałk, gdzie odbył się 98. PZLA Mistrzostwa Polski. Królową młota została Malwina Kopron.

Niespełna 28-letnia zawodniczka Wisły Puławy stanęła na najwyższym stopniu podium. Puławianka wygrała konkurs z wynikiem 69,60 m. Taki wynik osiągnęła w ostatnim podejściu. Wcześniej notowała rezultaty: 68,71 m oraz 68,14 m. Srebro wywalczyła Ewa Różańska (AZS AWF Warszawa) - 69,24 m, zaś brąz Katarzyna Furmanek (KKL Kielce) - 68,69 m.

Włodarczyk złapała złodzieja

Co ciekawe, w konkursie nie wystartowała faworytka - Anita Włodarczyk. Utytu-

lowana zawodniczka musiała zrezygnować ze startu, gdyż nabawiła się kontuzji podczas starcia ze złodziejem, który próbował ...ukraść jej samochód.

Wydarzyło się to we czwartek. Włodarczyk miała trening w hali. Na zewnątrz mężczyzna - cudzoziemiec, próbował włamać się do jej pojazdu. Jako pierwszy sytuację zobaczył trener zawodniczki i ruszył w pościg za złodziejem. Ten jednak zdołał się wymknąć. Wtedy do akcji wkroczyła Anita. Włodarczyk dogoniła złodzieja i - jak napisała w mediach społecznościowych - własnoręcznie pojmą. Następnie został on przekazany policji. Kiedy emocje już opadły, zawodniczka zaczęła odczuwać ból mięśniowy w nodze. W poniedziałek przeszła operację.

mp

ROZMOWA Z Malwiną Kopron, mistrzynią Polski w rzucie młotem

Potrafiłam się zebrać i wywalczyć złoto

Jak się spało?

- Ciężko i miałam wrażenie, że krótko. Wróciłam z Suwałk po północy. Spałam jak nie ja, do godz. 9:30.

Ale obudziłaś się jako mistrzyni Polski...

- Cieszę się, bo po raz trzeci okazałam się najlepszą zawodniczką w kraju. Jechałam na mistrzostwa bronić złota. Udało się. Konkurs był bardzo trudny. Doceniam to, że potrafiłam się zebrać i wywalczyć tytuł najlepszej w ostatniej próbie.

Od razu przypomniały mi się Igrzyska Olimpijskie...

- Fajnie, że wracamy do wspomnień, kiedy straciłam srebro na rzecz zawodniczki z Chin (śmiej - przyp. red.). Rywalka zmobilizowała się i odebrała mi wicemistrzostwo. Teraz ja zabrałam marzenia swojej rywalce.

W konkursie nie wystartowała Anita Włodarczyk...

- Ktoś próbował ukraść jej auto. Doznała kontuzji i gdy dowiedziałam się, że jej zabraknie, walczyłam o honor. Musiałam wygrać. **W sporcie dzieją się różne rzeczy...**

- Masz rację. Ostatnio rzucałam ponad 70 metrów. Teraz nie łamałam tej granicy, a zostałam mistrzynią. Taki jest sport. Dzień konkursu był dziwny. Otrzymałam informację, że nie będzie Anita. Zeszło ze mnie trochę powietrze, ale wiedziałam, że muszę wyjść na rzutnię i zrobić swoje.

Masz trzecie mistrzostwo



Malwina Kopron po raz trzeci w życiu wywalczyła złoto mistrzostw kraju

kraju. To wielki sukces zwłaszcza na to, że żyjesz w czasach Anity Włodarczyk...

- Dokładnie. Wcześniej potrafiłam przeskoczyć naszą mistrzynię. W 2019 roku po raz pierwszy cieszyłam się ze złota. Rok później wywalczyłam srebro. Obecny medal jest drugim z rzędu z tych najcenniejszych.

A pierwszy w barwach Wisły Puławy...

- Należy się tylko cieszyć. Wcześniej stawałam na podium

w barwach AZS-u UMCS Lublin.

Jak będzie wyglądała

Twoja najbliższa przyszłość?

- Przede mną start lipcowy podczas mistrzostw świata w Stanach Zjednoczonych. W połowie sierpnia będę w Monachium walczyć w mistrzostwach Europy. Już we wtorek startuję w Finlandii. W Turku odbędzie się bardzo prestiżowy miting. W sobotę będę uczestniczką Diamentowej Ligi w Paryżu. Później zaszywam się w Spale i będę tam przebywać do wylotu do Stanów Zjednoczonych.

Czyli w najbliższych dniach trochę polatasz po świecie...

- Dokładnie. W ciągu kilkunastu dni zaliczę pięć startów. To dużo, ale chce tego. Jest sezon, więc chcę zmierzyć się z rywalkami z różnych zakątków naszego globu. Mam nadzieję, że wyniki pójdą w górę.

Huragan czeka na wakacje

Podopieczni Damiana Panka mieli nadzieję na rewanż. W pierwszej rundzie nasi ulegli 0:4. Niestety, w sobotnim boju Start wygrał 3:0.

- Momentami ten mecz wyglądał jak wakacyjne granie. To było coś na zasadzie: spotkajmy się, pograjmy i dograjmy ligę. Z punktu trenerskiego nie podobalo mi się to, ale widać po zawodnikach, iż chcą już odpocząć. Chcą wakacji. W tygodniu ciężko było zmobilizować zespół do pracy na maksymalnych obrotach. Czekamy na koniec sezonu - mówi Damian Pank.

Dla jego zespołu był to ostatni mecz przed własną publicznością w tym sezonie. - Chcieliśmy fajnym wynikiem pożegnać się z kibicami. Nie udało się. Poniesiliśmy zasłużoną porażkę. Nie było w tym dzieła przypadku - dodaje.

Huragan Międzyrzec Podlaski - Start Krasnystaw 0:3 (0:2)

Bramki: Skiba 25', D. Soldecki 31', Aliba 69'.

Huragan: Alfimov - Łukaszowski, Olszewski, Panasiuk



Mateusz Konaszewski i spółka przegrali po raz drugi w rundzie finałowej ze Startem Krasnystaw (fot. Nyku.foto)

(46' Konaszewski), Wargha (82' Felczak), Grochowski, Komar, Goździółko (72' Lukhanin), Łęcki, Radziszewski (62' Węgrgowski), Pakuła (62' Zogkos).
Żółta kartka: Goździółko.

Do Werbkowic

Przed drużyną ostatnie spotkanie o punkty. 18 czerwca o godz. 17:00 międzyrzeczanie zagrają na wyjeździe z Krysztalem Werbkowice.

- Wiadomo, że pojedziemy po punkty. Musimy się jeszcze zmobilizować i powalczyć - mówi Mateusz Konaszewski, obrońca Huragana.

mp

Walne w Huraganie

23 czerwca w sali konferencyjnej Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Międzyrzeczu Podlaskim odbędzie się Walne Zebranie Sprawozdawcze Klubu. Pierwszy termin przewidziany jest na godz. 18:00. Drugi - kwadrans później.

PORZĄDEK OBRAD

- powitanie, otwarcie zebrania
- stwierdzenie prawomocności obrad
- wybór przewodniczącego, zastępcy przewodniczącego, sekretarza zebrania w głosowaniu jawnym
- przedstawienie oraz zatwierdzenie porządku oraz regulaminu obrad

- wybór komisji mandatowej oraz uchwał i wniosków
- przedstawienie sprawozdania z działalności klubu oraz działalności finansowej w 2021 roku
- dyskusja
- protokół komisji rewizyjnej
- głosowanie nad udzieleniem absolutorium zarządowi klubu
- głosowanie i podjęcie uchwał
- przedstawienie sytuacji finansowej klubu na drugiej półroczu 2022 roku
- sprawy różne
- zakończenie obrad



ROZMOWA Z Mateuszem Konaszewskim, obrońcą Huragana Międzyrzec Podlaski

Wakacje? Przecież na porodówce!

Start Krasnystaw wyjątkowo wam nie leży...

- W tym sezonie. Czekamy na koniec rozgrywek. Widać, że jesteśmy pod formą. Wiele zawodników narzeka na urazy. Pojawiało się przemęczenie. Zimą mówiliśmy, że możemy grać bez przerwy. „Żarło”. Teraz z utęsknieniem patrzymy na kalendarz. Każdy chciałby już rozpocząć wakacje od piłki.

Dubaj? Egipt? Gdzie się wybierasz?

- Przecież wiesz. Na porodówkę! Lada dzień moja żona wyda na świat drugiego synka. Dwuletni Michałek czeka na przyjęcie Miłosa, więc wakacje rozpoczniemy od porodówki. A później? Może gdzieś uda się wyskoczyć, ale nie myślimy o wyjazdach poza nasz kraj.

Grupy mistrzowskiej nie zaliczycie do udanej...

- Plany były inne. Chcieliśmy powalczyć o wysokie miejsce na koniec sezonu. W pierwszej części sezonu przyzwyczailiśmy kibiców do innych wyników. Grupa mistrzowska pokazała nam, że do każdego boju trzeba podchodzić z pokorą.

W 75. minucie Orłęta przegrywały 1:4...

Ostatni mecz w sezonie przed własną publicznością mają za sobą piłkarze z Łukowa. Podopieczni Dariusza Solnicy i Macieja Sygi mierzyli się z Kłosem Gmina Chełm.

Żółto-czerwoni zdołali zremisować 4:4, chociaż jeszcze kwadrans przed końcem przegrywali 1:4. - Graliśmy słabe zawody. Nie ma co ukrywać. Trochę rozumiem zespół. Całą rundę graliśmy „pod prądem”. Tydzień temu zapewniliśmy sobie utrzymanie i wreszcie mogliśmy wyjść na boisko z myślą, że „możemy”, a nie „musimy”. Nie mam pretensji do zawodników, chociaż wiadomo, że chciałoby się zwycięstwa w ostatnim meczu przed własną publicznością - mówi Dariusz Solnica.

Jego ekipa przegrywała 0:3 i 1:4. Pierwsze trafienie zaliczył Aleks Kaliński, który otrzymał podanie od świeżo wprowadzonego Szymona Łukasiewicza i uderzył z 18 metrów. Niedługo później rywale zdobyli gola, ale

odpowiedział Jakub Rybka, który najlepiej odnalazł się w polu karnym po rzucie rożnym. Na 3:4 trafił Maciej Kania, trafiając przy bliższym słupku po wstępnym zagraniu od Kalińskiego. Remis uratował Daniel Goławski. Rzut rożny wykonywał Stanisław Domański. „Dudek” wyprzedził obrońcę i zdobył gola.

- Cieszy charakter zespołu. Wróciliśmy do gry. To duży pozytyw. Bardzo trafne słowa po meczu powiedział Aleks Kaliński. Stwierdził, że jeszcze dwa miesiące temu nie bylibyśmy w stanie się podnieść przy takim wyniku. Teraz się udało. Widać, że zbudowaliśmy zespół, który do końca wierzy w dobry wynik - przyznaje Solnica.

Duże osłabienia

W spotkaniu z Kłosem nie mogło zagrać trzech ważnych zawodników.

Przymusowa pauza spotkała: Mateusza Eberta, Radosława Szustka oraz Daniela Korolę. - Widać było ich braki. Dało się dostrzec brak płynności gry, tempa akcji - mówi opiekun Łukowa.

Ostatni mecz

W sobotę Łukowianie zakończą sezon wyjazdowym spotkaniem z Gryfem Gmina Zamość. Nasi mają jeszcze szansę na wygranie grupy spadkowej. Muszą wygrać i liczyć na potknięcie Lewartu Lubartów w meczu z Kłosem.

Orłęta Łuków - Kłos Gmina Chełm 4:4 (0:1)

Bramki: Kaliński 70', J. Rybka 80', M. Kania 81', Goławski 89' - 21', 50', 52' (K), 75'.

Orłęta: Kuźma - Goławski, Rybka, Bednarczyk, Jaworski (70' Łukasiewicz), Sowisz, Niedziółka (60' Domański), Chojniak (65' Kłosowski), Siemieniuk, Kaliński, M. Kania.
Żółte kartki: Jaworski, Goławski, Solnica (trener).

mp

Lutnia ze spadkiem. „Artym” będzie miał synka

Piłkarze z Piszczaca muszą przełknąć gorycz spadku. Na kolejną przed zakończeniem sezonu stało się jasne, iż zespół Michała Kwietnia w kolejnym sezonie będzie musiał grać w Klasie Okręgowej.

Wydarzeniem spotkania był gol Damiana Artymiuka. Dla 31-latkę to 101. trafienie w barwach drużyny z Piszczaca. „Artym” celebrował trafienie w wyjątkowy sposób. Po zdobyciu bramki schował piłkę pod koszulkę, co oznacza, iż spodziewa się dziecka. - Trafiłem dłki mojego synka. Spodziewam się potomka. Był na meczu w brzuszku mojej żony Karoliny. Na świat przyjdzie w połowie września - mówi.

Piszczaczanie pewnie ograli ostatni w tabeli Brat Siennica Nadolna. - Mecz toczył się pod naszą kontrolą. Szybko gola głową po dośrodkowaniu z rzutu wolnego Sebastiana Całki zdobył Paweł Zabielski. Chcieliśmy jak najszybciej podwyższyć i udało się. Z prawej strony dograł Adrian Hołownia, a pierwszą bramkę w naszych barwach zdobył Bartek Pastuszewski. Mieliliśmy jeszcze pierwszego gola w Lutni Pawła Matycza i wspomnianego gola „Artyma” - mówi Michał Kwiecień, opiekun Lutni.



Damian Artymiuk zdobył 101. gola w barwach Lutni. „Artym” po bramce schował piłkę pod koszulkę, co oznacza, iż wkrótce zostanie tatą (fot. Karolina Hołownia)

Lutnia Piszczac - Brat Siennica Nadolna 4:0 (2:0)

Bramki: Zabielski 3', Pastuszewski 30', Matycz 61', Artymiuk 71'.

Lutnia: Domownik - Czamecki (60' Tutta), Skrodziuk, Kurowski, Rombek (55' Piątkowski), Zabielski, Pastuszewski (60' Magier), Całka, Hołownia (55' Szabat), Krzewski (50' Matycz), Artymiuk.
Żółte kartki: Całka, Kurowski, Pastuszewski.

Walczą do końca

Przed Lutnią ostatni mecz w sezonie.

Piszczaczanie już w sobotę o godz. 17:00 rozpoczną spotkanie z Hetmanem w Zamościu. W pierwszym meczu nasi wygrali 1:0. - Pojedziemy po trzy punkty. Będziemy chcieli zakończyć sezon w dobrych nastrojach - mówi opiekun Lutni.

mp

IV LIGA (gr. mistrzowska)

WYNIKI 11. KOLEJKI

Świdnicz. - Górnik II 2:3
Huragan - Start 0:3
Opolanin - Grom 0:1
Powiślak - Granit 7:0
Krysztal - Lublinianka 0:1
Motor II - Stal 2:2

TABELA GR. MISTRZOWSKIEJ

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Lublinianka Lublin	11	78	24:3
2	Stal Kraśnik	11	71	20:9
3	Świdniczanka Świdnik	11	69	37:17
4	Motor II Lublin	11	66	29:18
5	Start Krasnystaw	11	64	22:9
6	Huragan Międzyrzec Podl.	11	63	15:21
7	Krysztal Werbkowice	11	60	19:18
8	Górnik II Łęczna	11	50	12:28
9	Granił Bychawa	11	50	16:25
10	Grom Różaniec	11	45	15:31
11	Powiślak Końskowola	11	36	21:28
12	Opolanin Opole Lub.	11	36	8:31

OSTATNIA KOLEJKA

(16/18.06): Grom - Powiślak (czw., godz. 15:00), Opolanin - Start (sob., godz. 17:00), Krysztal - Huragan (sob., godz. 17:00), Granit - Górnik II (sob., godz. 17:00), Motor II - Świdniczanka, Stal - Lublinianka.

mp

IV LIGA (gr. spadkowa)

WYNIKI 11. KOLEJKI

Orłęta - Kłos 4:4
Lewart - Huczwa 4:3
Lutnia - Brat 4:0
Włodaw. - Igros 5:2
POM Iskra - Hetman 4:1
Sparta - Gryf 1:0

TABELA GR. SPADKOWEJ

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Lewart Lubartów	11	49	36:11
2	Orłęta Łuków	11	49	28:10
3	Gryf Gmina Zamość	11	46	16:17
4	POM Iskra Piotrowice	11	46	28:17
5	Sparta Rejowiec	11	43	28:13
6	Lutnia Piszczac	11	40	20:8
7	Włodawianka Włodawa	11	38	42:16
8	Huczwa Tyszowce	11	37	15:18
9	Kłos Gmina Chełm	11	28	15:35
10	Hetman Zamość	11	24	11:29
11	Igros Krasnobród	11	20	11:26
12	Brat Siennica Nadolna	11	5	7:57

OSTATNIA KOLEJKA

(18.06., godz. 17:00): Gryf - Orłęta, Kłos - Lewart, Hetman - Lutnia, Huczwa - POM Iskra, Brat - Włodawianka, Igros - Sparta.

mp

BIA

PIŁKA NOŻNA W niedzielę Victoria może wrócić do Klasy Okręgowej. Do tego potrzebne są trzy punkty z Niwą

Jordańskie powietrze pomogło Fraszczykowi. Parczewianie muszą zrobić jeden krok

Podopieczni Roberta Różańskiego zremisowali z Rogo Rogoźnica w meczu na szczycie w Klasie A. Przed ostatnią kolejką Victoria traci jeden punkt do lidera.

Dobra wiadomość jest taka, iż Łukasz Zacharczuk i spółka mają do rozegrania jeszcze jeden mecz. W najbliższą niedzielę podejmą Niwę Łomazy. A Rogo? Będzie czekać na wynik, gdyż podopieczni Piotra Ciejąka rozegrali ostatnią kolejkę dużo wcześniej. Plan jest prosty. Nasi muszą pokonać zespół z Łomaz, a wtedy będą mogli cieszyć się z powrotu do Klasy Okręgowej po ośmiu latach spędzonych w Klasie A.

Jednym z bohaterów Victorii był Jacek Fraszczyk. 37-letni bramkarz uwijał się jak w ukropie, kilkakrotnie ratując swoją ekipę przed stratą bramki. W 70. minucie obronił rzut karny po faulu Michała Gryczuka. - Rzuciłem się w swoją prawą stronę. Przeciwnik uderzył tuż przy słupku, ale udało się odbić futbolówkę. Powiem szczerze, że w ostatniej chwili zmieniłem decyzję, w którą stronę pójść przy „jedenastce” - mówi popularny „Fracha”.

Kibice Victorii mogli być zaniepokojeni, iż doświadczony golkeeper opuścił bardzo ważny mecz. W mediach społecznościowych można było dostrzec jego osobę w zupełnym innym miejscu na świecie. - To prawda. Polecałem na kilka dni



Kacper Waniowski zdobył swojego 21. gola w sezonie (fot. Patryk Skowronek)

do Jordanii. Odpocząłem. Spałem w pięknym hotelu, zaś ostatniego dnia spędziłem noc w namiocie na...pustyni. Polecam wszystkim. Coś niesamowitego, że można leżeć na wodzie w Morzu Martwym. Rafał koralowa jest piękna. Musiałem zakończyć swój wyjazd, by pomóc Victorii. Dodatkowo pomogła sobota spędzona w domowym zaciszu - dodaje z uśmiechem 37-latek.

Przed zespołem z Parczewa ostatni mecz. - Jesienią zremisowaliśmy z Niwą Łomazy. Wiem, że nie będzie łatwo. Zagramy przed własną publicznością. Nikt nie będzie musiał nas motywować. Chcemy trzech punktów i promocji do Klasy Okręgowej, o której w ostatnich latach mogliśmy czytać tylko w gazetach i w internecie. Zapraszamy wszystkich kibiców piłki nożnej w mieście, by pomogli nam swoim dopingiem - kończy.

Spotkanie w Szachach mogło się podobać. - Rywale zawiesili nam wysoko poprzeczkę. Próbowali na-

rzucić swój styl grania. Za nami tak naprawdę trudne spotkanie - mówi Fraszczyk. Wynik spotkania tuż po przerwie otworzył Kacper Waniowski, który wykorzystał centrę Eryka Waniowskiego. Albert Chomiuk opanował futbolówkę, a jego kolega trafił do siatki. Dla popularnego „Felka” była to 21. bramka w sezonie. Gospodarze jeszcze bardziej ruszyli do ataku, w efekcie coraz częściej zagrażali bramce Victorii. Wówczas show rozpoczął Jacek Fraszczyk. W 70. minucie arbiter podyktował „jedenastkę” za faul Michała Gryczuka, jednak kapitalną interwencją popisał się „Fracha”. Pięć minut później nasz bramkarz był już bez szans i został pokonany z najbliższej odległości. W 83. minucie Adrian Kozłowski dostał drugą żółtą kartkę i zespół z Parczewa kończył starcie w „dziiesiątkę”.

Zawodnicy Rogo atakowali, jednak fenomenalnie bronił „Fracha” nie pozwalając gospodarzom



Bohaterem Victorii został Jacek Fraszczyk. 37-latek uwijał się jak w ukropie, by parczewianie osiągnęli dobry wynik. Udało się (fot. Patryk Skowronek)

na objęcie prowadzenia. W jednej z ostatnich sytuacji parczewianom udało się wyprowadzić kontrę, kapitalny rajd „Felka” jednak piłka po jego strzale odbija się od słupka.

- W pierwszej połowie byliśmy groźniejszym zespołem, konkretniejszym. Mieliśmy więcej sytuacji do strzelenia gry. Lepiej mogli zachować się bracia Waniowscy oraz Albert Chomiuk. Szybko po przerwie objęliśmy prowadzenie i podświadomie większą uwagę przywiązaliśmy do obrony. Ratował nas Jacek Fraszczyk. Szkoda okazji „Felka”, bo mogliśmy w końcówce zapewnić sobie awans. W niedzielę mamy ostatnią kolejkę i zrobimy wszystko, by po ostatnim gwizdku

móc świętować - mówi Robert Różański, opiekun Victorii.

Rogo Rogoźnica - Victoria Parczew 1:1 (0:0)

Bramka: Waniowski 49’.

Victoria: Fraszczyk - Bancierz, B. Lewczuk (85’ Dąbrowski), Chilimoniuk, W. Lewczuk, Gryczuk, Tokarzewski, Kozłowski, E. Waniowski (75’ Osieleniec), Chomiuk (85’ Kamiński), K. Waniowski (88’ P. Dębowski).

Czerwona kartka: Kozłowski 83’, za dwie żółte kartki.

mp

15-latek z golem

Olimpia wygrała na wyjeździe z Niwą Łomazy.

Prowadzenie dla podopiecznych Bartłomieja Jaszczuka dał Kacper Gazda. Dla zawodnika urodzonego w 2007 roku to pierwsze trafienie w seniorach. Ponadto dobry występ zaliczył o rok młodszy Rafał Dzyr.

Niwa Łomazy - Olimpia Jabłoń 2:4 (0:2)

Bramki: 67’, 90’ - Gazda 22’, Klimkowicz 35’, 88’, Wasilewski 90+2’.

Olimpia: Pajdosz - Dzyr, Trubaj, B. Jaszczuk, W. Milaniuk, M. Jaszczuk, Wasilewski, K. Jaszczuk, Gazda, Klimkowicz, Chilimoniuk (85’ Szczepański).

mp

Lepsi, ale z punktem

Gracze z Dębowej Kłody w ostatnim wyjazdowym meczu zremisowali w Leśnej Podlaskiej.

Prowadzenie dał pod koniec pierwszej części Grzegorz Tabęński. Miejscowi wyrównali tuż po zmianie stron. - Przed przerwą kontrolowaliśmy grę. Super okazji nie wykorzystał Filip Wieliczko. W drugiej części straciliśmy gola w kuriozalnych okolicznościach. Próbowaliśmy, ale nie udało się przechylić szali na swoją korzyść - mówi Zbigniew Smoliński, opiekun Dębu.

Agrosport Leśna Podlaska - Dąb Dębowa Kłoda 1:1 (0:1)

Bramki: Oksejuk 54’ - G. Tabęński 40’.

Dąb: Kanon - Niewęglowski, Smoliński, T. Tabęński, Wierzejski, Wieliczko, Daszczyk, Sz. Majewski, A. Gajos, Szymański (70’ Bielecki), G. Tabęński.

mp

Znamy mistrzów hulajnóg oraz rowerów

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Parczewie był organizatorem Otwartych Zawodów Rowerowych dla dzieci i młodzieży, które odbyły się na pumptracku przy Al. Jana Pawła II 1 w Parczewie.

Impreza została przeprowadzona w kategoriach: rowery i hulajnogi dla klas I-III, IV-VI, VII-VIII ze szkół podstawowych oraz rowery dla uczniów ze szkół średnich. Dodatkowo uczestnicy wystartowali w jednej otwartej kategorii rowerów i hulajnóg. Ogółem wystartowało 31 uczestników.

Zawodnicy mieli do pokonania jedną lub dwie pętle toru na czas. Rywalizacja przebiegała bardzo interesująco i dostarczyła wielu emocji sportowych. Po zakończeniu imprezy organizatorzy nagrodzili uczestników pamiątkowymi medalami oraz upominkami rzeczowymi.

Klasy I-III (hulajnogi)

1. Kacper Muszyński (SP 1 Parczew) - 9,63 s, 2. Dominik Konieczny (SP 3 Parczew) - 9,96 s, 3. Filip Smoczyński (Przedszkole) - 20,41 s.

Klasy IV-VI (hulajnogi)

1. Mikołaj Sobiesiak (SP 1 Parczew) - 8,43 s, 2. Bartosz Roślik (SP 2 Parczew) - 12,85 s.



Pamiątkowe zdjęcie uczestników zmagania

Klasy VII-VIII (hulajnogi)

1. Jakub Ignatiuk (SP 2 Parczew) - 19,48 s, 2. Iwo Trościańczyk (SP 2 Parczew) - 19,93 s, 3. Kacper Golecki (SP 3 Parczew) - 20,15 s.

Klasy IV-VI (rowery)

1. Paweł Rudko (SP 2 Parczew) - 20,34 s, 2. Jakub Golonka (SP 2 Parczew) - 26,74 s, 3. Bartosz

Roślik (SP 2 Parczew) - 36,44 s.

Klasy VII-VIII (rowery)

1. Hubert Leszcz (SP 2 Parczew) - 18,94 s, 2. Kacper Krzewski (SP 2 Parczew) - 19,53 s, 3. Tymoteusz Rudko (SP 2 Parczew) - 19,77 s.

Szkoły średnie (rowery)

1. Hubert Chomicz (TM III

Parczew) - 16,24 s.

Kategoria otwarta (hulajnogi)

1. Jakub Ignatiuk (SP 2 Parczew) - 19,28 s, 2. Iwo Trościańczyk (SP 2 Parczew), 3. Kacper Golecki (SP 3 Parczew) - 20,43 s.

Kategoria otwarta (rowery)

1. Hubert Chomicz (TM III Parczew) - 16,77 s, 2. Hubert



Filip Smoczyński był najmłodszym uczestnikiem rywalizacji

Leszcz (SP 2 Parczew) - 18,93 s, 3. Kacper Golecki (SP 3 Parczew) - 19,34 s.

mp
PAR

Uroczysko Baran zawiera w sobie tajemnice wielkości i nikczemności człowieka

„Mały Katyń”. Pamiętamy



Więcej zdjęć na: radzyn.24wspolnota.pl

Delegacja Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość Inspektorat Radzyń: dr hab Dariusz Magier (autor opracowania listy ofiar na Uroczysku), wicedyrektor ZSP, dr Agnieszka Gątarczyk oraz radny gm. Radzyń Andrzej Gątarczyk



Druga niedziela czerwca to ważna data dla społeczności gminy Kąkolewnica. To dzięki ich przodkom pamięć o Uroczysku Baran przetrwała mroczne czasy niepamięci

Gmina Kąkolewnica:
- Nasza obecność to świadectwo długu, jaki niepodległa Rzeczpospolita ma wobec walczących o niezależną Polskę - powiedział starosta Szczepan Niebrzegowski w miejscu zwanym „Małym Katyniem”.

W minioną niedzielę, 12 czerwca, na Uroczysku Baran odbyły się uroczystości religijno-patriotyczne upamiętniające pomordowanych tam żołnierzy polskiego podziemia niepodległościowego.

Narodowy patronat nad uroczystością objął Prezydent RP Andrzej Duda

Uroczysko Baran leży 2 km od Kąkolewnicy, gdzie od października 1944 r. do lutego 1945 r. stacjonował sztab II Armii Ludowego Wojska Polskiego. Wraz z nim funkcjonował Sąd Wojskowy II Armii, który wydawał wyroki śmierci na żołnierzy AK.

- Upamiętniamy tych, którzy męczeńską śmiercią ginęli na tej ziemi - powiedziała prowadząca uroczystość dr Anna Jeleszuk, przewodnicząca Społecznego Komitetu Obchodów.

Na początku zwróciła się do rodzin pomordowanych.

- To dzięki Waszym przodkom, rodzinom, ogniskom domowym, mamy wolną ojczyznę. Możemy swobodnie modlić się i śpiewać pieśni patriotyczne.

Uczcili pamięć redaktora Jana Kołkowicza

Niedzielne wydarzenie zgromadziło przedstawicieli władz państwowych, wojewódzkich i lokalnych, mieszkańców powiatu i gminy Kąkolewnica oraz uczestników premierowego rajdu „Podlaski Dukt Jana Kołkowicza” (jego zawodową misją było utrwalenie pamięci o Żołnierzach Wyklętych. Pod jego redakcją ukazała się praca zbiorowa „Uroczysko Baran”).

Po liturgii odczytany został Apel Pamięci, wieńce pod ołtarzem-pomnikiem (na którym widnieje napis: Panie pomnij, że odszedłem w mękach i cierpieniu/A los ten zgotował mi brat) złożyły delegacje władz samorządowych i stowarzyszeń.

Informator

Cenną pamiątką jest wydany Informator - swoiste kompendium o miejscu nazywanym „Małym Katyniem”. Wieńczy go reportaż śp. Jana Kołkowicza.

Dalsza część artystyczna odbyła się na strzelnicy. Organizatorzy, w tym władze gminy, zaprosiły wszystkich mieszkańców na ognisko i gróchówkę.

Jakub Hapka



- Pomordowani żołnierze to AK-owcy, ale również dezercjerzy Ludowego Wojska Polskiego, niejednokrotnie należący wcześniej do oddziałów Armii Krajowej, którzy w dobrej wierze wstępowali do LWP, by walczyć o wyzwolenie Ojczyzny. Jednak przynależność do AK gwarantowała brak litości. Nie było ważne, że przez lata okupacji hitlerowskiej żołnierze ci walczyli o wolność Polski z niemieckim okupantem. Postawieni przed wojskowym sądem kapturowym, brutalnie przesłuchiwani, otrzymywali los najtragiczniejszy - wyrok. Mamy nadzieję, że w niebie orędują za naszą Ojczyznę - powiedział w homilii ordynariusz diecezji siedleckiej, biskup Kazimierz Gurda



Uroczystość zgromadziła przedstawicieli władz centralnych, wojewódzkich i samorządowych oraz mieszkańców gminy Kąkolewnica



Charakterystyczny obrazek uroczystości - wielu mieszkańców gm. Kąkolewnicy przybyło na rowerach, z własnymi krzesłkami

Skazani na karę śmierci w Kąkolewnicy i zamordowani na Uroczysku Baran:

1. Zbigniew Wagner, s. Bronisława
2. Wiktor Mostowski, s. Jana
3. Edward Składaniewicz, s. Grzegorza
4. Władysław Zams, s. Grzegorza
5. Franciszek Salitra, s. Jana
6. Czesław Czajkowski, s. Feliksa
7. Nikodem Matczak, s. Łukasza
8. Edward Pawlak, s. Piotra
9. Zbigniew Rybak, s. Józefa
10. Lucjan Głuchowski, s. Jana
11. Jan Celiński, s. Konstantego
12. Wacław Karwowski, s. Antoniego
13. Henryk Tarczewski, s. Jana
14. Marian Kisieliński, s. Wojciecha
15. Szczepan Zygmunt Kalisz, s. Franciszka
16. Stanisław Radzicki, s. Franciszka
17. Remigiusz Rzeszutek, s. Jana
18. Stanisław Kubicki, s. Andrzeja
19. Feliks Głowacki, s. Teodora
20. Wacław Kacpruk, s. Romana
21. Julian Gołoś, s. Feliksa
22. Jan Pałczyński, s. Stanisława
23. Mieczysław Ochala, s. Kazimierza
24. Piotr Stojanowski, s. Pawła
25. Apolinary Reps, s. Stanisława
26. Zdzisław Korczak, s. Tadeusza
27. Aleksander Łukasik, s. Józefa
28. Stanisław Drozdowski, s. Konstantego
29. Wiktor Lubarski, s. Jerzego
30. Zbigniew Wesołowski, s. Józefa



Zbigniew Wojciechowski,
wicemarszałek województwa lubelskiego
To ziemia przesiąknięta krwią

- Dr Anna Jeleszuk i dr Zbigniew Makarski podtrzymują pamięć o tym miejscu, zainspirowani przez żołnierza AK: Jana Kołkowicza. Wszystko się powtarza. Ci sami kaci, oprawcy, dzisiaj czynią to samo na braciach i siostrach naszego sąsiada, na Ukrainie. Te same metody: gwałty, tortury, morderstwa, zniewolenie. Robią to samo, co podczas II wojny światowej i po wojnie. Oni są upodleni. Taka władza nie mogłaby mordować, okradać i gwałcić, gdyby naród jej nie przyzwolił



Anna Mróz,
wójt gm. Kąkolewnica
Prawda wyzwala i łączy

- Od 20 lat Dzień Pamięci Ofiar na terenie ziemi kąkolewnickiej jest naszym lokalnym świętem. Naszym wspólnym ideałem jest Rzeczpospolita niepodległa i bezpieczna, zasobna i sprawiedliwa, nowoczesna i strzegąca swej tożsamości



Szczepan Niebrzegowski,
starosta radzyński
Prawda ocalała

- Zobowiązaniem dla nas wszystkich jest pielęgnowanie pamięci tych, którzy zginęli za Ojczyznę. Oddaję hołd tym, którzy wiele wysiłku włożyli w dochodzenie do prawdy. Nasza obecność to świadectwo długu, jaki niepodległa Rzeczpospolita ma wobec walczących o niezależną Polskę. Nie możemy budować pomysłowości ojczyzny inaczej niż na prawdzie, sprawiedliwości i patriotycznym dziedzictwie



dr Marcin Romanowski,
podsekretarz stanu w Min. Sprawiedliwości
Nauka broni Polski dla przyszłych pokoleń

- Oddali swe życie, byśmy mogli żyć w wolnym, suwerennym państwie. Herbert mówił o potrzebie ścisłości. O tym, byśmy ich pamiętali, wołali po imieniu. To teraz czynimy. Kulturowanie pamięci kształtuje naszą tożsamość narodową i każe bronić wolności i suwerenności na przyszłość. Ostatnie miesiące pokazują, że historia się nie skończyła. Ta sama historia, której tragiczne karty były tutaj zapisywane



dr Anna Jeleszuk,
przewodnicząca Społecznego Komitetu Organizacyjnego

Bądźmy wolni

- Lord Byron w „Gaiurze” napisał: „Własne tylko upodlenie ducha nagina szyję wolnych - do łańcucha”. Idźmy za głosem tych, którzy byli przed nami. Bez nich nie moglibyśmy się do siebie uśmiechnąć

Gmina
Dębowa KłodaGmina
PodedwórzeGmina
SosnowicaStronę redaguje
Grzegorz Rekiel
tel. 791 186 007

Co mają radni z Dębowej Kłody? Przybyło tysięcy na koncie Zielińskiego (cz.3)

Potroili się oszczędności Jarosława Zielińskiego, a Waldemar Ziółkowski zarobił ponad 14 tys. zł więcej niż w 2020 roku. Prezentujemy oświadczenia majątkowe kolejnych radnych gm. Dębowa Kłoda za 2021 rok.

GR

Imię i nazwisko	Zarobki i inne dochody	Oszczędności i długi	Nieruchomości	Pojazdy (rocznik) i inne mienie o wartości pow. 10 tys. zł	Zmiany względem 2020 roku
 Tomasz Tarasiuk , 34 lata, rolnik	dochód z gospodarstwa rolnego – 52,6 tys. zł (123,2 tys. zł przychodu); dieta radnego – 3 tys. zł	Oszczędności: 15,3 tys. zł (własność osobista); Zobowiązania: nie dotyczy	gospodarstwo rolne o pow. 13,4 ha (wartość 536,6 tys. zł, własność osobista)	Renault Laguna 2008 r. (współwłasność z ojcem); przyczepa rolnicza Pronar (majątek odrębny)	o 23,4 tys. zł większy dochód z roli
 Stanisław Woźniak , 76 lat, wiceprzewodniczący Rady Gminy, emeryt	emerytura – 25,9 tys. zł ; dieta radnego – 4,9 tys. zł	Oszczędności: 2 tys. zł (współwłasność z żoną); Zobowiązania: nie dotyczy	1/5 udziału w działce leśnej o pow. 73 arów	nie dotyczy	o 2,3 tys. zł większa emerytura
 Bogdan Zenowicz , 50 lat, rolnik	dochód z gospodarstwa rolnego – 10 tys. zł (29 tys. zł przychodu); dieta radnego – 2,6 tys. zł ; zasiłek rodzinny – 12,5 tys. zł ; zasiłek wychowawczy – 20,2 tys. zł	Oszczędności: 2,3 tys. zł zgromadzone na PKO TFI Emerytura (współwłasność z żoną); Zobowiązania: 27,8 tys. zł kredytu konsumpcyjnego w PKO BP Parczew oraz 23,5 tys. zł kredytu konsumpcyjnego w BNP Paribas	domy o pow. 48 mkw i 160 mkw (łącznie wartość 1 mln zł, współwłasność z żoną); gospodarstwo rolne o pow. 11,8 ha (wartość 100 tys. zł); obora oraz pół stodoły będące własnością żony (wartość 180 tys. zł)	MTZ 80 z 1993 r.	o 1 tys. zł mniejszy dochód z roli
 Jarosław Zieliński , 53 lata, rolnik	45 tys. zł dochodu z gospodarstwa rolnego (120 tys. zł przychodu); dopłaty unijne – 45 tys. zł ; dieta radnego – 2,8 tys. zł	Oszczędności: 50 tys. zł; Zobowiązania: nie dotyczy	dom o pow. 150 mkw (wartość 180 tys. zł, współwłasność z żoną); gospodarstwo rolne o pow. 28 ha z domem, oborą, stodołą, garażem i budynkami gospodarczymi (wartość 350 tys. zł, współwłasność z żoną)	Opel Antara z 2010 r.; ciągnik z 2009 r.; ciągnik z 2002 r.; ciągnik z 1989 r.; kombajn z 1990 r.; prasa zwijająca z 2006 r. i inne maszyny	o 5 tys. zł większy dochód z roli; o 36 tys. zł większe oszczędności
 Waldemar Ziółkowski , 58 lat, pracownik gospodarczy Szkoły Podstawowej im. Armii Krajowej w Dębowej Kłodzie	umowa o pracę – 53,2 tys. zł ; dieta radnego – 2,6 tys. zł	Oszczędności: 20 tys. zł (współwłasność małżeńska); Zobowiązania: nie dotyczy	mieszkanie o pow. 69 mkw (wartość 80 tys. zł, współwłasność małżeńska); pomieszczenie gospodarcze o pow. 16 mkw (wartość 3 tys. zł); udział w mieszkaniu o pow. 58 mkw (spadek); 3/4 udziału w działce o pow. 8 ha (spadek)	Toyota RAV 4 z 2005 r. (współwłasność z żoną)	o 14,5 tys. zł większe zarobki na etacie

Gmina dostała pieniądze na nowe książki

2,5 tysiąca złotych na zakup nowych książek dla przedszkola wchodzącego w skład Zespołu Placówek Oświatowych, dostanie gmina Podedwórze.

Umowa została już podpisana. Wszystko w ramach koordynowanego przez rząd „Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa 2.0 na lata 2021-2025 „. Całkowity koszt zakupu wnieśli 3,1 tys. złotych,

bo 600 zł stanowić będzie wkład własny.

Zespół Placówek Oświatowych to największa jednostka (wliczając także np. Gminną Bibliotekę Publiczną), dla której gm. Podedwórze jest organem prowadzącym. W jego skład wchodzi szkoła podstawowa oraz przedszkole. Niedawno placówka przeszła termomodernizację, w ramach inwestycji zostały wymienione grzejniki, drzwi zewnętrzne, a dotychczasowe oświetlenie zostało zastąpione energooszczędnymi

oprawami LED. Budynek został ocieplony i zyskał nową elewację, a na dachu szkoły zamontowano nową instalację solarną.

Roboty pochłonęły ok. 490 tys. zł, z czego ok. 340 tys. zł wyniosło zewnętrzne dofinansowanie. Wykonawcą była firma KRYMAR Marta Mikuciewicz z Janowa Podlaskiego w pow. białskim, która wygrała ogłoszony przez gminę przetarg.

W trakcie termomodernizacji ZPO nie obyło się bez drobnych komplikacji. Jesienią ubiegłego roku zawieszono zostały lekcje stacjonarne dla uczniów klas 1-8 szkoły podstawowej. Miało to związek ze zbyt niską temperaturą w salach lekcyjnych, która spadła poniżej 18 stopni, co było z kolei spowodowane przedłużającą się wymianą centralnego ogrzewania prowadzoną w ramach termomodernizacji placówki.

GR

Możesz dostać kasę na przydomową oczyszczalnię

Dofinansowanie budowy przydomowej oczyszczalni ścieków dostaną zainteresowani mieszkańcy gm. Sosnowica. Do jutra (środa, 15 czerwca), można zgłaszać chęć udziału w projekcie.

Mogą wziąć w nim udział mieszkańcy gminy, z wyjątkiem samej Sosnowicy, Sosnowicy-Dworu, Turna-Osady, Górek, Zienek i Pasieki. Koszt budowy przydomowej oczyszczalni wynosi około 25 tysięcy złotych (w zależności od liczby osób mieszkających na danej posesji oraz typu oczyszczalni, który z kolei zależy od warunków geologicznych). Właściciel może dostać maksymalnie około 64-procen-

towe dofinansowanie, a dokładna wysokość będzie zależała od wysokości otrzymanej przez gminę dotacji z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich.

Do środy, 15 czerwca, zainteresowani właściciele nieruchomości, mogą się zapisywać do udziału w projekcie. – Osoby zainteresowane budową przydomowych oczyszczalni ścieków powinny złożyć pisemną deklarację, której wzór znajduje się na naszej stronie internetowej oraz w siedzibie urzędu. Deklaracje będą rozpatrywane według kolejności ich składania – czytamy w gminnym komunikacie.

Urzednicy zaznaczają, że budowa oczyszczalni będzie realizowana tylko na działkach podanych w deklaracji i nie może przekroczyć ich granicy. Nie będzie prowadzona na nieruchomościach, na których budowa

będzie niemożliwa z powodów technicznych, czyli np. na terenach zalewowych, na gruntach chronionych czy na terenach objętych miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, gdzie obowiązuje zakaz tego typu inwestycji.

Właściciel musi się zobowiązać do przeprowadzania we własnym zakresie i na własny koszt przeglądów serwisowych oraz do ponoszenia kosztów niezbędnych do utrzymania przydomowej oczyszczalni ścieków i do jej prawidłowej eksploatacji.

GR
PAR

Stronę redaguje
Grzegorz Rekiel
tel. 791 186 007Gmina
SiemieńGmina
JabłońGmina
Milanów

Wiedzą wszystko o swoim patronie



Wśród gości znaleźli się ks. biskup Kazimierz Gurda, ks. kanonik Jan Babik, kanclerz Kurii Diecezji Siedleckiej, współautor testów w konkursie, Ewa Kwaśniewska, wizytator z kuratorium oświaty, ks. Paweł Kindracki, dyrektor Wydziału Katechetycznego Kurii Diecezji Siedleckiej, Tomasz Kanak, wójt gm. Siemień, ks. Stanisław Pacak, proboszcz parafii w Siemieniu, Joanna Borowicz, katecheta i współautor testu, Agnieszka Wróblewska, przewodnicząca komisji w konkursie plastycznym, Anna Szymańska, członek komisji, Katarzyna Kowalczyk, dyrektor GOK w Siemieniu

Siemień: 31 maja w Zespole Placówek Oświatowych w Siemieniu odbył się finał I Diecezjalnego Konkursu o Błogosławionym Kardynale Stefanie Wyszyńskim dla uczniów szkół podstawowych noszących imię Prymasa Tysiąclecia.

Kiedy Kardynał Stefan Wyszyński otrzymał odznaczenie Orderem Orła Białego? W którym roku został mianowany arcybiskupem Gniezna i Warszawy? Co wspólnego z prymasem ma kardynał August Hlond. To tylko kilka pytań z konkursowego pliku, z jakim musieli zmagać się uczniowie podczas

I diecezjalnego konkursu - na odpowiedź mieli 50 minut. Do udziału w konkursie zgłosiło się 8 z 10 szkół z terenu diecezji siedleckiej noszących imię Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Całość podzielona była na etapy i kategorie wiekowe. Uczniowie młodszych klas mieli za zadanie wykonanie dowolną metodą pracy plastycznej nawiązującej do zboru opowiadań „Stefek” Piotra Kordyasa. Starsi musieli wykazać się wiedzą z zakresu życia i działalności Stefana Wyszyńskiego. Uroczysty finał odbył się z udziałem biskupa siedleckiego Kazimierza Gurdy. - Potrzeba nam dzisiaj takich autorytetów, na których możemy się oprzeć w naszym życiu, a takim niewątpliwie jest Kardynał Stefan Wyszyński - podkreśla biskup

Kazimierz Gurda. - To piękne, że niektóre szkoły za patronów biorą sobie świętych i błogosławionych. Przy okazji konkursu pojawił się pomysł powstania rodziny szkół noszących imię prymasa i włączenie w działania rodziców. Zależałoby nam, żeby wartości propagowane przez szkołę wspierali również rodzice - pierwsi nauczyciele dzieci. Chodzi o to, żeby dziecko na temat swojego zachowania takie same opinie usłyszało zarówno w szkole, kościele, jak i w domu.

Prace plastyczne i testy wiedzy oceniała trzyosobowa komisja. - Uczniowie doskonale znają swojego patrona, uroczystość beatyfikacji była okazją, by poznać go jeszcze bardziej, jeszcze głębiej, by się nim po prostu zachwycić. Stąd pomysł

konkursu - mówi Joanna Borowicz, katecheta w Szkole Podstawowej nr 2 w Parczewie i członek komisji konkursowej. - Konkurs realizuje cele edukacyjne, bo przekazujemy konkretną wiedzę i zachęcamy do jej pogłębiania, ale ma też cel wychowawczy: z jednej strony uczymy zdrowej rywalizacji, ale z drugiej - pokazujemy bohaterów konkursu jako wzór do naśladowania. Myślę, że mazeniem wszystkich dyrektorów i nauczycieli obecnych tutaj na spotkaniu jest to, by ich dzieci w przyszłości wyrosły na mądrych ludzi, dobrych obywateli, prawdziwych Polaków i patriotów, a tego wszystkiego uczymy nas właśnie prymas Wyszyński. Finaliści reprezentowali bardzo wysoki poziom wiedzy, ale ktoś musi być najlepszy.



Oliwia Lep ze SP w Szóstce była najlepsza w konkursie wiedzy o Kardynale Stefanie Wyszyńskim, w nagrodę otrzymała tablet. Nagrodę za I miejsce ufundował wójt gminy Siemień Tomasz Kanak oraz Muzeum Diecezjalne w Siedlcach. Nagrodę za II miejsce, czytnik e-booków, ufundował ks. Stanisław Pacak, proboszcz parafii Przemienienia Pańskiego w Siemieniu. Fundatorem słuchawek bezprzewodowych, nagrody za III miejsce, był ks. Paweł Kindracki, dyrektor Wydziału Katechetycznego Kurii Diecezji Siedleckiej oraz Grzegorz Howurus

W konkursie diecezjalnym o Błogosławionym Kardynale Stefanie Wyszyńskim wzięli udział uczniowie ze szkół podstawowych w: Goławiu, Szóstce, Świdrach, Kożuszkach, Siedlcach, Radoryżu Smolanym, Głoskowie i Siemieniu.

Pierwsze miejsce zajęła Oliwia Lep, uczennica 8 klasy Szkoły Podstawowej w Szóstce, drugie miejsce - Konrad Krupa z Zespołu Placówek Oświatowych z Siemienia, a miejsce trzecie - Anna Osial ze Szkoły Podstawowej w Radoryżu Smolanym. W konkursie plastycznym największe wrażenie na komisji zrobiła Olga Dziewulska, uczennica II klasy Zespołu Pla-

cówek Oświatowych w Siemieniu, drugie miejsce zajęła praca Mateusza Majczyzny, ucznia 3 klasy SP w Głoskowie, a miejsce trzecie Filip Maksymiuk ze Szkoły Podstawowej w Szóstce. Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali dyplomy, a ci najlepsi cenne nagrody rzeczowe.

ema

Bieg Pamięci w Rudnie



31 maja Szkoła Podstawowa w Rudnie zorganizowała doroczny bieg upamiętniający pomordowanych w 1940 roku

mieszkańców Rudna. W biegu wystartowali również uczniowie ze szkół podstawowych w Milanowie, Kostrach

i Radczu. Najlepsi otrzymali puchary. Uroczystości ku czci pomordowanych rozpoczęły się na miejscowym cmentarzu,

a zakończyły tradycyjnie mszą świętą na Plancie.

ema

Dwieście lat „Ballad i romansów”

Jabłoń: W 2022 roku przypada dwusetna rocznica wydania „Ballad i romansów” Adama Mickiewicza. Projekt propagujący to wydarzenie zrealizuje biblioteka w Jabłoni.

Gminna Biblioteka Publiczna w Jabłoni uzyskała dofinansowanie w ramach programów rządowych z zakresu kultury i ochrony dziedzictwa narodowego na bieżący rok. Tematem są „Ballady i romanse” Adama Mickiewicza. Na ten cel biblioteka otrzymała 10 tys. zł. Celem projektu jest upamiętnienie rocznicy pierwszego wydania „Poezji” Adama Mickiewicza zawierającego „Ballady i romanse”, a także przypomnienia ich znaczenia dla epoki romantyzmu w Polsce.

Rezultatem działań będzie popularyzacja rocznicy wydania „Ballad i romansów” Adama Mickiewicza, jak również przypomnienie momentu narodzin tak ważnej dla Polski idei romantycznej oraz powszechna świadomość oddziaływania tradycji na współczesną twórczość.

Projekt składa się z trzech części. Pierwsza to konkurs recytatorski na podstawie „Ballad i romansów” w trzech kategoriach wiekowych - dzieci do lat 10, dzieci do lat 14, oraz młodzież i dorośli.

Powstanie również relacja filmowa ukazująca prezentowane utwory przez recytatorów. Drugą część stanowi konkurs plastyczny. Uczestnik ma za zadanie wykonanie obrazu inspirowanego tekstem w dowolnej technice malarskiej. Trzeci etap to wystawa prac plastycznych biorących udział w konkursie.

ema

Nasze szkoły otwarte na dzieci z Ukrainy

Pod znakiem pomocy ukraińskim uchodźcom upłynął w parczewskich szkołach podstawowych wiosenny semestr kończącego się już roku szkolnego. Kilkunastu uczniów przyjechała SP nr 1 oraz SP nr 3, na korytarzu tej ostatniej placówki wywieszona została mapa, na której ukraińskie dzieci zaznaczają, skąd pochodzą.

Wojna na Ukrainie trwa już od prawie 4 miesięcy, a w tym czasie do Polski wjechało niemal 4 mln uchodźców. Część z nich to dzieci i młodzież, które uczą się obecnie w szkołach z powiatu parczewskiego. Kilkunastu uczniów trafiło do Szkoły Podstawowej nr 1 im. Tadeusza Kościuszki przy ul. 11 Listopada.

– Są to głównie dzieci z klas 1–4, mamy też ucznia w piątej oraz szóstej klasie. Nie było u nas oddziałów przygotowawczych, dzieci trafiły od razu do „zwykłych klas”. Powinni dostać promocję na kolejny rok – mówił nam nie-



Szkoła Podstawowa nr 3 wzięła udział w akcji „Szyjemy dla Ukrainy, szyciemy dobro”. Udało się stworzyć takie oto poduszeczki

dawno Jarosław Pastor, dyrektor placówki.

Jak uczniowie z Ukrainy odnajdują się w klasach z polskimi dziećmi?

– Mamy osoby np. z Lubomla czy Kowla na zachodzie Ukrainy, więc one przeważnie rozumieją język polski, jednak uczniowie, którzy przyjechali ze wschodu Ukrainy, mają pewne trudności. Pomagają im nasi nauczyciele – wyjaśnił dyrektor i dodał, że uczniowie są zwykle w dobrej kondycji psychicznej.

SP nr 1 wykorzystwała międzynarodowe kontakty, które zrodziły się przy okazji udziału w projekcie Erasmus Plus. We francuskich szkołach zbierane były dary dla uchodźców, a w kwietniu trafiły one

do Parczewa. Ze strony polskiej działania koordynował Michał Kwiatek, nauczyciel języka angielskiego w placówce kierowanej przez J. Pastora.

W ogólnopolskiej akcji „Szyjemy dla Ukrainy, szyciemy dobro” wzięli z kolei udział uczniowie i nauczyciele Szkoły Podstawowej nr 3 im. Władysława Jagiełły (ul. Spółdzielcza).

– Przygotowaliśmy poduszeczki dla dzieci, zostały one przekazane m.in. do hotelu, w którym przebywają uchodźcy – mówi Andrzej Turowski, dyrektor SP nr 3, do której trafiło 17 uczniów z Ukrainy. – Zostali przydzieleni do tradycyjnych klas, bo w naszej placówce nie ma oddziałów przygotowawczych. Są to oso-



Jarosław Pastor,
dyrektor SP nr 1 w Parczewie
Pomagają im nasi nauczyciele

Mamy osoby np. z Lubomla czy Kowla na zachodzie Ukrainy, więc one przeważnie rozumieją język polski, jednak uczniowie, którzy przyjechali ze wschodu Ukrainy, mają pewne trudności. Pomagają im nasi nauczyciele.



Andrzej Turowski,
dyrektor SP nr 3 w Parczewie
Będą wracać

Jak wojna się zakończy, to pewnie 90 proc. dzieci wróci do swojego kraju i nie można się temu dziwić, choć są obecnie miasta, do których właściwie nie ma po co wracać.

by w różnym wieku, mamy np. dziewczynkę z ósmej klasy, która bardzo dobrze się uczy. Dzieci mają przyznane godziny nauki języka polskiego, pomaga im nasza polonistka – tłumaczy Turowski, jednocześnie radny powiatu parczewskiego.

Na korytarzu SP 3 została nawet powieszona mapa Ukrainy, na której każde dziecko zaznacza miejscowość, z której pochodzi. Jaki jest stan psychiczny uczniów?

– Trudno uogólniać, trzeba podejść do sprawy bardzo in-

dywidualnie, choć generalnie dzieci dobrze się zaadaptowały, im starsze, tym łatwiej. Sporo zależy też od tego, skąd uczniowie do nas przyjechali, a mamy np. dzieci z okolic Odessy, gdzie prowadzone były działania wojenne – mówi Turowski.

Czy ukraińskie dzieci staną na dłużej w kierowanej przez niego szkole? – Trudno to przewidzieć, jak wojna się zakończy, to pewnie 90 procent dzieci wróci do swojego kraju i nie można się temu dziwić, choć są obecnie mia-

sta, do których właściwie nie ma po co wracać – zauważył nasz rozmówca.

Nie do wszystkich placówek zostali skierowani uchodźcy z Ukrainy. Jedną z takich szkół jest Zespół Placówek Oświatowych im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Siemieniu.

– Przypuszczam, że już do nas nie trafią. Osoby, które zostały na wschodzie Ukrainy, raczej przemieszczają się na zachód kraju, a zatem nie sądzę, żebyśmy we wrześniu mieli uchodźców. Wszystko będzie jednak zależać od dalszego przebiegu wojny – mówi Ewa Rutkowska, dyrektor ZPO.

W kierowanej przez nią szkole utworzony został punkt noclegowy dla uchodźców, lecz do tej pory nie był on wykorzystywany. – To pewna rezerwa na wypadek sytuacji, gdyby fala uchodźców była bardzo duża. Jeśli któraś z rodzin zechce u nas zamieszkać, wówczas bardzo chętnie ją przyjmiemy – zapowiada pani dyrektor i dodaje, że kwestiami organizacyjnymi zajęliby się przedstawiciele gminy. – My tylko uczynilibyśmy sali – tłumaczy Rutkowska.

Grzegorz Rekiel

Jubileuszowe spotkanie absolwentów klasy „A” Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Parczewie

Spotkali się 50 lat po maturze



Podczas zwiedzania szkoły najwięcej emocji wzbudziła sala chemiczna, absolwenci wspominali, jak po jednym z nieudanych eksperymentów odczynnik ubarwił ścianę pracowni aż po sufit

4 czerwca, po pół wieku, spotkali się znów w swojej „starej” szkole. Znów, bo rocznik „72” od osiemnastu lat regularnie spotyka się na zjazdach.

Mimo że są rozproszeni po świecie, znajdują czas, by raz albo nawet dwa razy w roku przyjechać do Parczewa, żeby wspominać dawne czasy i ludzi, z którymi chodzili do

szkoły, a których już z nimi nie ma.

Pomysłodawcami spotkania byli Ewa Wojciechowska-Chojnacka i Krzysztof Kościńczuk. Klasowe zgranie zaowocowało tym, że w jubileuszowym zjeździe wzięło udział 25 osób. Pomysł corocznych spotkań powstał podczas jednego ze zjazdów. Od tamtej pory, czyli od 18 lat, klasa spotyka się regularnie.

– Jesteśmy naprawdę zgraną grupą, spotykamy się regular-



Klasa A rocznik 1968-1972 podczas spotkania z okazji 50-lecia ukończenia Liceum Ogólnokształcącego w Parczewie

nie nawet dwa razy do roku. Teraz jest sesja letnia, a mamy jeszcze zimowe – mówi Krzysztof Kościńczuk z Parczewa.

– Latem spotykamy się tu, w Parczewie, a zimą zawsze u kogoś z klasy. Im bardziej jesteśmy starsi, tym chętniej się spotykamy, mamy świadomość, że na kolejnym spotkaniu ktoś z nas już może nie być – dodaje.

Większość dawnych maturzystów mieszka poza Parczewem i – jak sami mówią – chę-

nie tu przyjeżdżają, bo jest to okazja nie tylko do spotkania klasowego, ale też spotkania z rodziną i odwiedzenia grobów bliskich na miejscowym cmentarzu. Przyjeżdżają na spotkania klasowe z wielu stron Polski, ale też i świata. Pan generał, profesor i lekarz, wciąż piękni i młodzi duchem.

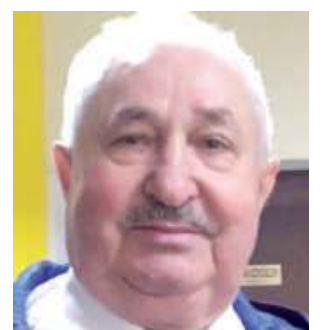
– Spotykamy się dość regularnie, w zależności od sytuacji rodzinnej czy zdrowotnej, w mniejszej lub większej grupie. Zawsze sobie poma-



Halina Marianna Kłosowicz
na jubileuszowy zjazd pokonała najdłuższą drogę, przyjechała z Gdańska. Mój syn mnie podziwiał, że nam się tak chce, ale my się naprawdę ze sobą żyliśmy.

Nieważne, gdzie kto mieszka i jakie ma wykształcenie, najważniejszy jest szacunek do drugiego człowieka

galiśmy, nawet jak się komuś nie wiodło, to nikt nikogo nie wyśmiewał, lecz pomagał, nie było hejtu. Jeśli miałabym powiedzieć coś młodym ludziom, to to, że najważniejsze w życiu są rozmowa i szacunek, żebyśmy po prostu słuchali siebie nawzajem.



Krzysztof Kościńczuk
Zawsze na spotkaniu jest kilkanaście osób, bardzo się ze sobą żyliśmy i nikt już sobie nie wyobraża, że mogłoby być inaczej. My już musimy się spotykać, a co najważniejsze, że zawsze możemy na siebie liczyć.

Nieważne, gdzie kto mieszka i jakie ma wykształcenie, najważniejszy jest szacunek do drugiego człowieka. Po prostu szanujemy się nawzajem – dodaje Halina Marianna Kłosowicz.

ema
PAR